

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Égalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo



autor obrazu Alfred Wysocki

52

ISSN 1231-0115

Jesień 2012

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)



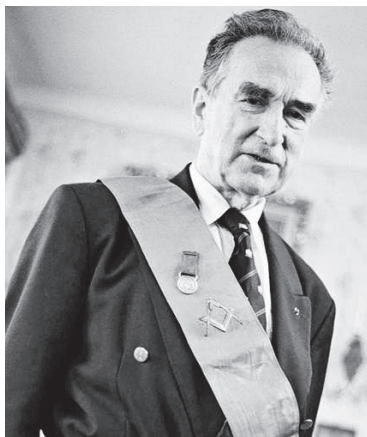
W NUMERZE

- Masoni, polityka i religia .. str. 3
- Regularni – nieregularni? .. str. 5
- Zakopać topory! str. 6
- Wysokokościelny
wolnomularz..... str. 9
- Minimalizm moralny
a tolerancja str. 12
- Gdzie można
złapać masona..... str. 18
- Masoni na biegunie
i Księżycu..... str. 20
- Wolnomularze
na Kredytowej str. 23
- Legenda
Mistrza Hiram..... str. 24
- Jak powstała
Wolność Przywrócona .. str. 27
- Fichte str. 31
- Masoni w Lęborku?..... str. 34
- Six – hitlerowiec
od tropienia łóż..... str. 38
- Poe, Baryłka
Amontillado str. 41



◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊

WOLNOMULARSKIE WYZWANIA



CZY PODZIAŁ NA MASONERIĘ „REGULARNĄ” I „NIEREGULARNĄ” JEST WIECZNY? CZY W ŁOŻACH RZECZYWIŚCIE NIE MOŻNA DYSKUTOWAĆ O RELIGII I POLITYCE? CZY POJĘCIE LAICYZMU JEST NIEZMIENNE? CZY MUSI BYĆ ON ANTYRELIGIJNY? CO OZNACZA DLA MASONERII KULT MAMONY?

O TYCH WAŻNYCH DLA CAŁEJ MASONERII PROBLEMACH TRAKTUJĄ MATERIAŁY, KTÓRE PUBLIKUJEMY PONIŻEJ. ZACZERPNĘLIŚMY JE Z DWÓCH WOLNOMULARSKICH PISM: „ECKSTEIN” Z AUSTRII I „HUMANITAET” Z NIEMIEC, Z KTÓRYMI REDAKCJA „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” OD DAWNA JEST ZAPRZYJAŻNIONA. TŁUMACZYLIŚMY JE Z MYŚLĄ, ŻE NOWE, KRYZYSOWE CZASY POWINNY WZBUDZIĆ NIE TYLKO NASZE ZAINTERESOWANIE, ALE I KRYTYCZNĄ REFLEKSJĘ. WIERNOŚĆ TRADYCJI NIE MOŻE BYĆ TOŻSAMA Z POSTAWĄ ANACHRONICZNĄ. Wszak w gruncie rzeczy chodzi o to, by nasz masoniński skarbiec wartości nie stał się antyczną szafą, kryjącą dostoje i piękne, lecz nadgryzione przez mole szaty.

ADAM WITOLD WYSOCKI

POLITYKA I RELIGIA

ROZMOWA „HUMANITAET” Z AXELEM POHLMANNEM, WIELKIM MISTRZEM WIELKIEJ ŁOŻY
DAWNYCH WOLNYCH I PRZYJĘTYCH WOLNOMULARZY NIEMIEC



„Humanitaet”: Polityka i religia to tematy, które uważa się w lożach za tabu. Jednak obecnie mamy duże obawy, że uwarunkowany politycznie i religijnie terroryzm może także dotyczyć Niemiec. Czy nie można w żaden sposób omawiać tych spraw?

Axel Pohlmann: Można. Trzeba jednak skorygować pewne nieporozumienie. W naszych *Starych obowiązkach* z 1723 r. nie ma mowy o jakimś tabu. Jest tam natomiast zapisane, że żadne prywatne spory i kłótnie dotyczące religii, narodów czy polityki nie mogą być przenoszone do loży. Chodzi o spory, które Anglicy określają jako *quarrels*, a nie o zakaz lub nietykalność określonych tematów. Jeśli jednak podejmie się w lożach takie zagadnienia, jak polityka czy religia, to wolnomularz nie wybija przy tym partyjnych różnic w opiniach, respektuje indywidualne uczucia wiary i unika wszelkich powodów do sporów.

Czy można mieć różne zdanie na temat terroryzmu w jego obecnym kształcie?

Oczywiście. Terror to znaczy strach. Terror to świadome szerzenie strachu. Ponieważ w masonerii chodzi nam o człowieka i jego godność, uważam, że należy potępić każdą agresję i każdą formę pogardy dla człowieka. Dyskusja na ten temat, a zwłaszcza kontrowersje wykluczają się z natury rzeczy. Ale rozważania na temat tego, jak z człowieka robi się terrorysta, to temat interesujący także dla nas.

Jak to jest z politycznym i religijnym zapleczem terroryzmu?

Zapewne nie ma państwowych konstytucji zezwalających na terror. Nawet w państwach bezprawia ubiera się państwową przemoc w prawne sukienki. Jeśli zaś idzie o religie, to nie jestem tego pewny. Przynajmniej niektóre historyczne zjawiska zawierają regulacje uzasadniające takie stwierdzenia. A w islamie są dyskusje na temat tego, co jest dozwolone, a co zakazane. Moim zdaniem przeważa tu motywacja religijna, może nie tyle w odniesieniu do jednostki, ile co do terrorystycznych ruchów. Kryją się za nimi często wymierne siły i interesy władzy oraz sfer gospodarczych. W Irlandii Północnej spory religijne były tylko jednym z aspektów kontrowersji.





Są jednak państwa bezprawia i politycy bezprawia, którzy po cichu popierają religijnie umotywowany terroryzm, a nawet posługują się nim ideologicznie.

Kto posługuje się w polityce siłą lub religią, prawie zawsze nie ma prawnej racji. Prawie, ponieważ istnieje przecież stary problem morderstwa tyrana. I tylko radykalni pacyfiści uważają każdą wojnę za niesprawiedliwą. Z drugiej strony, kto dąży do lepszego współżycia ludzi na lepszym świecie, czyni to na bazie praw człowieka, które są zawsze także obowiązkiem wobec ludzkości, a tym samym zawsze zgodne z prawem.

Wolnomularze jako mniejszość dająca przykład?

Prawa człowieka i obowiązki człowieka dotyczą wszystkich. I tak szczęśliwie się składa, że większość ludzi może się z tym zgodzić. Wolnomularze mogą tu tylko służyć indywidualnym przykładem, każdy według swych sił i możliwości. Ale nasze podstawowe idee nadają się dobrze do dyskusji o wartościach i światopoglądach. Także w kontekście wobec wspomnianych zagrożeń. Wolnomularze nie siedzą w wieżach z kości słoniowej. Żyjemy w pełnej świadomości i poczuciu współodpowiedzialności za otaczające nas życie, stąd nasze oczywiste zainteresowanie wszystkimi aktualnymi tematami. Nie ma żadnego powodu, aby ich unikać.

„HUMANITEAET” 1/2011,
TEUM. A.W.WYS

LAICYZM W SENSIE POLITYCZNYM



Guy Arcizet

PONIŻSZE SŁOWA BYŁEGO WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI BR.: GUYA ARCIZETA POSŁUŻYŁY DO DYSKUSJI NAD UKSZTAŁTOWANIEM WOLNOMULARSKIEGO DZIAŁANIA ORAZ REPREZENTOWANYCH PRZEZ MASONÓW WARTOŚCI NA FORUM AME, CZYLI ASSOCIATION MACONIQUE EUROPEENNE. JEST TO INICJATYWA EUROPEJSKICH OBEDIENCJI WOLNOMULARSKICH PODEJMujących LOBBING WSPÓLNYCH WOLNOMULARSKICH WARTOŚCI.

Wolnomularze przywiązują do laicyzmu fundamentalne znaczenie, gdyż stanowi on podstawę naszej kultury i oświaty. Jest gwarancją pokoju i społecznej harmonii dla całego społeczeństwa, jeśli oznacza jednocześnie absolutną wolność sumienia, rozdział Kościoła od państwa oraz takie same niezmiennicze prawa dla wszystkich.

Stało się niestety konieczne, aby przypomnieć o tych oczywistościach, które w drugiej połowie XX wieku uważaliśmy za ostatecznie zapewnione. Wolnomularze naszych obediencji muszą bardziej niż kiedykolwiek występować jako rzecznicy takiej demokratycznej i republikańskiej koncepcji.

Stoimy rzeczywistości przed wyzwaniem. Przełom w naszej zachodniej społeczności, który nastąpił w obliczu kryzysu strukturalnego i finansowego, prowadzi do niepewności i społecznego odwrotu, a w końcu do objawów przemocy. Utrata określonych odniesień, takich jak zapewnienie miejsca pracy oraz niezbędnych środków egzystencji, to wszystko wyprowadza wielu z nas z równowagi i skłania do zachowań irracjonalnych.

Zaniechania w kulturze i oświacie oraz kształtowaniu wspólnoty pro-

wadzą do rozkładu społeczeństwa. Nie możemy na to wszystko pozostać obojętni albo ślepi wobec cierpienia i nędzy. Nie możemy powiedzieć naszym dzieciom i wnukom: „Myśmy o tym nic nie wiedzieli!”

Laicyzm oznacza nie tylko walkę o szacunek dla osobistej decyzji każdej jednostki, ale także dla postawy etycznej opowiadającej się za solidarnością oraz prawami człowieka, a także za taką szkołą myślenia, która oparta jest na samopoznaniu oraz dywersyfikacji. Chodzi tu o to, aby w praktyce filozoficznej stosować to, co **Albert Camus** określił jako „stawianie na człowieka, jakim on jest w swej istocie”.

Trzeba przypomnieć, że prawo to ustanowiono w 1905 r. w bardzo określonych warunkach, gdy chodziło o to, aby utrzymać Kościół poza politycznymi rozgrywkami. Dzisiaj sytuacja ogólna, czyli warunki ramowe, jest inna.

Wszyscy zgadzamy się co do tego, że nie może być mowy o tym, aby jakiś system myślenia mógł być uznany za dogmat i konkretny system moralny miał się stać obowiązującą wszystkich regułą. To prawda, że „klerykaty” [to nowotwór słowny, myślimy, że chodzi tu o postawę klerykalną i dogmatyczną] niektórych instytucji religijnych bywają często źródłem



REGULARNI – NIEREGULARNI KONIEC PODZIAŁÓW W AUSTRII?

AGORA, TO WOLNY RYNEK MASONSKICH SPOTKAŃ PONAD ISTNIEJĄCYMI PODZIAŁAMI. ODBYŁO SIĘ JUŻ CZWARTE TEGO RODZAJU SPOTKANIE WSZYSTKICH SZEŚCIU DZIAŁAJĄCYCH W AUSTRII OBEDIENCJI WOLNOMULARSKICH. DZIAŁO SIĘ TO W WIEDNIU, 13 KWIETNIA 2012 R. OBRADOM CZWARTEJ AGORY PRZEWODNICZYŁA LIBERALNA WIELKA ŁOŻA AUSTRII, A WIODĄCYM TEMATEM W DYSKUSJI BYŁ KONTROWERSYJNY PROBLEM „MASONERIA A DZIAŁALNOŚĆ PUBLICZNA”.

Pięciu referentów przedstawiło swoje przemyślenia na temat następujących zagadnień:

1. „Profesjonalna działalność publiczna. Co to oznacza dla masonerii” – s.: Renate S., Droit Humain Austria.
2. „Hermetyzm i opinia publiczna, to nie sprzeczność” – br.: Michael S., Uniwersalny Zakon HERMETICA.
3. „Czy wolnomularstwu grozi profanacja?” – br.: Bernard N., Wielki Wschód Austrii.
4. „Poła napięć między pełną dyskrecją a działalnością publiczną” – br.: Hans V., Wielka Loża Humanitas, Austria.
5. „Wolnomularstwo w XXI wieku, czy możemy zaprezentować opinii publicznej naszą wspólną wizję?” – br.: Peter G., Wielka Loża Austrii.

Relację z tego ważnego wydarzenia znaleźliśmy w najnowszym wydaniu liberalnego magazynu „Eckstein”, czyli „Kamień Węgielny”. Spotkanie miało charakter nierytualny („bez fartuszków”). Masoni i masonki z Austrii mieli kolejną okazję, aby się lepiej poznać i zrozumieć, oraz wymienić poglądy ponad istniejącymi podziałami czy uprzedzeniami, wynikającymi z podziału na loże „regularne” i „nieregularne”.



Spotkanie międzyobediencyjne

Na wniosek br. Nicolausa B., Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Austrii postanowiono, aby w przyszłości z tego rodzaju określić w ogóle zrezygnować.

Jak informuje „Eckstein”, wszystkie wystąpienia w trakcie dyskusji zostaną wydane przez liberalną Wielką Lożę Austrii w specjalnej broszurze, ogólnie dostępnej w masonskiej księgarni „Am rauhen Stein”. Ustalono także, iż piąta Agora, czyli wspólny rynek opinii wszystkich austriackich obediencji masonskich odbędzie się już tradycyjnie w pierwszy piątek 2013 r. po Wielkanocy, który przypada na 5 kwietnia. ✨

prześladowań i duchowego otępienia, ale nie zapominajmy, że w dzisiejszym zglobalizowanym świecie najpierwsza i najbardziej niebezpieczna jest „klerykatura” [dyktatura] pieniądza!

Prawdopodobieństwo tego, że w jednym z krajów Wspólnoty Europejskiej w najbliższym czasie jakiś biskup, rabin czy imam zostanie prezydentem państwa albo dominującym politycznym przywódcą jest znikome. Natomiast niebezpieczeństwo i paląca groźba, że jakiś nie wybrany demokratycznie bankier będzie kierował państwem albo bankiem centralnym – są jak najbardziej aktualne. A gdy się temu

zjawisku przyjrzyć bliżej, to wszyscy oni [bankierzy] pochodzą od Goldmanna Sachsa...

Znajdujemy się w symbolice i mistyce bożka mamony – w religii finansów najcelniej opisanej w przypowieści biblijnej o Złotym Cielcu, choć Biblia nie jest moją preferowaną lekturą.

To szacunek dla godności człowieka zobowiązuje nas dzisiaj do dokonania takiej analizy; do dialogu, który możemy prowadzić z wpływowymi strukturami politycznymi Europy. Będziemy oceniani według naszej skuteczności, naszej zdolności analizy, którą masoneria wyróżnia się w tym obszarze.

Istnieje filozofia, albo raczej duchowość

ideowa wspólna dla mężczyzn i kobiet, która raczej nie podoba się duchownym. Jean Jaurez powiedział, że „Największe, co jest na świecie, to nieograniczona wolność ducha”. Stwierdzenie to nie podważa ani kulturalnych różnic, ani rozmaitych, indywidualnych odczuć pojmowania wiary. Potwierdza jedynie nasze prawo przynależności do wspólnego dziedzictwa całej ludzkości oraz tych wartości, które określamy jako HUMANIZM. To zaś prowadzi do wskazania na odpowiedzialność naszych obediencji za głoszenie takiego przesłania.

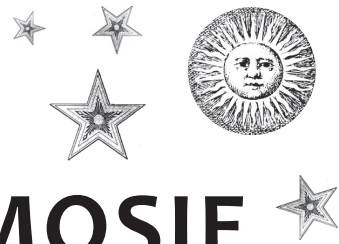
TŁUM. A.W.WYS.





ZIEMIA OAZĄ W KOSMOSIE

CZYLI O KONIECZNOŚCI ZAKOPANIA TOPORÓW



DR MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

Z WIELKĄ UWAGĄ POCHYLIŁAM SIĘ NAD SŁOWAMI B. WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI GUYA ARCIZETA O KONIECZNOŚCI PONOWNEGO SPOJRZENIA NA TAKĄ WARTOŚĆ REPUBLIKAŃSKĄ, JAKĄ JEST LAICYZM. W SWOIM ŻYCIU DZIENNIKARSKIM NAPISAŁAM WIELE SŁÓW O KONIECZNOŚCI RESPEKTOWANIA ROZDZIAŁU KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA, TAKŻE JAKO PUBLICYSTKA „ARGUMENTÓW”, PISMA TOWARZYSTWA KRZEWIENIA KULTURY ŚWIECKIEJ. JEDNAK PO LATACH, W OBLICZU POGŁĘBIAJĄCEGO SIĘ ŚWIATOWEGO KRYZYSU EKONOMICZNEGO I FINANSOWEGO, CO BEZPOŚREDNIO WIĄŻE SIĘ Z KRYZYSEM DUCHOWYM ZNACZNEJ CZĘŚCI ZACHODNICH, LIBERALNYCH SPOŁECZEŃSTW, SAMA ZACZĘŁAM REWIDOWAĆ SWOJE DAWNE, NIEWZRUSZONE – WYDAWAŁOBY SIĘ – POGŁĄDY NA ROLĘ KOŚCIOŁÓW W PAŃSTWIE I POTRZEBĘ DUCHOWOŚCI, NIEZALEŻNIE Z JAKICH ŹRÓDEŁ SIĘ ONA WYWODZI. OTO GARŚĆ TYCH PRZEMYŚLEŃ.

Dostałam jakiś czas temu od wydawcy, Studia Emka, książkę do zrecenzowania. Autor, **Paul H. Dembiński**, ekonomista i politolog, profesor Uniwersytetu we Fryburgu w Szwajcarii, tytuł: *Finanse po zawale. Od euforii finansowej do gospodarczego ładu*. Książkę mego rówieśnika, urodzonego w Krakowie w 1955 r., po prostu polknęłam. W tym samym czasie rozlewał się po świecie protest Oburzonych.

- *Opodatkujcie Wall Street!*
- *Socjalizm dobry dla wszystkich!*
- *Dajcie nam pracę, za którą można żyć!*

– pod takimi hasłami ponad 6 tys. młodych nowojorczyków protestowało przed miejskim ratuszem. Poparły ich związki zawodowe, m.in. nauczycieli i pielęgniarek. To były Stany Zjednoczone Ameryki. A wcześniej, w Europie...

ŚWIĘTY PAWEŁ ZAPŁAKAŁ

W Londynie jest kościół pod wezwaniem świętego Pawła. Stoi niedaleko giełdy i niedaleko gospody, w której narodziła się współczesna masoneria. Londyńscy Oburzeni nie dostali zgody na okupację terenu przy giełdzie, więc rozbili swoje miasteczko wokół świątyni. Katedrę zamknięto i jakiś kościelny dostojnik wystosował list do oburzonej młodzieży, aby rozeszła się i poszła okupować gdzie indziej. Ale czasy! Myślałam, że święty Paweł, o ile z nieba obserwował to widowisko, rwał sobie włosy z głowy. On, który z Szawła stał się Pawłem, który wydeptał tysiące kilometrów na południu Europy, aby dotrzeć z Dobrą Nowiną do pogańskich ludów, firmuje instytucję, która zamyka się przed biednymi,

odrzuconymi przez wielkich i możnych tego świata! Już nie wspomnę o samym Chrystusie, który pewnie by sam zamieszkał z koczującymi, rozmnożył w razie potrzeby parę ryb i chlebów, a i pewnie uzdrowił co „chorszych”...

Wszyscy dziś w Europie liczą pieniądze, a raczej dziurę po ich braku. Kościół anglikański też liczy i wyliczył, że z powodu zamknięcia Katedry Świętego Pawła w centrum Londynu, gdzie ulokowali się ze swymi namiotami Oburzeni, traci 20 tys. funtów dziennie. **Richard Chartres**, anglikański biskup Londynu powiedział, że: *Nadszedł czas, aby protestujący odeszli, zanim obecność obozu przyćmi sprawę, w imię której tu się zebrali*. Nic mi nie było wiadomo, aby trzecia co do ważności osoba w kościele anglikańskim zatroszczyła się o dusze protestujących. O kieszeń Kościoła i wygodę turystów – i owszem.

ŚWIĘTY PAWEŁ PRZEMÓWIŁ!

Ucieszyłam się bardzo, gdy wzięłam do ręki „Gazetę Wyborczą”, a tu małymi literkami na pierwszej stronie tytuł: *Kościół anglikański z Oburzonymi*. I dalej: „Dzwony alarmowe biją na całym świecie. Katedra Świętego Pawła je usłyszała – tłumaczył «Guardianowi» anglikański biskup Londynu Richard Chartres. Jeszcze tydzień temu to on wzywał koczujących pod katedrą w 200 namiotach Oburzonych do zaprzestania protestu przeciwko chciwości bankierów i bezkarności sektora finansowego. – *Symbolika zamkniętych drzwi nie była dobra* – bił się w piersi biskup”. W artykule pt. *Kościół Anglii z antykapitalistami* czytamy o wewnętrznych podziałach, dymisjach i wreszcie zmianie decyzji i poparciu



tw. podatku Tobina od transakcji kapitałowych. „Oświadczenie biskupa lewicowe media na Wyspach okrzyknęły największym ideologicznym zwrotem we współczesnej historii Kościoła anglikańskiego”. A ja zwyczajnie ucieszyłam się, że to, co wydawało mi się chrześcijańskimi wartościami, czyli bycie razem z odrzuconymi i biednymi tego świata, dotarło na szczyty hierarchii anglikańskiej.

„TAK DALEJ BYĆ NIE MOŻE”

W ramach akcji poparcia ks. **Adama Bonieckiego** poprosiłam męża, aby kupił mi rano „Tygodnik Powszechny”. I tam znalazłam felieton księdza pt. *Tak dalej być nie może*. Ks. Boniecki pisał o tym samym, czym i ja się zajmowałam na swoim blogu: o ruchu Oburzonych i postawie Kościoła katolickiego. Zaczyna tak: „Gdybym wierzył we wszechobecność i skuteczność <agentów Watykanu>, podejrzewałbym, że za ruchem Oburzonych [...] ukrywa się Papieska Rada *Justitia et Pax*, która właśnie odsłoniła swe prawdziwe oblicze”. A kończy tak, po omówieniu fragmentu enuncjacji Rady o niezbędności światowych reform, w tym powołania... ogólnoswiatowego rządu: „Nie wiem, czy ludzkość to wezwwanie podejmie i co z nią (ludzkością, czyli z nami!) będzie. Wiem natomiast, że <Ruch Oburzonych> i Stolica Apostolska mówią niemal unisono, że <tak dalej być nie może!>. A jeśli Watykan już się spotyka z Oburzonymi, to sytuacja musi być poważna”.

CO MYŚLI PROF. DĘBIŃSKI?

Nadszedł moment, aby wrócić do zapowiedzianej na wstępie lektury. Główną oskarżoną w książce prof. Dembińskiego jest „FINANSJALIZACJA”, czyli podporządkowanie całej organizacji nowoczesnych społeczeństw wymogom rynku finansowego, co skutkuje głęboką zmianą związku dwóch podstawowych elementów, typowych dla każdej społeczności: relacji i transakcji. Te pierwsze stają się sługą drugich.

„Finansjalizacja niepostrzeżenie uczyniła terażniejszość zależną od naszych wyobrażeń na temat przyszłości – pisze Dembiński. – Paradoksalnie uważamy, że poprzez dzisiejszą konsumpcję zapewnimy sobie świetlaną przyszłość. By powstrzymać tę nieubłaganą logikę, która podporządkowuje terażniejszość hipotetycznej przyszłości, by uwolnić terażniejszość od ciężącego nawisu zadłużenia, można przyjąć trzy uzupełniające się sposoby podejścia:

- 1) nieprzezorność (rezygnacja z planowania wszystkiego i zabezpieczania się na wszelkie możliwe okoliczności),
- 2) umiar,
- 3) stopniowe ograniczanie działalności silosów oszczędnościowych.

Koncentracja na transakcji i lęk o jutro całkowicie zaciemniają prawdziwe wyzwania terażniejszości – wyzwania życiowe, które zależą od głębszych relacji, w tym relacji z Bogiem: «Otwórzmy Pismo Święte. Zarówno w Starym, jak Nowym Testamencie zauważymy, że nic tak nie irytuje Boga, jak owa troska o gromadzenie dóbr, lęk przed niedostatkiem. Zauważmy, że On nie tylko nie nakazuje takiej postawy –

On jej nie aprobuje i wyraźnie jej zakazuje». Obowiązek akceptacji nieprzewidywalności polega więc na zaufaniu, na opuszczeniu fałszywego rajy transakcji i jego obietnic, że przyszłość można kupić na rzecz ciągłego bogactwa i płodności relacji, bogactwa i płodności, które każdemu wypada odkryć, utrzymać w stanie czystym i pielęgnować dzień za dniem. To tylko na skutek takiego odwrócenia postaw, działalność finansowa przestanie mieć i zostanie oddana w służbę ludziom”.

PRZYSZEDŁ KRYZYS, BOGU DZIĘKI...

W podobnym duchu wypowiadał się na łamach „Gazety Wyborczej” w artykule pt. *Przyszłość kryzys, Bogu dzięki*, **Harald Welzer**, niemiecki psycholog społeczny: „Ulegamy złudzeniu, że wzrost gospodarczy i pomnażanie dobrobytu to zjawiska naturalne, towarzyszące nam od zawsze. W rzeczywistości wzrost jest nierozłącznie sprzęgnięty z tą fazą rozwoju gospodarczego, która właśnie dobiega końca. Gospodarka rośnie, odkąd na masową skalę używamy kopalnych źródeł energii – węgla, gazu, ropy – czyli niewiele dłużej niż 200 lat. [...] Nasze społeczeństwa opierają się na wzroście gospodarczym, bez niego nie potrafimy sobie wyobrazić przyszłości. To fałszywa i nierealna perspektywa. Społeczeństwo przyszłości będzie musiało się obyć bez wzrostu, pogodzić się z uszczerbkiem w dobrobycie. Ten kod kulturowy trzeba – i można – zmienić”.

O CZYM NIE MÓWI PKB

W tym duchu już wiele lat wcześniej wypowiadał się kandydujący na prezydenta USA **Robert Kennedy**, który 18 marca 1968 r. wygłosił mowę o tym, czego nie uwzględnia „najważniejszy” wskaźnik dzisiejszych czasów, czyli PKB: „Przy obliczaniu PKB jako czynniki wzrostu bierze się pod uwagę zanieczyszczenie powietrza, reklamy papierosów i karetki pogotowia jadące do ofiar wypadków na autostradach. PKB uwzględnia koszty systemów ochrony instalowanych w celu strzeżenia naszych domów oraz zabezpieczenia więzień, w których przetrzymujemy przestępców włamujących się do naszych mieszkań. Do wzrostu PKB przyczynia się niszczenie lasów sekwoi, na miejscu których powstają rozrastające się chaotycznie miasta. Jego wskaźniki poprawia produkcja napalmu, broni nuklearnej i pojazdów opancerzonych, używanych przez policję do tłumienia zamieszek na ulicach. Uwzględnia on [...] programy telewizyjne, które gloryfikują przemoc, aby producenci zabawek mogli sprzedawać dzieciom swoje produkty. Jednocześnie wskaźniki PKB nie odnotowują stanu zdrowia naszych dzieci, poziomu naszego wykształcenia ani radości, jaką czerpiemy z naszych zabaw. Nie mierzą piękna naszej poezji ani trwałości naszych małżeństw. Nie mówią nam nic na temat jakości naszych dyskusji politycznych ani prawości naszych polityków. Nie biorą pod uwagę naszej odwagi, mądrości i kultury. Milczą na temat poświęcenia i oddania dla naszego kraju. Jednym słowem, wskaźniki PKB mierzą wszystko oprócz tego, co nadaje sens naszemu życiu”.





ZIEMIA OAZĄ W KOSMOSIE

To tylko kilka wypowiedzi ludzi piszących o dzisiejszym świecie w tonie troski i wielkich obaw; ludzi wychodzących z rozmaitych założeń politycznych, religijnych i filozoficznych. Dzięki decyzji oo. Marianów w sprawie ks. Bonieckiego, sięgnęłam po wielu, wielu latach po „Tygodnik Powszechny”, aby ze zdumieniem zobaczyć, że ja, wolnomularka od lat 19 – myślę i piszę w wielu sprawach bardzo podobnie. Najważniejsze – jak sądzę – jest to, że w dzisiejszym zglobalizowanym świecie, zagrożonym bezdusznym, finansowym materializmem, spotykają się ludzie zatroskani losem Ziemi i nieważne jest skąd się wywodzą; czy są motywowani Dekalogiem, czy etyką świecką. Żyjemy na jednym, ziemskim globie, który jest jak prawdziwa Oaza w bezmiarze i pustce Kosmosu.

I właśnie do symbolu oazy odwołuje się Paul Dembiński, pisząc w końcowych partiach omawianej książki: „Czy chodzi o umiar podtrzymujący dostatek, który proponuje **Jean-Baptiste de Faucauld**, czy o powściągliwą roztropność praktykowaną w algierskich oazach – zawsze chodzi o to, by być bardziej skutecznym przy osiąganiu ograniczonych celów i tym samym pozostawić sobie czas i energię na rzeczy ważniejsze niż sprawy materialne. «Tu w oazie nie ma konsumpcji. To wielka rzecz. Jest co jeść, jest chleb, herbata, kawa. Kluczem do tego systemu jest znalezienie mądrego modelu konsumpcji. Zdefiniowanie takiej konsumpcji, która odpowiednio ogranicza działalność produkcyjną. Trzeba nauczyć się żyć w niektórych godzinach dnia bez konsumpcji. Oaza odpowiada: zrobię tylko to, co konieczne, aby przejść z jałowości – pustyni, bezmiaru głodu i pragnienia – do splendoru, od cierpienia i bólu do dobrobytu, od terroru do spokoju umysłu, od pustki do obfitości, z pustyni do oazy, do szczęścia i niczego więcej»”.

MIĘDZY RYNKIEM A MORALNOŚCIĄ

W artykule **Michaela J. Sandela** w „Gazecie Wyborczej” (z 19/20 maja br.) pt. *Nie dajmy się sprzedać. Targujmy się o godziwe życie*, autor, profesor filozofii na Harvardzie, pisze, że w dzisiejszych czasach „doszło do zerwania więzi między rynkami a moralnością – więzi, którą trzeba przywrócić. [...] Pragnąc uniknąć sekciarskich swarów, nalegamy często, by wkraczając w obszar publiczny, obywatele porzucali swoje moralne i religijne przekonania. Jednak opór przed dopuszczeniem sporów o godziwe życie do polityki miał nieoczekiwany skutek – utworzył drogę rynkowemu triumfalizmowi i utrzymującej się dominacji rynkowego myślenia.”

Pytania zadawane życiu publicznemu przez masonów mają najczęściej sens filozoficzny i etyczny. Podkreślę raz jeszcze, że moim zdaniem, w dzisiejszym świecie, zdominowanym przez myślenie materialistyczne, konsumpcyjne i finansowe, czas zakopać topory między ludźmi chcącymi u podstaw życia społeczeństw widzieć wartości, czy to humanistyczne, czy to wypływające z inspiracji religijnych. Lepsze jest bowiem życie oparte na wartościach duchowych niż życie bez nich. Czas na ogólnoludzki Dekalog! Czas na ogólnoludzki ruch ekumeniczny! I w tym ruchu powinni czynnie uczestniczyć wolnomularze wszystkich rytów i obrządków. „Szaleństwem byłoby oczekiwać, że zdrowszy moralnie dyskurs publiczny doprowadzi do zgody w każdej spornej kwestii. Posłuży jednak uzdrowieniu życia publicznego i uświadomi nam lepiej cenę, jaką płacimy za życie w społeczeństwie, gdzie wszystko jest na sprzedaż” – kończy swe rozważania prof. Michael J. Sandel, a ja całym sercem przyłączam się do niego. *

POWROT BOGÓW

Piotr Bursa: Gorąca debata w Europie. Czy w interesie państwa i społeczeństwa jest ochrona transcendentności i tego co święte dla człowieka?

„W obliczu nowych realiów fundamentalne zasady oświeconego, liberalnego porządku politycznego – m.in. zasadę ochrony praw mniejszości oraz równouprawnienia wyznań – musimy na nowo przemyśleć. Nie chodzi tylko o prawo jednostki do wyrażania swoich poglądów i praktykowania religii. «Celem najważniejszym staje się integracja zróżnicowanej pod względem kulturowym i religijnym, a może nawet podzielonej i rozdartej wspólnoty» – pisze politolog **Claus Leggewie**. To znak postświeckiego i pluralistycznego społeczeństwa, że ten cel nie może zostać osiągnięty przez wyparcie religii z przestrzeni publicznej – czy to przez ograniczenie jej wolności, czy też agresywnie antyreligijny ton dyskusji publicznej. Integracja społeczeństw imigranckich może przebiegać tylko przy poszanowaniu zasad tolerancji, prawa i wzajemnego respektu także dla religijnych przekonań przybyszów. [...] Zasada respektowania spraw, które dla innych są święte, stanowi fundament liberalnej demokracji. W społeczeństwach XXI wieku, w których integralność i spójność podmywane są na każdym kroku, tym niepisany lub transcendentny fundament przypada coraz ważniejsza rola. Choć dla wielu w Polsce, nie bez powodu zirytowanych postawą Kościoła, trudne to do przelknięcia, warto wsłuchiwać się w zachodnie debaty, w których coraz częściej przyznaje się, że do tych fundamentów należy także religia”.

(„GAZETA WYBORCZA” 14-15 SIERPNIA 2012)



JEDNYM Z BŁĘDÓW, JAKI POPEŁNIAJĄ LUDZIE ZGŁĘBIAJĄCY TEMATY ZWIĄZANE Z WOLNOMULARSTWEM, JEST TO, ŻE TRAKTUJĄ JE JAK RELIGIJNĄ KONGREGACJĘ, KOŚCIÓŁ. I CZYTAJĄ WSZYSTKIE MASOŃSKIE DOKUMENTY, JAKBY BYŁY SPISANE PRZEZ JAKĄŚ SEKTĘ.

WYSOKOKOŚCIELNY WOLNOMULARZ

ROZMOWA Z ÅKE ELDBERGIEM,
DUCHOWNYM LUTERAŃSKIEGO
KOŚCIOŁA SZWECJI

Piotr Kalinowski: Wielka Loża Szwecji, której jest Ksiądz członkiem, to Zakon o charakterze chrześcijańskim. Co wyznacza religijny rys Bractwa?

Ks. Åke Eldberg: W wolnym tłumaczeniu paragrafów naszego Zakonu stwierdza, że: „Zakon Wolnomularski ma swe korzenie w gildiach lub kongregacjach założonych na chwałę Boga, Najwyższego”. Zadaniem Zakonu jest niesienie wolnomularzom światła szlachetnej sztuki praktykowania cnót i tłumienia słabości; dawania im wiedzy i siły, by kontrolować ich namiętności i tłumić złe żądze, by byli w stanie wznieść najszlachetniejsze części swojego jestestwa jak najbliżej jedności z ich prapoczątkiem, Po Trzykroć Wielkim Architektem Całego Świata”. Paragraf 3. stwierdza natomiast: „Religia lub cześć dla Boga Najwyższego były źródłem Zakonu”.

Mimo to, dla wielu Wielka Loża Szwecji nie jest zakonem chrześcijańskim, a po prostu gnostyckim...



Tych, którzy wierzą, że jest to zakon gnostycki, spytałbym: w jakim aspekcie? Zakon nie jest organizacją Bożą, tylko ludzką i wśród swoich członków na przestrzeni 250 lat miał

gnostyków i okultystów tak samo, jak wielu luteranów i wiernych innych wyznań. Wiemy, że na początku XIX w. do Bractwa należeli tacy okultyści, jak Starck, Plommenfeldt i Gugomos, którzy mieli niezdrowy wpływ na księcia Karola, późniejszego króla Karola XIII. Ale wolnomularstwo nie jest statyczne i większość ich wpływów została zniesiona przez naturalne reformy i rozwój. Przeszedłem przez wszystkie stopnie rytu szwedzkiego i nigdy nie odkryłem gnostyckiego nauczania. Idee tego typu być może zapisane są w starych księgach, które zbierają kurz w naszych archiwach, ale żadna z nich nie wpływa na dzisiejszy Zakon.

Jednym z błędów, jaki popełniają ludzie zgłębiający tematy związane z wolnomularstwem, jest to, że traktują je jak religijną kongregację, Kościół. I czytają wszystkie masonskie dokumenty, jakby były spisane przez jakąś sektę. A nią wolnomularstwo nie jest. Do masonerii zostałem przyjęty jako dojrzały chrześcijanin i z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że choć Bractwo dało mi wiele „intele-



tualnej strawy”, w żadnym stopniu nie zmieniło mojej wiary. Wciąż jestem wysokokościelnym luteraninem, jakim byłem przed inicjacją.

Od czasu do czasu pojawia się opinia, że ryt szwedzki powinien być wykluczony z wolnomularskiego grona właśnie ze względu na swój chrześcijański charakter.

Nigdy nie słyszałem takich wątpliwości z poważnych źródeł. Ale można się z nimi spotkać np. w internecie. Szczególnie ze strony wolnomularzy amerykańskich, którzy religijny indyferentyzm uważają za samo sedno masonerii. Prawdą jest też, że chrześcijański charakter Wielkiej Łoży Szwecji nie jest w pełni zgodny z uznanymi w świecie landmarkami. System szwedzki jest tolerowany przez ruch wolnomularski ze względu na swój wiek. Łoże są obecne w naszym kraju od 1735 r., czyli od dawna, jak na masońskie standardy. Są też inne historyczne powody. Zapewniam jednak, że w naszych lożach gościmy członków loż błękitnych innych obediencji, bez względu na ich przekonania religijne.

Czy wolnomularstwo ma jakikolwiek wpływ na Księdza jako duchownego?

Nie dostrzegam go. Bractwo jest przestrzenią, w której mogę się spotykać z innymi chrześcijanami i rozmawiać z nimi w warunkach przyjaźni i zaufania. Dzielimy pewne unikalne przeżycia i na ich podstawie dyskutujemy o życiu, wszechświecie i innych zagadnieniach. Wszystko to w dyskretnych warunkach i z wzajemnym szacunkiem. Nie ma to związku z moim powołaniem.

A odwrotnie – czy bycie duchownym zmienia coś w życiu wolnomularza?

W przypadku rytu szwedzkiego oznacza to, że jest się kimś w rodzaju mówcy swojej łoży. Wygłasza się krótkie pogadanki na niektórych spotkaniach. Na ogół dotyczą one tego, w jaki sposób masońska symbolika powiązana jest z chrześcijaństwem.

Czy z punktu widzenia wolnomularza rytu szwedzkiego, regularne wolnomularstwo innych systemów jest tak samo odpowiednim miejscem dla chrześcijan?



To bardzo szerokie pytanie. Jest wiele wielkich loż i systemów wolnomularskich, a posiadam ograniczone doświadczenie, jeśli chodzi o masońskie życie poza Szwecją. Masoneria błękitna w dużej mierze zajmuje się zagadnieniami etycznymi i w żadnym systemie nie jest ani chrześcijańska, ani niechrześcijańska. Nauki pierwszych trzech stopni dotyczą tego, jak zrealizować osobistą odpowiedzialność i praktykować sztukę czynienia rzeczy dobrych. Dlatego w masonerii błękitnej przekonania religijne mają niewielkie znaczenie.

W przypadku rytu szwedzkiego istnieje wymaganie, aby wolnomularz był chrześcijaninem, gdyż każdy z nas jest wtajemniczany w stopnie wyższe, gdzie wiara odgrywa ważniejszą rolę. W innych systemach wielu wolnomularzy zadawała się stopniem mistrza. A jeśli chcą iść wyżej, mają do wyboru kilka systemów. Niektóre oparte są o przekonania chrześcijańskie, inne o świeckie wartości humanistyczne.

Często się zdarza, żeby duchowni Kościoła Szwecji byli wolnomularzami? I jak wyglądają wzajemne relacje Kościoła i Wielkiej Łoży?

Do 2000 r. Kościół Szwecji był wspólną państwową, na czele której stali monarchowie. Królowie i księżęta na ogół pełnili też funkcję Wielkich Mistrzów, gwarantując swą osobą, że Zakon będzie instytucją godną i przestrzegającą prawa. Wielu naszych biskupów było wolnomularzami. Generalnie Kościół Szwecji nie ma nic przeciwko, aby jego duchowni należeli do masonerii. Nawet Kościół rzymskokatolicki przyznaje, że jego zastrzeżenia w stosunku do masonerii nie odnoszą się w pełni do rytu szwedzkiego. Każdy szwedzki wolnomularz jest zachęcany, aby czynnie brać udział w życiu liturgicznym denominacji, którą reprezentuje.

Trochę inaczej sytuacja wygląda w Norwegii, która także praktykuje system szwedzki. Tam różne podejrzania i zazdrość doprowadziły do sytuacji, w której duchownym Kościoła Norwegii zaleca się, aby nie przystępowali do Bractwa. Nie wiem jednak, jak restrykcyjnie przestrzega się tych zaleceń.

Jak sprawa wygląda w przypadku Danii i Islandii, gdzie również ryt szwedzki styka się z luteranizmem?

Niezdrowa atmosfera dotyczy tylko Norwegii. Nigdy nie słyszałem o podobnych zachowaniach w wymienionych krajach.

Gdyby miał ksiądz porównać system szwedzki i te najczęściej używane w Europie i świecie anglosaskim, na jakie różnice zwróciłby Ksiądz uwagę?

Różnice organizacyjne są zasadnicze. W przypadku rytu szwedzkiego w danym kraju może funkcjonować tylko jedna Wielka Loża, która integruje wszystkie stopnie w jeden system. Każdy wolnomularz wcześniej czy później dojdzie do 10. stopnia wtajemniczenia. W innych systemach – o czym była mowa – już stopień mistrza czyni z człowieka pełnowartościowym wolnomularzem. Można w trzecim stopniu pozostać lub wybrać jeden z kilku systemów stopni wyższych. W rycie szwedzkim inny jest też czynnik czasowy. Nasza masoneria przypomina

trochę szkołę. Po pewnym czasie aktywny wolnomularz otrzymuje nowy stopień. Na ogół czeka się nań od roku do trzech lat. W USA można otrzymać kilka stopni w jeden weekend. Można też jednocześnie należeć do różnych systemów stopni wyższych, np. RSDiU i rytu York. Inaczej działa też nasza masoneria błękitna. System szwedzki sprawia, że można dojść do 10. stopnia, nie będąc nawet oficerem loży. Czas przynosi nowe stopnie, nie funkcje. W wolnomularstwie anglosaskim, bez względu na to, który stopień mason posiada w systemie stopni wyższych, pozostaje on nadal członkiem loży błękitnej. I wie, że będzie w niej pełnił różne funkcje.

Wspomniał Ksiądz, że na przestrzeni wieków wielu królów i książąt piastowało funkcję Wielkiego Mistrza. A jaką rolę w masonerii odgrywa obecny monarcha – Karol XVI Gustaw?

Ostatnim członkiem rodziny królewskiej, który pełnił jednocześnie funkcję Wielkiego Mistrza był książę Bertil. Po jego śmierci nie było żadnego księcia w odpowiednim wieku, a król wolał się poświęcić wychowywaniu dzieci. Od tej pory Wielcy Mistrzowie nie pochodzą z rodziny królewskiej. Wciąż mamy jednak nadzieję, że książę Karol Filip zdecyduje się kiedyś wstąpić do Zakonu. Posiadanie w swych szeregach członków rodziny królewskiej to dla Bractwa sprawa statusu społecznego. Obecny król jest Wysokim Protektorem Wielkiej Loży Szwecji, ale do niej nie należy.

Dziękuję za rozmowę.

Ks. Åke Eldberg jest duchownym (luteranckiego) Kościoła Szwecji. Posługę duszpasterską pełni w Vattholma, 20 km na północ od Uppsali. Jest wolnomularzem Svenska Frimurare Orden (Szwedzkiego Zakonu Wolnomularzy). ✽

ŹRÓDŁO: PIOTR KALINOWSKI ŚWIAT-KOŚCIÓŁ-SPOŁECZEŃSTWO, MAJ 2011
WWW.EKUMENIZM.PL

RYT SZWEDZKI

St George's Cross Ryt Szwedzki – wolnomularski ryt obowiązujący w krajach skandynawskich: Szwecji, Norwegii, Danii, Islandii, Finlandii oraz w zreformowanej wersji w Niemczech. Został opracowany w drugiej poł. XVIII w. w Szwecji na bazie różnych obrządków europejskich, zwłaszcza Ścisłej Obserwy. Ryt ma charakter ponadkonfesyjny, chrześcijańsko-mistyczny oraz rycerski. Jezus Chrystus jest uważany w nim za Najwyższego Mistrza i Prawdziwego Rycerza. Członkostwo zarezerwowane jest wyłącznie dla chrześcijan. Pracują w nim Den Norske Frimurerorden i Den Danske Frimurerorden.

Ryt Szwedzki jest jedenastopniowy.

Stopnie Św. Jana (Rzemieślnicze)

I Uczeń
II Czeladnik
III Mistrz

Stopnie Św. Andrzeja (Szkockie)

IV-V Uczeń/Czeladnik św. Andrzeja
VI Mistrz Św. Andrzeja

Stopnie kapitularne

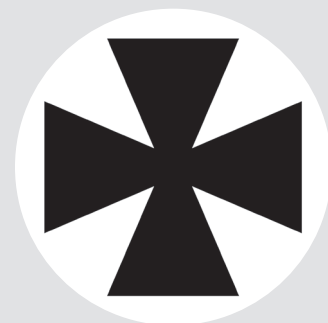
VII Doskonały Brat
VIII Najdoskonalszy Brat

IX Oświecony Brat
X Bardzo Oświecony Brat
X:2 Bardzo Oświecony Brat, Powiernik
Doskonałych Stopni Kapitularnych
(stopień historyczny)

Na szczycie systemu znajduje się:

XI Najbardziej Oświecony Brat, Rycerz
Komandor Czerwonego Krzyża
XI:2 Najbardziej Oświecony Brat,
Rycerz Komandor Doskonałych
Stopni Kapitularnych (stopień historyczny)

ŹRÓDŁO: WIKIPEDIA



MINIMALIZM MORALNY A TOLERANCJA

S T A N I S Ł A W M A T U Ł A

MINIMALIZM MORALNY, MODNY I SILNY W NASZYCH CZASACH, WYNOŚI TOLERANCJĘ DO POZIOMU CNOTY MORALNEJ NAJWYŻSZEJ ALBO NAWET JEDYNEJ. SPRAWIA ON TAKŻE, IŻ RÓWNIEM SAM WYMÓG TOLERANCJI PODLEGA REDUKCJI – DO NAJŁATWIEJSZEGO MINIMUM, JAKIM JEST TOLERANCJA WOBEC INNOŚCI.



Co więcej, rzeczony minimalizm obejmuje nie tylko tolerancję, lecz także całą resztę etyki. Etyki prostej, łatwej i przyjemnej, jakby na miarę powszechnego dobrobytu, wesołej zabawy i radosnej konsumpcji bez napięć i konfliktów. Bo cóż oznacza ta cała reszta owej etyki dla ludzi sytych i zadowolonych z życia? Oznacza między innymi – rzecz jasna – myślenie pozytywne, czyli wycinanie ze świadomości wszelkich nieszczęść i zagrożeń. Ale przede wszystkim – bycie miłym i sympatycznym dla drugich. Przy koniecznym założeniu, że i my sami, i wszyscy inni są OK. Oczywiście, należałoby założyć również, że przykra historia ludzkości już dawno – przynajmniej w zasadzie – zakończyła się i wszystkie poważne problemy człowieka zostały rozwiązane, a pozostały co najwyżej niektóre trudności z tolerancją i dobrymi manierami.

Życie w takiej luksusowej sytuacji powinno być maksymalnie proste. Tak proste, jak te wszystkie piękne i relaksowe spotkania, które organizujemy sobie w czasie wolnym. W salonie, w zacisznej knajpce lub na uroczej wycieczce dookoła świata. Tolerancja dla osób o innych „preferencjach”, mniej klasycznych kształtach ciała czy nieprzekonujących fryzurach załatwia prawie wszystko. Chodzi już tylko o to, by się odpowiednio zachowywać – nie urażać nikogo z obecnych mową towarzysko niepoprawną. Pod żadnym pozorem nie zdradzać, iż się zauważyło czyjąś nietypową rasę czy mniejszościową barwę skóry.

Podstawowe, oczywiste zasady kindersztuby! Może z lekka przesadzone! Rzecz w tym, że wraz z tolerancją mają wyczerpywać całą etykę. Lecz cóż to za etyka i cóż

to za tolerancja, jeśli ich główną normatywną treścią jest tolerować inność! I to w dodatku tolerować inność wszędzie tam, gdzie – jak się podkreśla z naciskiem – „inny nie znaczy gorszy”! Dlaczego taką niewinną inność mamy tolerować, a nie po prostu akceptować? Tak jak akceptujemy w sposób oczywisty całe konieczne zróżnicowanie świata. Dlaczego używać tutaj tego negatywnego słowa, które oznacza znoszenie czegoś z przykrością, czegoś nieprzyjemnego, obiektywnie lub subiektywnie złego. Takie

Jeśli najcenniejszą cnotą ma być znoszenie lub wytrzymywanie czegoś moralnie obojętnego, to wysokość tak ustawionej poprzeczki jest podejrzanie niska.

bowiem znaczenie miały przez wieki i mają po dziś dzień słowa „tolerować” i „tolerancja” oraz ich odpowiedniki w różnych językach. Od łacińskiego czasownika *tolerare* – „znosić”, „cierpieć”, „wytrzymywać”. Jeśli najcenniejszą cnotą ma być znoszenie lub wytrzymywanie czegoś moralnie obojętnego, to wysokość tak ustawionej poprzeczki jest podejrzanie niska.

A warto zauważyć i to, że za takim modelem etyki i tolerancji kryje się dość prymitywna i błędna antropologia. Nie jest przecież prawdą, że na inność ludzie reagują agresją, nienawiścią lub nietolerancją zawsze lub z reguły. Inność potrafi wzbudzać w nas także emocje diametralnie różne:



zaciekawienie, życzliwe zainteresowanie, chęć bliższego poznania lub nawet naśladowania. I co równie ważne, w bardzo wielu sytuacjach za niechęcią do innych lub obcych kryją się realne konflikty. Polityczne, prestiżowe, ekonomiczne.

Trudno zaprzeczyć, że w pewnej istotnej mierze taki prymitywny model tolerancji jest efektem oświeceniowej krytyki nietolerancji. Konkretnie – nietolerancji religijnej, niejako według wspomnianego motta „inny nie znaczy gorszy”. Za praojca takiego pojmowania tolerancji uchodzi **Gotthold Ephraim Lessing** (1721 – 1781). Pisarz, estetyk, dramaturg, zapalony teoretyk wolnomularstwa. Obok Chrystusa, Mahometa i Buddy – myśliciel zaliczany do „budzieli ludzkości”. Za bojownika tolerancji uchodzi przede wszystkim z racji poglądów wyłożonych w sławnym poetyckim dramacie *Natan mędrzec*. Jednak takie ujęcie jest błędne w każdym calu: przede wszystkim, zwalczając nietolerancję, nigdy nie głosił Lessing tolerancji; ideałem moralnym, który proponował wobec tego, co inne, obce lub nieznanne, była postawa całkiem odmienna – postawa żarliwego humanitaryzmu. Postawa czynnej troski o człowieka, niezależnej od różnic, które dzielą ludzi. I, co zwykle bywa pomijane milczeniem, chodziło tu Lessingowi o nastawienie, które przeciwstawiał miłości bliźniego; pełnej okrucieństw chrześcijańskiej miłości bliźniego, która chroniąc przed potępieniem wiecznym, nie cofa się przed przymusem, torturami, zabijaniem, wyłączeniem ze wspólnoty.

Jak więc było z tą jego tolerancją naprawdę? Co w podejściu do obcych religii lub tradycji kulturowych zalecał jako nastawienie optymalne? Odpowiedź jest prosta: pełną życzliwości ciekawość. Chęć i wolę odkrywania – na obcym terenie – rzeczy cennych i pięknych! Propozycję, by tego rodzaju pobudzenie ducha nazywać lub zastępować tolerancją inności, odrzuciłby z odrazą! Jako przejaw małoduszności.

Do obowiązującego dziś kuriozalnego modelu tolerancji należy także odpowiedź na pytanie o jej granice. W kręgach osób chcących uchodzić za oświecone pojawia się ona spontanicznie przy każdej niemal dyskusji na tematy moralne. A jest to odpowiedź zawsze ta sama i czyniąca wrażenie, że się człowiek przesłyszał. Granicę tę stanowi – klarują nam autorytarnie – po prostu nietolerancja, no i oczywiście wszelkie kwestionowanie prymatu tolerancji. Z tonu takiej wypowiedzi, która często dyskusję zamyka, wynika w sposób dość oczywisty, iż ma to być granica jedyna.

Niestety, grzeczność zazwyczaj nie pozwala tu stawiać pytań zasadniczych. Na przykład w takiej oto wyrazistej formie: a co z tolerancją wobec bicia starców, katowania psów, niewypłacania pracownikom należności za pracę? Czy do nietolerowania tych i niezliczonych innych haniebnych czynów mamy przystępować dopiero wtedy, kiedy wiemy, że są popełniane skutkiem czyjejś nietolerancji? Popelniane z tego na przykład powodu, że ktoś nie toleruje dzieci zbyt

żywiolowych, starców zbyt gadatliwych, pracowników zbyt pewnych siebie? A co z sytuacją, w której człowiek taki nie wypłaca owych należności albo dręczy słabszych po prostu dlatego, że zaspokaja na tej drodze swą chciwość lub potrzebę naocznej przewagi nad innymi?

Lecz pytania retoryczne, takie i inne, choćby najśluszniesze, nie załatwiają sprawy. Wskazują co najwyżej, że **czas wrócić, także w kwestiach tolerancji, do etyki odpowiedzialności**. I że w duchu takiej właśnie etyki należy

Zwalczając nietolerancję, Lessing nigdy nie głosił tolerancji. Ideałem moralnym, który proponował, była postawa żarliwego humanitaryzmu.

prowadzić rzeczzone granice tolerancji. Nasuwa się tu, notabene, wzór relacji między tolerancją i nietolerancją bardzo prosty i niemal oczywisty. A mówi on: nie akceptować moralnie czynów, postępów, zachowań, które komukolwiek szkodzą lub powodują czyjeś niepotrzebne cierpienia, zarazem tolerować wszystko, czego nietolerowanie przyniosłoby więcej szkód niż korzyści. Wedle kryterium mniejszego zła!

Na przykład: nie żądać i nie stosować kar więzienia za handel alkoholem – prohibicja i jej skutki mówią za siebie; nie karać także za prostytucję lub za drobne kradzieże popełniane z głodu; nie żądać satysfakcji za każdą zniewagę lub niesprawiedliwą ocenę własnej osoby; nie domagać się kar za obrazę uczuć religijnych, narodowych, zawodowych, rodzinnych; nie stosować nagan i sankcji tam, gdzie okrzęzną, profilaktyczną drogą można osiągnąć tyle samo albo znacznie więcej. Innymi słowy, nietolerancję czynną zastępować, gdzie się da, poprawianiem warunków życia własnego i cudzego. Przy pełnej świadomości, że *savoir-vivre* jest rzeczą bardzo ważną, lecz nie zastąpi etyki na miarę prawdziwego życia, pełnego wielkich konfliktów, a często i sytuacji bez wyjścia. Nadchodzące trudne czasy zapewne wyostrzą tę świadomość znacznie.

A tolerancja wobec inności? Niech ją sobie kultywują ludzie bardzo małego serca. Kto dysponuje sercem lub umysłem normalnie rozwiniętym, pójdzie śladem Lessinga i jego mędrca Natana; zawsze życzliwie ciekaw ludzi inaczej niż on sam ukształtowanych, z ich nieznanymi bogactwami, które przeczuwa i będzie odkrywał.

Tak czy inaczej, chcąc użyć słowa „tolerancja”, warto pomyśleć, czy naprawdę o nią nam chodzi. Niewykluczone bowiem, że chodzi nam o coś zupełnie innego. Może o akceptację i życzliwość w połączeniu z troską, która wybiega w przyszłość?

*Deska wygłoszona w loży Kultura na Wsch. Warszawy,
10 listopada 2011.*

O BRATERSKIM ŁAŃCUCHU I „PRZEKAZYWANIU OGNIA”

PROF. DR HAB.
ANDRZEJ NOWICKI

PODZAS PORZĄDKOWANIA ARCHIWÓW „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” ODNALEŻLIŚMY DESKĘ BRATA ANDRZEJA NOWICKIEGO SPRZED DZIESIĘCIU LATY. PROF. NOWICKI, GDY PISAŁ PRACĘ NA TEMAT BRATERSKIEGO ŁAŃCUCHA I „PRZEKAZYWANIA OGNIA”, PEŁNIŁ WÓWCZAS GODNOŚĆ WIELKIEGO MISTRZA WIELKIEGO WSCHODU POLSKI. CAŁKOWICIE ZGADZAMY SIĘ Z JEGO TEZĄ, ŻE „WIEDZA O WIELORAKICH KORZENIACH MASOŃSKICH POJĘĆ «BRATERSKIEGO ŁAŃCUCHA» I «PRZEKAZYWANIA OGNISTEGO ŚWIATŁA» POWINNA SPRZYJAĆ DZIAŁANIOM NA RZECZ PEŁNIEJSZEGO OTWARCIA SIĘ NA RÓŻNORODNOŚĆ KULTUR”.

REDAKCJA



Par. 1 – Jak Wielkie Drzewo ma zawsze wiele korzeni, tak każda „wielka rzecz” ma wiele początków. Dotyczy to także masonerii.

Par. 2 – Masoneria w swojej istocie, czyli w najważniejszych ideach, które ją tworzą i które głosi wieloma językami swojej wielonarodowej struktury, jest głęboko zakorzeniona w wartościach różnych kultur. Idee i symbole masoniejskie znajdujemy w [...], w starożytnych Chinach u Mistrza Zhuanga, w starożytnej Grecji u Pitagorasa i Platona, w starożytnym Rzymie u Lukrecjusza, w renesansowych akademiach i w filozofii współczesnej. Myśl masoniejska jest – wciąż rozwijanym – wytworem wielu stuleci i wielu narodów.

Par. 3 – Falszywy obraz masonerii tworzą ci, którzy umieszczają jej początki w Anglii XVIII wieku, skracając w ten sposób jej historię o kilka tysięcy lat i zniekształcając jej idee Wolności, Równości i Braterstwa Narodów

przesądami ówczesnego, europocentrycznego sposobu myślenia.

Par. 4 – Z bogactwa tradycji masonskich skupimy tu uwagę na dwóch:

- na idei „przekazywania ognia” i
- na idei „braterskiego łańcucha”.

Par. 5 – Starożytną personifikacją masonskiej idei przekazywania ludziom ognia jest grecki heros (*culture-hero*).

PROMETEUSZ, posiada zresztą swoje odpowiedniki w innych kulturach. Starożytni filozofowie greccy, którzy jak Parmenides, utożsamiali „ogień” ze „światłem” [Diels, t. I, 28 A 34], utworowali drogę interpretacji utożsamiającej przekazanie ludziom prometejskiego „ognia” z zadaniem przekazywania ludziom „światła” przez uczniów Prometeusza zwanych Fosforami, czyli Światłonościami. [...]

Par. 6 – Platon posłużył się – na pierwszych stronach dialogów o Państwie – metaforą olimpijskiego znicza, światła przekazywanego uczniom przez Mistrzów – w przekładzie Władysława Witwickiego: „pochodnie będą mieli w rękę i będą je sobie z rąk do rąk podawali”. Słowa te są najbardziej zwięzłą charakterystyką istoty działalności masonskiej.

Par. 7 – W dialogu *Ijon* Platon łączy pojęcie przekazywania „boskiego ognia”, cennych treści poetyckich i filozoficznych, z pojęciem „magnetycznego łańcucha”, który łączy – przez kolejne Ogniwa – twórców ze słuchaczami. Twórcy „z miódopłynnych źródeł i po jakichś ogrodach muz i dolinach zbierają pieśni i przynoszą je nam jak pszczoły” (przeł. Władysław Witwicki).

Muzy są podobne do kamieni magnetycznych, które przyciągają do siebie poetów jak pierścionki żelazne i przekazują im moc przyciągania śpiewaków, recytatorów, tłumaczy, interpretatorów, a ci z kolei, uzyskując moc przyciągania słuchaczy. Zachwyceni słuchacze również stają się magnesami zdolnymi do przekazywania



swojego zachwytu i tak wytwarza się długi łańcuch braterskiej wspólnoty miłośników poezji, muzyki i filozofii, która łączy ludzi różnych narodów i różnych stuleci.

Przytoczę słowa Sokratesa do Ijona: „w tobie mieszka jakaś boska siła, która cię porusza tak, jak w tym kamieniu, który Eurypides magnetytem nazwał a szerokie koła zwą go heraklejskim. Otóż ten kamień nie tylko, że sam przyciąga pierścionki żelazne, ale jeszcze taką siłę w nie wprowadza, że mogą znowu to samo robić, co ten kamień: inne pierścionki przyciągać tak, że nieraz, bywa, długi łańcuch na nim zwisa z żelazek i pierścieni poszczepianych, jedne z drugimi” (przeł. Władysław Witwicki). Znajomość tego tekstu pozwala głębiej rozumieć splot znaczeń „braterskiego łańcucha” w życiu łóż masonskich.

Par. 8 – W starożytnych Chinach, na przełomie IV i III wieku przed naszą erą, współczesny uczniom Arystotelesa Mistrz Zhuang wiąże „przekazywanie ognia” z nieśmiertelnością Mistrzów. Nauczyciele nie lękają się śmierci, ponieważ żyją w swoich myślach przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Mistrz Zhuang wiedział, że uczniowie przekazał potomnym jego umiłowanie wolności, wpajanie lu-

dziom potrzeby „swobodnej wędrówki myśli”, chodzenia swoimi własnymi drogami, życia w zgodzie z Przyrodą i troską o środowisko, umiłowanie różnorodności, przyznawanie każdemu prawa do zachowania inności, do rozwijania własnej odrębności. Mistrz Zhuang był pewien trwałej obecności własnych myśli w kulturze, ponieważ „ogień będzie przekazywany”

(Zhuangzi, ks. III, § 5). W oryginale chińskim myśl tę wyrażają dwa znaki:

huo chuan

Par. 9 – Znaki te współdziewczą z fragmentem poematu starożytnego Rzymianina Lukrecjusza *De rerum natura* (ks. II, w. 79) w przekładzie Edwarda Szymańskiego:


[Chodzi o to,] aby przez bieg pokoleń (...)
Jasną pochodnię życia podawać ciągle dalej.

Słowa łacińskie wyrażające tę myśl wyryte są na włoskich medalach masonskich: ET QUASI CURSORES VITAE LAMPADA TRADUNT.

Par. 10 – Najbardziej „płomienne” wypowiedzi o przekazywaniu ognia znajdujemy w *Myślach o śmierci i nieśmiertelności* Feuerbacha. Feuerbach wyjaśnia, że „pochłaniającym ogniem jest miłość” (s. 47).

Przedmiot miłości pochłania nas, wchłania nas w siebie i sprawia, że zatracą się różnica między podmiotem i przedmiotem.

„Kochając wzywam się w coś innego, moją istotę, siebie wkładam nie w siebie, ale w przedmiot, który kocham” (s. 159). „Nie siebie samego, ale twój ukochany przedmiot uznajesz za swoje prawdziwe ja, za swoją istotę i życie” (s. 162).

Widać to zwłaszcza na przykładzie ukochanych książek i dzieł sztuki. W spotkaniach z książkami i dziełami sztuki „nasza egzystencja łączy się nierozdzielnie z egzystencją innych (...) inni należą do naszej istoty” (s. 148). Również twórczość sprawia, że unicestwiamy granicę oddzielającą podmiot od przedmiotów, wstępujemy w „rzeczy”, które wytworzyliśmy, Twórca – według Feuerbacha — stanowi jedność 



BRATERSTWO

BUDDYZM

Przyjaciół to skarb ogromny i miłować go należy jako brata. Swymi przyjaciółmi, braćmi swymi, uczyni ludzi dobrych.

CHRZEŚCIJAŃTWO

Wszyscy ludzie są braćmi. Jeśli żywisz urazę do brata swego, pojednaj się z nim przed wypełnieniem innych powinności religijnych. Tak Bogu służysz, jako bratu swemu. Złą jest rzeczą brata nienawidzić. Braterska miłość winna rządzić światem.

KONFUCJANIZM

Braterstwo i przyjaźń to cnoty najważniejsze. Człowiek powinien zgromadzić wokół siebie wielu przyjaciół i miłować ich jako braci. Mędrzec wybierze sobie przyjaciół godnych braterskiej miłości.

HINDUIZM

Człowiek dobry nie czyni różnicy między przyjacielem a wrogiem, bratem a nieznanym, lecz traktuje wszystkich sprawiedliwie. Prawdziwy przyjaciel nigdy nie zawiedzie cię w potrzebie.

DZINIZM

Bądź uczciwy i sprawiedliwy wobec wszystkich. Wszystkich ludzi traktuj zawsze jak braci. Tak jak ludzie powinien człowiek traktować wszelkie stworzenia. One również są braćmi naszymi.

JUDAIZM

Wszystkich ludzi uczynił Bóg braćmi i ludzie winni zawsze żyć z sobą jako bracia. Chwalebną jest rzeczą dla ludzi działać w jedności i braterstwie. Wówczas czyni ich błogosławi Bóg, a szczęście będzie im sprzyjać.

ISLAM

Rodzaj ludzki to jedna rodzina, jeden lud. Braćmi są wszyscy ludzie i żyć winni jako bracia. Pan miłuje tych, którzy tak żyją.

SHINTOIZM

Niebo jest ojcem, a ziemia matką wszystkich ludzi. Braćmi są przeto wszyscy ludzie i jako bracia winni razem pędzić swój żywot. Jeśli tak żyć będą, kraj ich wolnym będzie od zgrzyoty i nienawiści.

SIKHIZM

Stańcie społeczeństwem, bracia moi. I przez szacunek dla siebie, kres położcie waśniom wszelkim.

TAOIZM

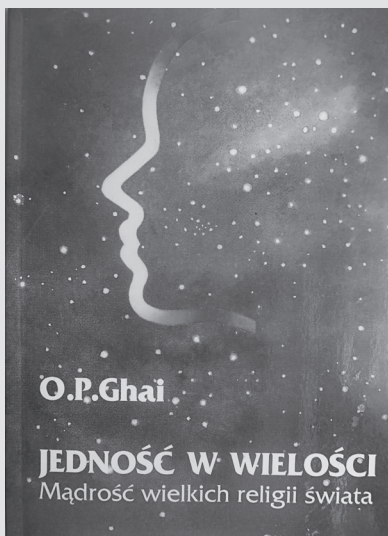
Duch braterstwa, duch dobroci jest niezbędny, jeśli przyjaciół pozyskać pragniesz. Duch targowiska, gdzie ludzie swoje towary sprzedają, zawładnąć dobrym człowiekiem nie powinien.

ZARATUSZTRANIZM

Przyjaciele powinni być ludźmi świętymi. Człowiek święty świętością obdarzy wszystkich swych przyjaciół.

O.P.GHAI, JEDNOŚĆ W WIELOŚCI. MĄDROŚĆ WIELKICH RELIGII ŚWIATA,

WYDAWNICTWO ŁÓDZKIE, 1995 R.



ze swoimi dziełami (s. 112) i sprawia, że „są dziełami wypełnionymi duchem, mającymi duszę” (s. 112).

Podobnie jak my żyjemy myślami osób, z którymi rozmawiamy i których dzieła czytamy, tak nasi uczniowie i czytelnicy żyją ogniem naszych dzieł. Nasz związek z innymi ludźmi sprawia, że śmierć nie jest kresem naszego istnienia. „Jak początkowo istniałeś tylko w świadomości innych, tak i na koniec znów istniejesz tylko w ich świadomości” (s. 151) – jeśli warto o tobie pamiętać. „Żyjesz tylko dopóty, dopóki masz coś do przekazania” (s. 158, cyt. wg przekładu Teresy Krzemieniowej i Mirosława Skwiecińskiego).

Par. 11 – Myśli te przejął od Feuerbacha Friedrich Nietzsche, łącząc myśl o realnej obecności twórcy we własnych wytworach z myślą o „przekazywaniu ognia”: „Każdego pisarza – pisze Nietzsche – dziwi (...), że książka, skoro się tylko od niego oddzieli, żyje dalej własnym swym życiem (...), szuka sobie czytelników, zapala życie, uszczęśliwia (...) rodzi nowe dzieła, staje się duszą nowych pomysłów i planów – krótko: żyje jak istota, wyposażona duchem i duszą (...). Najszczęśliwszy los wyciągnął autor, który, w starości, powiedzieć może, że wszystko, co było w nim z życiotwórczych, umacniających, budujących, oświecających myśli i uczuć, żyje dalej w jego pismach (*dafi alles... in seinen Schriften noch fortlebe*) i że on sam jest tylko szarym popiołem, podczas gdy ogień ocalony został i poniesiony dalej (*das Fetier gerettet und weiter getragen sei. Menschliches, Allzumenschliches, § 208*, przeł. Konrad Drzewiecki).

Wiedza o wielorakich korzeniach masońskich pojęć „braterskiego łańcucha” i „przekazywania ognistego światła” powinna **sprzyjać działaniom na rzecz pełniejszego otwarcia się na różnorodność kultur.**

A*N* H*W*M* W*W*P*.

27 MAJA 2002 R.



R E F E K S J E

SZKOŁA BEZKONFLIKTOWEGO RÓŻNIENIA SIĘ

J A N I N A J A N K O W S K A

KIEDY METROPOLITA PRZEMYSKI ABP JÓZEF MICHALIK W LIŚCIE PASTERSKIM WŚRÓD ZJAWISK ZAGRAŻAJĄCYCH KOŚCIOŁOWI, OBOK ŚRODOWISK LIBERTYŃSKICH I ATEISTYCZNYCH, WYMIENIŁ MASONSKIE – W PUBLICYSTYCE I INTERNECIE POSYPAŁY SIĘ GROMY. MASONI ZAGRAŻAJĄ ŚWIATU! A MOŻE JESZCZE CYKLIŚCI? NO CÓŻ, ABP MICHALIK POGRAŻA SIĘ W CIEMNOCIE I ANACHRONICZNYM MYŚLENIU.

Po jakimś czasie do tematu masonów wrócił telewizyjny dziennikarz Piotr Marciniak z TVN24, w programie „Babilon”. I tak oto znalazłam się w studiu obok Czcigodnej Mistrzyni Łoży Prometea na Wschodzie Warszawy, pierwszej łoży żeńskiej w historii polskiej masonerii, czyli obok dr **Mirosławy Dołęgowskiej-Wysockiej**. Bardzo elegancka pani, dziennikarka, sekretarz redakcji kwartalnika „Wolnomularz Polski”.

Ciekawe doświadczenie. Przyznam, że masoneria kojarzyła mi się z rewolucją francuską, wolnomularstwem wyrosłym z myśli oświeceniowej, racjonalnej, antyklerykalnej. W XIX w. miała związki z tajnymi organizacjami niepodległościowymi, także w Polsce. Ruch ponadnarodowy, stawiający sobie za cel doskonalenie i braterstwo wyjęte z hasel rewolucji francuskiej: wolność, równość... itd. Przetrwiała do naszych czasów z bardzo pięknymi celami, „aby w życiu społecznym nie przemoc, namiętność lub siła, lecz sprawiedliwa ocena i słuszność regulowały stosunki pomiędzy jednostkami, warstwami społecznymi i narodami”. Można powiedzieć – ideowa prekursorka Unii Europejskiej. Jednocześnie jest organizacją otoczoną tajemnicą. A co tajemnicze, to podejrzane. Może dlatego wyobraźnia literacka i potoczna świadomość szukała w tym ruchu międzynarodowego spisku, chęci rządzenia światem przez gremia, które nie pokazują swoich twarzy.

Czcigodna Mistrzyni Łoży Prometea dr **Mirosława Dołęgowska-Wysocka**

pokazuje swoją twarz, podkreśla też pełną otwartość organizacji masonskich, formalnie zarejestrowanych jako stowarzyszenia. Także w II Rzeczypospolitej oficjalnie działała Wielka Loża Narodowej Polski. Z „Wolnomularza Polskiego” dowiaduję się, że należeli do niej **Gabriel Narutowicz**, **Jerzy Wasowski** i jakiś czas nawet **Bolesław Bierut**. Bohaterski dr **Janusz Korczak** był członkiem Łoży Gwiazda Morza należącej do Zakonu Mieszanego Droit Humain. Z pewnym wahaniem ujawniła to **Janina Olczak-Roniker**, autorka ostatniej biografii Janusza Korczaka. W wywiadzie dla miesięcznika „Książki” mówi: „Biografie unikali tego tematu, bo w Polsce słowo «masoneria» budzi najgorsze skojarzenia. Ja także z pewnym wahaniem dotykam sprawy, którą sam Korczak zgodnie z doktryną masonską zachowywał w tajemnicy. A przecież był to ważny okres w jego życiu”.

„Dziś – twierdzi dr **Mirosława Dołęgowska-Wysocka** – jest inaczej. Jesteśmy otwarci”. Opowiada o Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji, z której „zapaliła światło” Loża Róża Wiatrów, a siostry z Polski utworzyły Trójkąt na Wschodzie Warszawy. Ogarnięcie skomplikowanych struktur choćby Wielkiego Wschodu Polski nie jest proste. Wiemy, że w ciągu ostatnich lat łoża przeżywa rozkwit całej organizacji. [...]

Uświadamiam sobie, że obok naszego skłóconego życia publicznego istnieje realnych ruch – masoneria, którą wybitny pisarz polski **Piotr Kuncewicz** nazwał „szkołą bezkon-

fliktowego różnienia się”. Jakże nam wszystkim potrzebna umiejętność. Jednak rodzi się problem, jak ją zdobyć, jak rozpowszechnić w praktyce, skoro masoneria to organizacja – jak mówi dr **Mirosława Dołęgowska-Wysocka** – dyskretna. Powiedzmy wprost – w tym zakresie, w jakim członkowie zadecydują, całkowicie tajna. W świecie demokratycznym, gdzie transparentność i jawność stawiana jest na pierwszym miejscu?

Masoni doskonalą się i komunikują za pomocą rozbudowanych symboli i rytuałów, osobom, które nie przeszły inicjacji, niedostępnych. Nikt z zewnątrz nie pozna treści dyskusji dotyczących realiów naszej rzeczywistości, którą chcą udoskonalić, kierując się racjonalną myślą oświeceniową, a więc także antyklerykalizmem. To zrozumiałe, bo myśl oświeceniowa, obok korzeni chrześcijańskich, stanowi fundament cywilizacji europejskiej. Chciałabym, abyśmy się różnili bezkonfliktowo, ale jawnie. Oddając cały szacunek tradycji wolnomularstwa, w tej sprawie mam problem.

Red. Piotr Marciniak zapytał dr **Mirosławę Dołęgowską-Wysocką**, czy w polskim parlamencie są masoni.

„Byli i...” – zawahała się. „Może pani podać nazwiska?” – drążył dziennikarz. „Nie. Decyzja ujawnienia jest indywidualna”.

Źródło: „PULS, Miesięcznik Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie im. prof. Jana Nielubowicza”, 26 kwietnia 2012 r.





GDZIE MOŻNA ZŁAPAĆ MASONA

ROZMOWA Z PROF. TADEUSZEM
CEGIELSKIM, WIELKIM MISTRZEM
HONOROWYM WIELKIEJ ŁOŻY
NARODOWEJ POLSKI, CZŁONKIEM
TYMCZASOWEGO ZARZĄDU
STOWARZYSZENIA INSTYTUT
„SZTUKA KRÓLEWSKA W POLSCE”

Marek Adamkiewicz: Wiosną tego roku powstało stowarzyszenie pod nazwą Instytut „Sztuka Królewska w Polsce”. Niewtajemniczonym wyjaśnię, że „sztuka królewska” – *ars regia*, to inaczej wolnomularstwo. Można więc powiedzieć, że masoni wychodzą z ukrycia?

– Skądże znowu! Nie wychodzimy z ukrycia – bo też nigdy nie ukrywaliśmy się! Przypomnę, że niedługo po reaktywowaniu Wielkiej Łoży Narodowej Polski – w dniu 27 grudnia 1991 roku – zorganizowaliśmy otwarte dla mediów spotkanie w Ciężeniu nad Wartą. Uczestniczyły w nim ówczesne władze WLNP *in corpore*; byli wielcy mistrzowie lub ich reprezentanci z Włoch, Francji, Czechosłowacji, Stanów Zjednoczonych. Udzielono dziesiątków wywiadów, pozowano do wspólnych fotografii. Na spotkaniu w Ciężeniu zaprezentowaliśmy pierwszy numer czasopisma „Ars Regia”, obszernego magazynu w całości poświęconego wolnomularstwu. Ukazuje się do dnia dzisiejszego – jako rocznik. Od powstania pierwszego zeszytu jestem jego redaktorem naczelnym.

Już wówczas, w 1992 roku, grupa osób, które przystąpiły do odbudowy wolnomularstwa spekulatywnego w Polsce, myślała o stworzeniu jakiejś platformy współdziałania wolnomularzy z profanami (czyli nie-masonami), w celu zarówno ochrony dziedzictwa masonerii w Polsce, jak i naukowych badań nad tym zjawiskiem, popularyzacji wiedzy.

[...] Prowadzona od dwudziestu już lat akcja uświadamiania społeczeństwa, czym jest wolnomularstwo, to nie tylko działanie na rzecz obiektywnej prawdy. To również akcja na rzecz pewnej opcji cywilizacyjnej, na rzecz wyboru tradycji humanistycznej, uniwersalnej i chrześcijańskiej. To niezgoda na barbarzyństwo, szowinizm i zaściankową wersję katolicyzmu – w gruncie rzeczy pogaństwo.

Jakie są rezultaty podobnej akcji? Trudno je, rzecz jasna, jakoś dokładnie wymierzyć. Na pewno dziś wiedza na temat masonerii jest wśród ludzi wykształconych o wiele większa niż w 1992 roku, kiedy organizowaliśmy zjazd w Ciężeniu. Wtedy dziennikarze, tak z telewizji, jak i z prasy, nie mieli zielonego pojęcia, czym jest owa „sztuka królewska”. Obecnie nawet jeśli przedstawiciele mediów nie mają szczególnej wiedzy na ten temat, to po pierwsze, skłonni są przyznać się do tego, po drugie zaś dalecy są od dawania wiary takim czy innym teoriom spiskowym. Chcą wiedzieć – i potrzebną im wiedzę zdobywają. Zapotrzebowanie na obiektywną wiedzę na temat wolnomularstwa – tak jego historii, jak i teraźniejszego oblicza – zgłaszają coraz częściej tygodniki, rozgłośnie radiowe i kanały telewizyjne. W ciągu ostatniego roku sam brałem udział w kilkunastu programach, udzieliłem kilku wywiadów. Uniwersytet Warszawski w ramach Festiwalu Nauki zorganizował we wrześniu zeszłego roku szeroko reklamowaną w mediach dysputę zat. *Dziesięć mitów głównych na temat masonerii*, z udziałem naukowca, masona i przedstawiciela duchowieństwa katolickiego. Do auli Starej Biblioteki Uniwersyteckiej przybyło ok. 300 osób, ludzie siedzieli na schodach i parapetach. Do dyskutantów zgłoszono kilkaset pytań, a całość wydarzenia można zobaczyć na kanale YouTube. Cykl wykładów na temat historii polskiej masonerii prowadzę od ponad dwóch lat na Zamku Królewskim w Warszawie, ale także poza stolicą, w miastach takich jak Gdynia, Olsztyn, Kalisz, Pisz, Gorlice, Rzeszów, że wymienię tylko te, w których gościłem ostatnio z wykładami. Piękną wystawę zatytułowaną *Legenda Mistrza Hirama. Obraz farmazona w kulturze ludowej i nie tylko* zorganizowało w lecie tego roku Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie. Od roku do wielkiej wystawy pt. *Łoża jako obraz świata* przymierza się warszawskie Muzeum Narodowe.



Nie sposób równocześnie zaprzeczyć, że wielka część społeczeństwa, być może jego większość, pozostaje całkowicie obojętna na dyskutowany przez nas problem. Nie interesuje się masonerią, ale też nie interesuje jej religia. Potrzeby religijne tej grupy ograniczają się do określonych rytuałów związanych z narodzinami, zawarciem związku małżeńskiego oraz śmiercią. Na koniec, populacja grupująca się wokół hasel nacjonalistycznych i autorytarnych, to – jak wskazują różne sondáže – około jednej czwartej całego społeczeństwa. Ci ludzie – choć nie tylko oni – stanowią też bazę dla antymasońskiej agitacji. Prym wiodą tu media koncernu ojca Tadeusza Rydyzka – nie będę wymieniał licznych tytułów, żeby nie robić im nadmiernej reklamy.

Skoro masoni czy osoby interesujące się tym ruchem chcą upowszechnić wiedzę o nim, to być może jest to działanie na „szkodę” wolnomularstwa. Pozbawione aury tajemniczości nie będzie już tak bardzo rozpalało wyobraźni...

– Ma Pan niewątpliwie rację, zwracając uwagę na rangę tzw. tajemnicy wolnomularskiej i jej siłę przyciągania ludzi do łóż. Problem jest złożony, bo opinia publiczna, także sami kandydaci do masonerii, często myślą ezoteryczny, oparty na wtajemniczeniu charakter całej doktryny wolnomularskiej z tajnym – ich zdaniem – charakterem stowarzyszenia. Tymczasem ruch wolnomularski tajnym nigdy nie był; do absolutnych wyjątków należała działająca w konspiracji w Warszawie w latach 1961-1991 loża-matka Kopernik. Jej niejawni charakter wynikał po prostu z faktu, iż w warunkach PRL-u masoneria nie tylko była zakazana, ale i traktowana jako wielkie zagrożenie dla systemu komunistycznego. Jak wynika z akt IPN, służba bezpieczeństwa starała się umieścić swego agenta w loży Kopernik, ale nigdy jej się to nie udało.

Tak więc kandydat do loży, którego my nazywamy „postulantem”, musi dziś pamiętać o tym, że nie ubiega się o przyjęcie do jakiejś tajnej organizacji. A zdarzali się nam kandydaci, którzy niechętnie przyjmowali wiadomość, że Wielka Loża Narodowa Polski nie jest od 1991 roku organizacją niejawną. Urok polskiego *liberum conspiro* – „wolności konspiracji” jest bowiem wielki. Ale ten brak masoneria rekompensuje swym adeptom zagadkowym charakterem symboli i rytuałów, tajemnicami które kryje sama historia ruchu.

Z drugiej strony, deklarowane przez instytut upowszechnianie wiedzy o wolnomularstwie może być na rękę jej przeciwnikom. W końcu będzie wiadomo, gdzie można „złapać masona”!

– „Gdzie złapać masona” wiadomo już od dawna. Kiedyś służyły temu celowi kluby przyjaciół „sztuki królewskiej” (powstały trzy takie kluby: w Gdańsku, Warszawie i Krakowie), dzisiaj ich funkcję zastępują strony internetowe organizacji wolnomularskich, blogi, fora dyskusyjne; także czasopisma, przybierające zarówno formę materialną, jak i wirtualną: „Ars Regia. Rocznik poświęcony historii i myśli wolnomularstwa”

(www.arsregia.pl) oraz pięknie i żywo wydawany kwartalnik „Wolnomularz Polski” (www.wolnomularzpolski.com), który posiada swoją ekspozyturę na Facebooku www.facebook.com/wolnomularz/. Godne polecenia są „ekumeniczne” (a więc udzielające łamy różnym kierunkom wolnomularstwa) strony „Wirtualny Wschód Wolnomularski”. Oczywiście, nasi przeciwnicy równie chętnie korzystają z medium, jakim jest internet. Jednak liczącymi po 360 stron, elegancko wydanymi zeszytami czasopism poszczycić się nie mogą. Zdumiewa też okoliczność, że wielu spośród tych różnych „obrońców polskości” tak słabo poznało swój język ojczysty.

Najczęstsza forma kontaktu z nami, to znaczy z Wielką Lożą Narodową Polski, Wielkim Wschodem Polski, Zakonem Droit Humain (Prawo Człowieka) itp. organizacjami, jest zwykły e-mail wysłany na adres stowarzyszenia wolnomularskiego. Wielu obecnych członków masonerii w ten właśnie sposób trafiło do nas. WLNP dysponuje również telefonem i faksem; inne obediencje zadowolają się kontaktem internetowym.

Jakiego rodzaju są to pretensje, jacy ludzie nie lubią masonów?

– Trudno tu mówić o jakiś konkretnych pretensjach czy zarzutach. Gdyby takowe były formułowane pod adresem masonerii, możliwym stałby się dialog. Dialog taki podejmowany był po II wojnie światowej na terenie Francji i Niemiec Zachodnich pomiędzy tamtejszymi episkopatami i wielkimi lożami. W Polsce dialog na tak wysokim szczeblu nigdy nie miał miejsca – ani przed, ani po wojnie. W naszym kraju masonerię oskarża się o wszystkie możliwe grzechy: od szerzenia ateizmu po propagowanie aborcji. Mason – o czym już mówiłem – to taki dyżurny „czarny lud”. Nie podoba mi się wydłużenie okresu pracy o trzy miesiące w ciągu dziesięciu lat – to mówię, że to robota masonów. Moja pozbawiona talentu córka nie została przyjęta do Akademii Teatralnej – na liście przyjętych znajdują córki znanych masonów. I tak dalej.

Moja urodzona w Krakowie, w mieszczańskiej rodzinie matka opowiadała taką anegdotę: jej babka, a moja prababka procesowała się w latach trzydziestych z właścicielem kamienicy, w której wynajmowała mieszkanie. Sprawa ciągnęła się i nie rokowała zbyt dobrze dla babki. Wówczas wuj mojej mamy, osoba publiczna, gdyż profesor uniwersytetu i minister w jednej osobie, poradził jej: „złóż donos na policję, że XZ jest masonem. Zanim się wytłumaczy, że to nieprawda, twoja sprawa będzie wygrana!”. Wuj mamy żartował, ale też wiedział dobrze, o czym mówi. Znany sympatyk endecji, z racji swojej ministerialnej funkcji, współpracy i przyjaźni z Eugeniuszem Kwiatkowskim oskarżany był o przynależność do masonerii. Piętnował go publicznie ksiądz z ambony i wytykała mu masonerię prasa prawicowa. Dzisiaj podobne sytuacje nie byłyby już możliwe!

Fragment wywiadu red. Marka Adamkiewicza zamieszczonego w „POLSCE. Dzienniku Bałtyckim” (dodatek REJSY) 10 sierpnia 2012 r.



275 LAT MASONERII W NIEMCZECH

Bracia z Niemiec świętują piękny jubileusz 275-lecia masonerii nad Renem. Tyle lat minęło od powstania loży „Absalom zu den drei Nesseln” (Absalom pod Trzema Pokrzywami) na Wschodzie Hamburga. Loża istnieje do dziś i obecnie zrzesza 120 braci. Począwszy od 1737 r., Wolne Hanzeatyckie Miasto Hamburg jest miejscem spotkań wolnomularzy z całego świata.

Uroczyste obchody jubileuszu odbyły się w Hamburgu w dniach 28-30 września 2012 r. Uświetnił je otwarty koncert symfoniczny na orkiestrę, organy, chór i solistów. Symfonia została skomponowana przez **Glorię Bruni** na motywach „Natana Mędrca” **Gottholda Ephraima Lessinga**. Przypomnijmy, że sztuka ta, opublikowana w Berlinie 1879 r., traktowała o ideałach humanizmu i tolerancji.

Obchodom towarzyszą również wystawy:

- 275 lat masonerii w Hamburgu (15-30 września w Ratuszu),
- Masoneria w karykaturze (20 września – 2 listopada w Izbie Handlowej),
- Prace na nieociosanym kamieniu (24-27 września na rynku. Ekspozy-



Br .: Bernd-Dieter Heßling
Czcigodny Mistrz Loży
Absalom zu den drei Nesseln

cja pokazuje, jak masoni operatywni budują fontannę przed kościołem św. Michała w Hamburgu).

Jeśli chodzi o czysto masonską część obchodów, to rozpoczęły się 28 września od konferencji prasowej. Potem Wielki Mistrz Wielkiej Zjednoczonej Loży Niemiec prof. dr. Rüdiger Templin przywitał zagraniczne delegacje i zaprosił wszystkich gości na wspólny powitalny bankiet w Hamburgskiej Bursie.

W sobotę 29 września miały miejsce uroczyste prace w późnobarokowym kościele Świętego Michała, pod wspólnymi światłami Wielkiej Zjednoczo-



Br .: Rüdiger Templin Wielki
Mistrz Zjednoczonej Wielkiej Loży
Niemiec

nej Loży Niemiec i Loży Absalom. Na wieczór przewidziano galę dla 1,5 tys. braci, sióstr i gości w historycznej Hali Rybnej w historycznej hamburskiej dzielnicy portowej.

Prace nad przygotowaniem obchodów trwały trzy lata i prowadziło je aż 14 grup roboczych z Hamburga i Berlina. Jubileusz był również okazją do przybliżenia idei wolnomularstwa profanom. Życzymy braciom z Niemiec kolejnych radosnych jubileuszy i gratulujemy perfekcyjnie przygotowanej imprezy, na której każdy mógł poczuć się jak w domu. ✨

NA KSIĘŻYC I JESZCZE DALEJ!



W sobotę 25 sierpnia zmarł **Neil Armstrong**. Miał 82 lata. Przypomnijmy, że ten wybitny pilot został przyjęty do zespołu astronautów 17 września 1962. Był dowódcą misji Apollo 11 i pierwszym człowiekiem stąpającym po Księżycu, co nastąpiło 20 lipca 1969 r. W tej wyprawie towarzyszył mu m.in. **Br .: Edwin Eugene „Buzz” Aldrin**, który umieścił na powierzchni Księżycza masonską flagę, włączając symbolicznie Księżyc pod jurysdykcję Wielkiej Loży Teksasu. Aldrin należał do Clear Lake Lodge no. 1417 w Teksasie. Kiedy powrócił na Ziemię, utworzono Tranquility

Lodge No. 2000, noszącą nazwę na pamiątkę bazy Apollo 11. Jej spotkania odbywają się do dziś raz na kwartał w różnych miastach, niestety



BRAT KEVIN ZDOBYWA BIEGUN

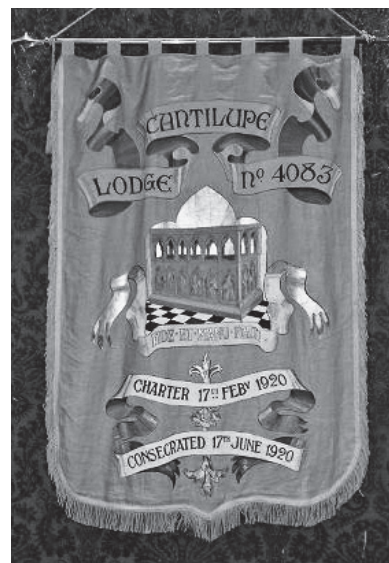


Br .: Kevin Johnson na Bieguie Południowym

Wstyczniu zakończył się polarny wyścig, który miał wyrazny masonski akcent. Jednym ze zdobywców bieguna był Br .: **Kevin Johnson**, niedawno podniesiony na stopień mistrza w Loży Cantilupe No.4083. Br .: Kevin umieścił na geograficznym biegunie masonską flagę, którą wręczyli mu bracia z macierzystej loży (patrz fot.). Wyprawa, o długości 900 mil, rozpoczęła się

11 listopada 2011 r. w setną rocznicę zdobycia bieguna przez **Roberta Falcona Scotta i Roalda Amundsen**a (notabene również masonów). Dwie drużyny wyruszyły jednego dnia, podążając śladami swoich nobliwych poprzedników. Br .: Kevin należał do grupy, która wybrała trasę Scotta. Honorowym patronem wyprawy był książę William.

Sprawozdanie z wyprawy przedstawiono 19 kwietnia podczas uroczystych prac Loży Cantilupe na W.: Herford (Wielka Brytania). Loża działa od 1920 roku. *



Sztandar loży Cantilupe

Uroczyste przekazanie flagi. Na zdjęciu, od lewej: Br .: Paul Cooper, Cz .: M .: Loży Pegasus Forces No. 9393.

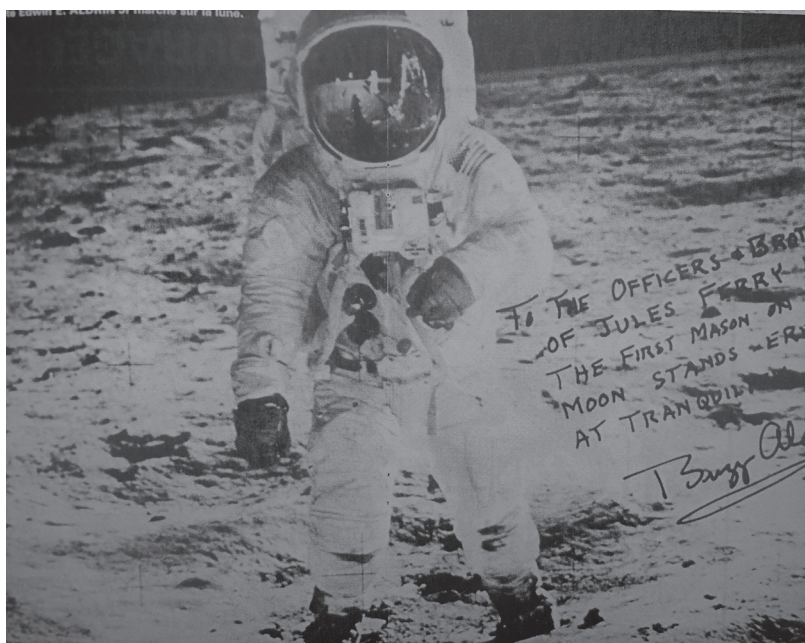
Br .: Kevin Johnson,
Br .: Jozsef Pollock,
Cz .: M .: Loży Cantilupe no. 4083.



jeszcze nie na Księżycu... Br .: Buzz ma 33 stopień wtajemniczenia.

Niewiele osób wie, że właśnie Br .: Buzz był pierwowzorem dzielnego astronauty **Buzza Astrala** z filmu *Toy Story*, którym zachwycali się miliony dzieci na całym świecie. Filmowy Buzz to postać honorowa i gotowa oddać życie za swoich przyjaciół, pokazująca dzieciom, czym jest prawdziwe braterstwo.

Wśród astronautów było wielu masonów. Do łóż należeli między innymi: **L. Gordon Cooper Junior, Donn F. Eisle, Walter M. Schirra, Thomas P. Stafford, Edgar D. Mitchell, Paul J. Weitz** oraz **Virgil I. „Gus” Grissom**. *



JOSE GULINO WIELKIM MISTRZEM WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI



W czwartek 30 sierpnia późnym wieczorem wybrano nowego Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji. Został nim Br. : **Jose Gulino** (31 głosów za, 3 przeciw, 1 wstrzymujący się), zastępując na tym stanowisku **Guy Arcizeta**. Nie było innych kandydatów, ponieważ **Pierre-Hubert Gouttière** wycofał się z wyborów w ubiegłym tygodniu. Br. : Jose (63 l.) był dotychczas Wielkim Skarbnikiem Wielkiego Wschodu Francji. Konwent Wielkiego Wschodu Francji w tym roku odbywał się w Nicei. Uczestniczył w nim również Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Polski. *



Alain Chantraine,
Wielki Mistrz
Wielkiego Wschodu
Luksemburga



W I E L K I W S C H Ó D
L U K S E M B U R G A

EUROPA W MARZENIACH MŁODYCH LUDZI

W niedzielę 21 października zbierze się do-
roczny, uroczysty konwent
Wielkiego Wschodu Luk-
semburga, w którym wezmą
udział wybrani delegaci lóż
oraz dostojnicy Obediencji.
Tematem przewodnim będą
masońskie refleksje po tego-
rocznych Spotkaniach Euro-
pejskich w Luksemburgu pt.

Europa w marzeniach młodych ludzi.
Tegoroczna edycja Spotkań zakończy
się 20 października.

Wielki Wschód Luksemburga już
po raz szesnasty jest patronem tego
ważnego wydarzenia. Spotkania zde-
cydowały się wesprzeć również inne
organizacje masońskie, m.in.: Wielki
Wschód Francji, Wielka Żeńska Loża
Francji, Wielki Wschód Belgii, Wielka
Loża Włoch, Konfederacja Lóż Lithos
i Międzynarodowy Zakon Masoński
Delphi. Oficjalnym patronatem objęło
tę imprezę Miasto Luksemburg oraz
luksemburski rząd. Wśród patronów
znalazły się także Instytut Pierre'a W-
nera, Federacja Humanistów Europej-
skich oraz bank BGL BNP PARIBAS
i firma informatyczna Telindus.

Spotkania Europejskie w Luk-
semburgu odbywają się corocznie,
począwszy od 1997 r. Do tej pory
poruszano następujące zagadnienia:

Polityka (1997), Media (1998), Eu-
ropa: Miasta i ludzie (1999), Europa
i Morze Śródziemne: Jaki Dialog?
(2000), Wymiar sprawiedliwo-
ści w Europie: realia i oczekiwania
(2001), Geny a etyka (2002), Prze-
stępczość w Europie (2003), Obrona
Europy (2004), Młodzi ludzie w Eu-
ropie (2005), Europa: Jedność czy
różnorodność? (2006), Nauka i spo-
łeczeństwo w Europie (2007), Europa
w świecie: wyzwania i ambicje (2008),
Wolność jednostki w Europie: nowe
wyzwania (2009), Migracja w Eu-
ropie: szansa i konieczność (2010),
Europa: Poza historią (2011)?

Ciekawe, kiedy nad Wisłą docze-
kamy momentu, gdy Wielki Wschód
Polski wspólnie z Miastem Stołecznym
Warszawa, Radą Ministrów oraz ban-
kiem PKO wspólnie zorganizują kon-
ferencję o przyszłości Europy. Raczej
nieprędko! *



Wielki Wschód Luksemburga istnieje od 1959 r. Jego
działalność była zawieszona w latach 1968-81. Począwszy od
1982 r. działa nieprzerwanie aż po dziś dzień. Aktualnie zrzesza 10
lóż: Carpe Diem, De Ruwe Kassei, Diogenes, Fiat Lux, La Fayette,
Liberté, Licht und Wahrheit, Montaigne, Tolérance, Tradition et
progrès. Na czele Obediencji stoi Wielki Mistrz **Alain Chantraine**.

ALEKSANDRA WYSOCKA-ZAŃKO



WYSTAWA MASOŃSKA W PAŃSTWOWYM
MUZEUM ETNOGRAFICZNYM

WOLNOMULARZE NA KREDYTOWEJ

„LEGENDA MISTRZA HIRAMA. OBRAZ FARMAZONA W KULTURZE LUDOWEJ I NIE TYLKO...” – TO TYTUŁ WYSTAWY, KTÓRA ODBYŁA SIĘ W DNIACH OD 29 CZERWCA DO 29 LIPCA 2012 R. W PAŃSTWOWYM MUZEUM ETNOGRAFICZNYM W WARSZAWIE. NA OTWARCIU EKSPOZYCJI ZGROMADZIŁO SIĘ KILKADZIESIĄT OSÓB, W TYM MASONI I MASONKI WSZYSTKICH POLSKICH ŁÓŻ I OBEDIENCJI. W CIĄGU MIESIĄCA WYSTAWĘ OBEJRZAŁO PONAD 1500 OSÓB I MOŻNA UZNAĆ JĄ ZA WIELKI SUKCES. KURATORAMI WYSTAWY BYŁ PAWEŁ MATWIEJCZUK I TOMASZ SZMAGIER. WŚRÓD JEJ PATRONÓW MEDIALNYCH BYŁ OCZYWIŚCIE „WOLNOMULARZ POLSKI”.

Jak już informowaliśmy na łamach „Wolnomularza Polskiego” (nr 50), ekspozycja z Muzeum Etnograficznym miała przede wszystkim charakter edukacyjny. Jej drugim, nie mniej ważnym, celem była promocja nowoczesnych zasad demokratycznego i otwartego społeczeństwa. Aby nie była zbyt ciężka w odbiorze, jeden z jej modułów prezentował, nieznaną szerzej w Polsce, humor masoński.

Narracja i scenografia wprowadziły zwiedzających w tajemniczy świat, w którym wszystko jest symbolem. Odwiedzający muzeum goście mogli zdobyć wiedzę na temat dziejów, stopni i bogatej obrzędowości masonerii. Na wystawie można było zobaczyć fragment autentycznego wystroju współczesnej loży masońskiej, piśmiennictwo wolnomularskie, w tym wszystkie archiwalne numery „Wolnomularza Polskiego”, szkło i porcelanę, stroje i odznaki. Było to świadectwo żywotności polskiego wolnomularstwa, które bardzo aktywnie włączyło się w organizację wystawy, używając na czas wakacji lożowe utensylia, dokumenty i pamiątki, często o charakterze prywatnym. Dodajmy, że były wśród nich bogate zbiory rodzinne redaktorów „Wolnomularza Polskiego”, w tym kolekcja obrazów o tematyce masońskiej pędzla artysty plastyka **Alfreda Wysockiego**.

Partnerami wystawy było Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, Wielka Loża Narodowa Polski, Wielki Wschód Polski, Le Droit Humain, Międzynarodowy Mieszany Za-



kon Wolnomularski Federacja Polska, Wielka Loża Kultur i Duchowości oraz Prometea i Gaja Aeterna, polskie loże Wielkiej Żeńskiej Loży Francji. Wszyscy zwiedzający mogli zakupić pięknie wydany *Katalog* wystawy pod redakcją jej dwóch kuratorów: **Pawła Matwiejczuka** i **Tomasza Szmagiera**. Oto jego rozdziały:

Legenda Mistrza Hiram * Narodziny masonerii spekulatywnej * Dzieje wolnomularstwa w Polsce * Wolnomularstwo * Genius loci * Farmazon * Farmazoni w kulturze ludowej * Humor masoński * Symbolizm * Izba rozmyślań * Symbolika loży Bankiet rytualny, prace stołu * Historia fartuszka * Przedmioty masońskiego życia codziennego *

„Osią całego systemu alegorii i symboli wolnomularskich jest biblijna legenda o budowie Świątyni Salomona – czytamy w rozdziale *Katalogu* o symbolizmie wolnomularskim.

– Wybudowanie biblijnej Świątyni wieńczyło stworzenie nowego ładu religijnego i społecznego. Tworzyło fundament przyjęcia zasad religii monoteistycznej i wielkiego przymierza ludzi z Bogiem. Nic dziwnego, że chcący budować nowy lepszy świat, budować nowy ład oparty na najlepszych cechach człowieczeństwa – tolerancji, braterstwie, wolności, praworządności, uczciwości, Wol-



nomularze wybrali sobie za symbol – budowanie nowej, duchowej Świątyni. W poszukiwaniu duchowości sięgnęli do tradycji biblijnej, ale zaczerpnęli z niej to co było dla nich najważniejsze – geniusz ludzkiego umysłu, umiejętność panowania prawem i wiedzą nad otoczeniem, kult genialnej jednostki zmieniającej bieg wydarzeń i umiejącej kierować sprawiedliwie i rozsądnie. Sięgnęli także do gotowej, niezwykle bogatej tradycji budowniczych katedr”.

Przypomnijmy, że miejsce, w którym obecnie znajduje się gmach Państwowego Muzeum Etnograficznego jest ściśle związane z historią warszawskiego wolnomularstwa. Czerwony Dwór, zwany też Pałacem Czerwonym, zbudowano ok. 1750 r. dla wdowy po gdańskim kupcu **Oemichenie**. Pierwszą lożą, która miała swoją siedzibę w Czerwonym Dworze był niemiecki warsztat **Pod Żółtym Lichtarzem**. 2 kwietnia 1802 roku w budynku zapalono światła drugiej loży: **Fryderyk Wilhelm pod Kolumną**. W czasach Księstwa Warszawskiego nazwę loży zmieniono na **Pod Samarytaninem**. W budynku okazjonalnie odbywały swoje prace również inne warsztaty napoleońskiej Warszawy. Z całą pewnością do 23 października 1807 roku pracowała tu loża **Prawdziwe Braterstwo**. Nie dziwi też fakt, że w Czerwonym Dworze **Stefan Żeromski** umieścił akcję przyjęcia do masonerii głównego bohatera *Popiołów* – Rafała Olbromskiego. Fragmenty filmu nakręconego na podstawie tej książki można było obejrzeć podczas zwiedzania wystawy.

W Księdze pamiątkowej wystawy czytamy:

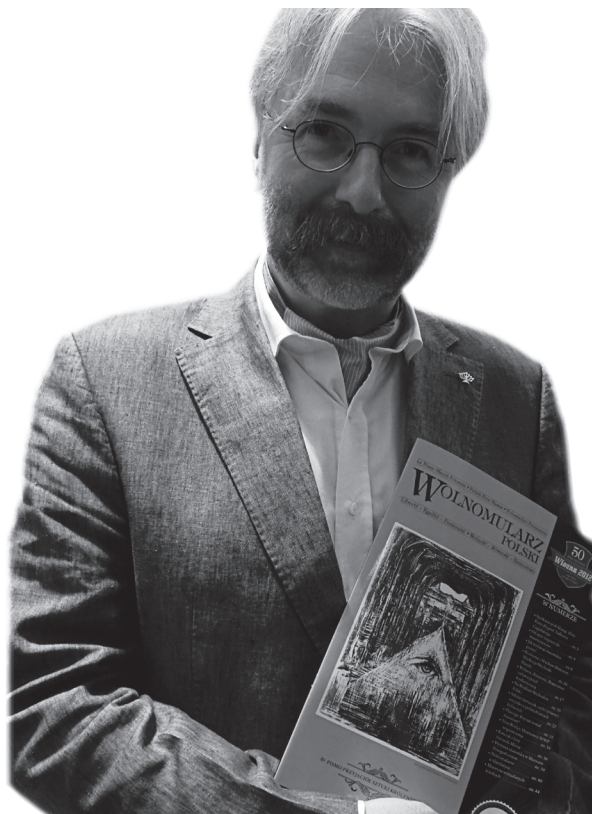
- *Jak dobrze, że istnieje taki świat i wcale nie wirtualny. Brawo organizatorzy!*
- *To nie tylko wystawa. To moje prawdziwe życie...*
- *Niech żyją farmazoni i ich wielka sztuka! Gratulacje dla P.T. Autorów wystawy.*
- *Czapka z głowy!*
- *Choć wielu rzeczy nie wiedziałem, to masoneria ani mnie nie przerażyła, ani odstraszyła – przeciwnie – mam jeszcze większy apetyt...*
- *Cudownie, że udało się udostępnić szerokiej publiczności tak frapująco-intrygujący temat. Dziękuję!*
- *Wystawa interesująca, zbyt szczupłe objaśnienia, a także „chudy” katalog (brak kilku ciekawych tablic z wystawy).*
- *Wspaniała wystawa. Bardzo wam dziękuję za zebranie w jednym miejscu tych eksponatów, a przede wszystkim za otwarcie się.*

Jeśli zamierzenia środowisk muzealnych i wolnomularskich dojdą do skutku, kolejną dużą wystawą masonską zorganizuje w roku 2013 Muzeum Narodowe w Warszawie. Warto przy tym pamiętać, że będziemy wówczas obchodzić okrągłą rocznicę 200-lecia tragicznej śmierci w nurtach Elstery księcia br.: **Józefa Poniatowskiego**.

WYS.

LEGENDA MISTRZA HIRAMA

DR ADAM CZYŻEWSKI



Już to, że w tytule wystawy, którą poświęcamy współczesnym rytom polskiej masonerii, nie pojawia się słowo „tajemnica”, wymaga krótkiego komentarza.

W obiegowych opiniach, które wciąż krążą w naszym kraju, słowo to wydaje się być nierozzerwalnie związane z celami i praktykami masonerii. Precedensem dla jego użycia mógłby być też tytuł poprzedniej wystawy: *Tajemnice masonerii*, która odbyła się w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie w 1995 roku. Dlaczego więc nie „tajemnice masonerii”, lecz „legenda” i „ludowe wierzenia”?

Nakaz zachowania tajemnicy obowiązujący wolnomularskich braci różnych stopni i obediencji należy do istoty tak wolnomularskich, jak i wszelkich innych rytów inicjacyjnych,





Otwarcie wystawy, goście



Stoisko „Wolnomularza Polskiego”



Krojenie masońskiego tortu





których obszerny katalog zgromadziła antropologia kulturowa w ciągu ostatnich dwóch stuleci. W tym zestawieniu antropolog nie dostrzega znaczących cech różnicujących rytuały co do ich zasadniczego celu. W profanicznej perspektywie nauki cel i reguły inicjacji są równie mało istotne jak pytanie o zawartość słynnej komnaty Andrieja Tarkowskiego. Dla profana „komnata” na zawsze pozostanie pusta, dla wtajemniczonego będzie miejscem, w którym rodzą się najważniejsze pytania. Pamiętajmy jednocześnie, że niezależnie od metafizyki tajemnicy, te same symbole i rytuały masonerii są przedmiotem gruntownych i precyzyjnych studiów historycznych, których autorzy nie pozostawiają miejsca na czcze domysły, obawy podszyte złymi emocjami czy uprzedzenia zakłęte w wizerunku demonicznego „farmazona”.

O rytuałach i symbolach masonskich wiemy wszystko, czego mógłby spodziewać się profan, ale znamy również i tę prawdę, że uprzedzenia ugruntowane na stereotypowym postrzeganiu świata nie poddają się racjonalnej weryfikacji. Szkoda, że potwierdzeniem tej reguły jest właśnie nasz kraj – jedyny, w którym słowo „mason” powszechnie wywołuje najczarniejsze skojarzenia, tak jak powszechnie i błędnie uważa się w nim, że wolnomularskie loże są organizacjami tajnymi. Nieprzypadkowo przed drugą wojną światową Polska była krajem, w którym dla bezpieczeństwa wolnomularskich braci ich przynależność do loż była faktem publicznie nieujawnianym, zgłaszanym jedynie komendantowi policji i odpowiednim organom administracji.

Polska należała też do grona państw, w których działalność loż została zakazana w przededniu wojny. Dekret prezydenta Ignacego Mościckiego z 22 listopada 1938 r. dotyczący delegalizacji loż masonskich i żydowskiej loży B'nai Brith uprzedziło samorozwiązanie się tych organizacji, co było wyrazem lojalności wobec państwa, ale też jedynym możliwym aktem sprzeciwu wobec faszycyzacji życia politycznego, i – niestety – fatalnego w skutkach skażenia opinii publicznej skrajnym klerykalizmem i nacjonalizmem. Do dzisiaj Polska pozostaje jedynym krajem, w którym pojęcie „żydo-masoneria” budzi „żywy, społeczny oddźwięk”, a jego obywatele muszą zadawać sobie pytanie, dlaczego na potępienie zasługuje organizacja, której jawnym i jedynym celem jest samodoskonalenie etyczne: „miłość braterska, tolerancja religijna i polityczna, poszanowanie praw i godności innych ludzi, praca na rzecz wspólnego dobra, lojalność wobec państwa i jego instytucji”, jak pisał w 1995 r. Tadeusz Cegielski.

Prezentujemy zatem wystawę, w której słowo „tajemnica” nie pojawia się jako składnik publicznej pogłoski, a jedynie jako niezbędny element rytuału inicjacji. Prezentujemy ją, kierując się najlepiej pojętym dobrem publicznej edukacji i starym jak świat wezwaniem do jego naprawy, za co również jesteśmy odpowiedzialni: *tikkun ba olam!*

AUTOR JEST DYREKTOREM PAŃSTWOWEGO MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO W WARSZAWIE

Dyrekcja Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie składa podziękowania następującym osobom oraz instytucjom za użyczenie eksponatów, materiałów ikonograficznych i filmowych:

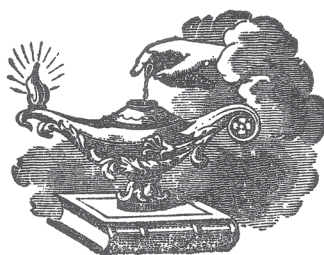
Adam W. Wysocki oraz Bożena M. Dołęgowska-Wysocka, Alice Dworak, Henryk Wierniewski, Jerzy Drewnowski, Mirosław Malcherek, Pan Generał WP M.S., Paweł Matwiejczuk, Stanisław Matula, Stanisław Wyrożemski, Tadeusz Cegielski, Tomasz Szmagier, Waldemar Gniadek.

„Ars Regia”, Bijbels Museum Amsterdam, Le Droit Humain Polska, Filmoteka Narodowa, Grande Loge des Cultures et de la Spiritualite, Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy Zespół Pałacowo-Parkowy, Wielka Loża Narodowa Polski, Wielki Wschód Polski, Wielka Żeńska Loża Francji.



OKRUCHY WOLNOMULARSKIEGO ŻYWOTA

GDY ŚWIADKOWIE MILCZĄ, WÓWCZAS RODZĄ SIĘ LEGENDY. JEST PORA, ABY DAĆ ŚWIADECTWO PRAWDZIE, BO CIEKAWY TEKSTY ODRODZONEGO „WOLNOMULARZA POLSKIEGO”, TAKŻE BOGATE W HISTORIĘ, INSPIRUJĄ, ABY DORZUCIĆ DO NICH AKCENTY OSOBISTE, WRAŻENIA, WSPOMNIENIA. JESTEM JEDNYM Z PIERWSZEJ DZIESIĄTKI POLSKICH PROFANÓW, KTÓRZY 22 LATA TEMU, ZAINTRYGOWANI INFORMACJĄ PRASOWĄ W „ŻYCIU WARSZAWY”, A POTEM PRELEKCJĄ 9 SIERPNIĄ 1990 R. W DOMU LEKARZA PRZY ALEJACH UJAZDOWSKICH ALAINA MARVILLA I DIDIERA ŚNIADACHA – PRZEDSTAWICIELI WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI, ZGŁOSILI SWÓJ AKCES DO WOLNOMULARSTWA, ZOSTALI PRZYJĘCI, A POTEM ZAPROSZENI NA 1 GRUDNIA 1990 R. DO PAŁACU MYŚLIWIECKIEGO W ŁAZIENKACH KRÓLEWSKICH NA CEREMONIĘ INICJACJI.



Wten oto sposób powstały pierwsze nieociosane kamienie dla budowy polskich świątyń wolnomularskich w Rycie Francuskim. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że od dekretu prezydenta Ignacego Mościckiego z 1938 r., rozwiązującego loże masonskie, aż do odzyskania przez Polskę pełnej wolności w latach 1989/90, na terytorium naszego kraju nie działały formalnie żadne loże wolnomularskie poza konspiracyjnymi spotkaniami kilku mistrzów Wielkiej Loży Narodowej, którzy 12 lutego 1961 r. obudzili tajnie lożę Kopernik i uzupełnili jej skład o kilkanaście osób. Dopiero pierwsze wolne wybory, nowe Prawo o stowarzyszeniach spowodowały, że nasze społeczeństwo zaczęło się organizować i tworzyć różne obywatelskie struktury. Wielka


Loża Narodowa Polski i Federacja Le Droit Humain zaczęły nawiązywać do swoich przedwojennych struktur, ale dla innych obediencji kraj nasz stał się prawdziwą ziemią obiecaną. Pierwszą z nowych okazała się jedna z największych europejskich organizacji wolnomularskich – Wielki Wschód Francji.

PIERWSZA ŁOŻA WOLNOŚĆ PRZYWRÓCONA

Wspomnienia moje z inicjacji w dniu 1 grudnia 1990 r. są mocne i nadal je pamiętam. Jako syn lasów i pół ziemi świętokrzyskiej, zakochany w Żeromskim, oczekiwałem analogii do masonskich przeżyć Rafała Olbromskiego, które pisarz tak plastycznie przedstawił w *Popiolach*. Ceremonia w Pałacu Myśliwieckim w Łazienkach Królewskich,

prowadzona przez grono delegatów z Łóż Wielkiego Wschodu Francji, a głównie z loży Victor Schoelcher, była inna, fascynująca i przeszła moje najśmielsze oczekiwania.

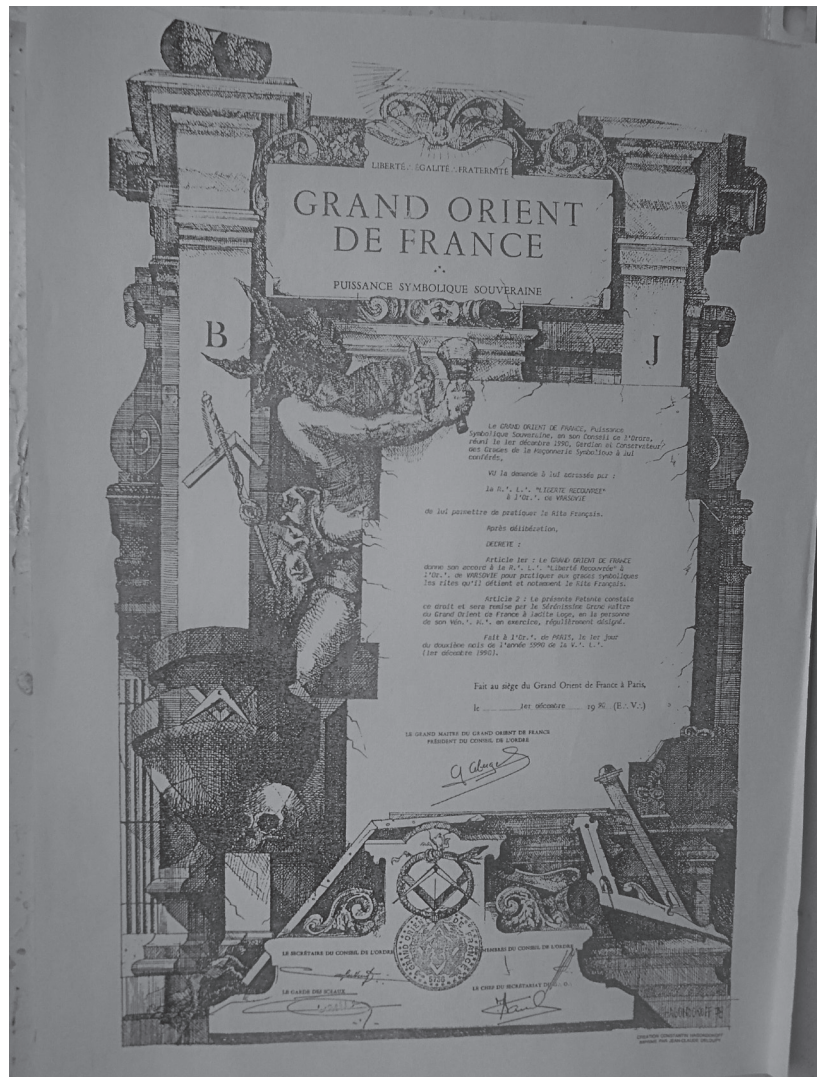
Pamiętając o jedynej i autentycznej tajemnicy naszego ruchu, jaką jest tajemnica inicjacji, nie będę oczywiście mówił o szczegółach tej uroczystości, ale pragnę przywołać zniewalającą atmosferę serdeczności, przyjaźni i braterstwa, która nas – pierwszych polskich dziesięciu wolnomularskich uczniów, nie znających się wzajemnie, a tym bardziej nikogo z braci francuskich – wprost oszołomiła. Nastąpiły miłe godziny rozmów, zapoznawania się, braterskie dowody sympatii i... wspólna agapa.

A potem przyszło niespodziewane zaproszenie na dzień następny, kolejne prace i nowa, pełna wrażeń 



ceremonia podniesienia uczniów do stopnia czeladnika. Władze francuskiej obediencji uznały, że wydany właśnie Patent przez Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji o utworzeniu na Wschodzie Warszawy Sz.: L.: Wolność Przywrócona (patrz ryc.1.) musi umożliwić energiczny rozwój i aktywną pracę wszystkim jej członkom, którymi właśnie zostaliśmy, nie możemy milczeć – jak regulamin nakazuje uczniom. I stąd decyzja Wielkiego Mistrza o przyspieszeniu ceremonii podniesienia naszych płac do stopnia czeladnika. Oczywiście, dołączyli do nas mistrzowie, łącznicy Rady Najwyższej i jej namiestnik, a przede wszystkim br. Tadeusz A., Polak stale mieszkający w Paryżu, ale okresowo przebywający w Warszawie, aby nam przewodzić i uczyć Sztuki Królewskiej.

Jego błyskotliwej inteligencji, historycznej wiedzy i masońskiemu doświadczeniu wiele zawdzięczamy. Nieustanne prelekcje, informacje o rycie, symbolice, regulaminach i Konstytucji Andersona trwały przez kilka miesięcy, podczas których i my nie żałowaliśmy swego czasu na przyswojenie wszystkiego, co niezbędne wolnomularskiemu mistrzowi. Dlatego uradowaliśmy się niezmiernie, gdy ten edukacyjny staż uznano za wystarczający i na luty 1991 r. zaproszono nas do Francji. Całotygodniowy program pobytu był bardzo bogaty. Przede wszystkim przewidywał udział w uroczystych pracach kilku paryskich loż Wielkiego Wschodu Francji i podniesienie każdego z nas do stopnia mistrza, po dwóch w każdej loży – ja wraz z br. Januszem odbyłem ceremonię w paryskiej loży Athena. Przy Rue Cadet, gdzie mieści się centralna siedziba WWF zwiedziliśmy muzeum i zapoznaliśmy się z historią wolnomularstwa, a także przeprowadzili ciekawą dysputę z wybitnymi przedstawicielami tej obediencji. Serdeczną gościnę uwieńczyło zwiedzanie zabytków Paryża, a nawet wyjazd do Rouen i San Michele.



Grand Orient de France Patent loży Wolność Przywrócona

Powstały pełne warunki do tego, aby wszystkie funkcje oficerskie w loży Wolność Przywrócona objęli młodzi mistrzowie, nadeszła pora bardziej unormowanych prac, a więc uroczyste zapalenie świateł tej loży. Na miejsce ceremonii wybraliśmy piękny historyczny pałac w Radziejowicach, bo zależało nam, by godnie przyjąć grono kilkudziesięciu gości z Francji i Belgii, na czele z Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Francji **Jeanem Robertem Ragachem**. Bardzo uroczysto, w pięknej ceremonii i przy aplauzie zebranych, przywołał on do oficjalnego życia Wolność Przywróconą – Liberte Recouvre, jako pierwszą lożę w Polsce, działającą w Rycie Francuskim. Stało się to 26 kwietnia 1991

r., a mnie, jako elektrykowi z wykształcenia i weteranowi Ruchu Oporu, było szczególnie miło, że powróciliśmy do nazwy, którą posiadała w Wielkiej Loży Narodowej Polski ówczesna loża Wolność Przywrócona, uśpiona w 1938 r., a której sekretarzem w okresie jej aktywności był prof. elektroniki Politechniki Warszawskiej **Janusz Groszkowski**, w czasie wojny członek Armii Krajowej, autor rozszyfrowania układu sterowania niemieckimi raketami V-1 i V-2, po wojnie rektor Politechniki i członek PAN.

Warto przypomnieć pierwszy – po zapaleniu świateł loży – skład oficerski Sz.: L.: Wolność Przywrócona. Czcigodnym Mistrzem



został br. Tadeusz A., Pierwszym Dozorcą br. Piotr, Drugim Dozorcą br. Andrzej, Mówcą – niżej podpisany, Sekretarzem br. Janusz. Pozostałe funkcje oficerskie objęli bracia: Paweł, Robert, Mariusz, Andrzej, Zygmunt oraz, obecnie już nieżyjący, bracia **Olaf Meyer** i **Andrzej Chmielowski**.

Nastąpiły miesiące i lata ożywionych prac we wszystkich dziedzinach – od kompletowania i tłumaczenia francuskich tekstów, studiowania zbioru niezbędnych rytuałów, inicjowania nowych braci z kręgów twórczych, naukowych i kulturalnych do zdobywania sprzętu i urządzania świątyni w wynajętym lokalu. Znakomity rzeźbiarz i snycerz br. Marek sporządził wyraziste symbole na ściany Wschodu Świątyni, a br. Paweł, twórca dzieł muzycznych skomponował kwartet fortepianowy o wymowie masońskiej pt. *Galązka akacji*. Jego prawykonanie odbyło się w Filharmonii Warszawskiej w 1993 r., przy aplauzie publiczności i polskich wolnomularzy. Na spotkaniach oficerskich Wolności Przywróconej, gdy przewodnictwo loży objął już br. Piotr, podjęliśmy dyskusję o potrzebie utworzenia polskiego pisma wolnomularskiego, tym bardziej, że ukazał się właśnie pierwszy numer kwartalnika „Ars Regia” pod redakcją prof. **Tadeusza Cegielskiego**, Wielkiego Namiestnika Wielkiej Loży Narodowej Polski (czyt. na str. 30). Koncepcja br. dr Marka, aby nasze pismo miało charakter wewnętrznego biuletynu, opartego o regulaminowy rytm pracy i symbolikę, nie znalazła szerszego poparcia wśród braci. Dlatego z zadowoleniem powitaliśmy w sierpniu 1993 r. numer sygnałny „Wolnomularza Polskiego”, pisma Przyjaciół Sztuki Królewskiej, znakomicie zredagowany, w pięknej szacie graficznej, wydany na niezależnym statusie i osobistym staraniem przez br. **Adama W. Wysockiego**, który został inicjowany w Wolności Przywróconej w październiku 1992 r., oraz jego żonę dr

Mirosławę Dołęgową-Wysocką, będącą tuż przed inicjacją w paryskiej loży Róża Wiatrów, Wielkiej Żeńskiej Loży Francji. Moje uznanie dla tej inicjatywy i szczere poparcie przekazałem na piśmie redaktorowi naczelnemu czasopisma – już jako Czcigodny Mistrz Sz. L. Wolność Przywrócona, a podczas jesiennego Konwentu Wielkiego Wschodu Francji w Paryżu nasza delegacja wrę-

o tym fakcie została opublikowana już w pierwszym numerze „Wolnomularza Polskiego” (styczeń 1994 r.).

Jeszcze w tym samym roku udaliśmy się do Pragi (23 października 1993 r.), aby w gronie trzech czcigodnych mistrzów polskich łóż współuczestniczyć w ceremonii zapalenia świateł Wielkiego Wschodu Czech. W moim oficjalnym wystąpieniu, w imieniu polskich braci, złożyłem

Oprócz ożywionych kontaktów zagranicznych zależało nam oczywiście także na przygotowaniu warunków do powstania w przyszłości Wielkiego Wschodu Polski.

czyła z dumą bratu **Jacques Orefice**, zastępcy Wielkiego Mistrza, 50 egzemplarzy „Wolnomularza Polskiego” ze streszczeniem zawartości pisma w języku francuskim.

Lata 90. ubiegłego wieku należy uznać za dobry okres dla rozwoju łóż w Rycie Francuskim, uwieńczony powołaniem Wielkiego Wschodu Polski w 1997 r. Już kilka miesięcy po narodzinach **Wolności Przywróconej** zapalono w Warszawie światła loży **Nadzieja**, a na południu Polski w roku 1992 powstały trzy Loże: **Jedność** w Katowicach, **Tolerancja** w Mikołowie i **Gabriel Narutowicz** w Krakowie. Natomiast w Warszawie w maju 1993 r. z Wolności Przywróconej wyłoniła się nowa loża **Trzej Bracia**.

Mieliśmy dużą satysfakcję, że na Konferencji Europejskich Obediencji i Łóż w dniu 5 czerwca 1993 r. w Strasbourgu wzięło aktywny udział aż pięciu czcigodnych mistrzów polskich łóż: Wolność Przywrócona, Jedność, Gabriel Narutowicz, Trzej Bracia i Tolerancja, którzy zaakceptowali ważną Europejską Umowę Wolnomularską. Wniosła ona trwały wkład w kształtowanie zasad społecznej integracji wszystkich narodów Europy i potwierdziła, że idea europejska jest od lat osią tradycji wolnomularskiej. Moja informacja

nie tylko gratulacje, ale i życzenia, aby pamiętając o fakcie, że ich struktury do roku 1938 stanowiły najpotężniejszą formację masońską w Europie Środkowo-Wschodniej, że nadal dynamicznie krzewili najcenniejsze idee swoich poprzedników. Właśnie w tym duchu udaliśmy się w styczniu 1994 r. ponownie do Czech, aby asystować w zapaleniu świateł loży ukraińskiej ze Lwowa. Z kolei nakazem serca i umysłu było uczestniczenie w obchodach stulecia śmierci wielkiego humanisty **Victora Schoelchera**, inicjatora zniesienia niewolnictwa w koloniach francuskich i patrona paryskiej loży, która nas inicjowała w grudniu 1990 r. Uroczystość (grudzień 1993 w Paryżu) połączono z ciekawą konferencją pt. *Nowe formy zniewolenia u zarania XXI wieku*, na którą wydelegowaliśmy dwóch braci.

Oprócz ożywionych kontaktów zagranicznych zależało nam oczywiście także na przygotowaniu warunków do powstania w przyszłości Wielkiego Wschodu Polski. Z loży Wolność Przywrócona wyłoniła się kolejna, przyjęła ona nazwę **Europa na Wschodzie Warszawy**. Uroczyste zapalenie jej świateł nastąpiło 11 marca 1994 r. i zostało połączone z 265. rocznicą pierwszego ukonstytuowania się loży masońskiej w Polsce.

JÓZEF Ż. RYCERZ KADOSH, 30

Część II w numerze zimowym



„ARS REGIA” MA 20 LAT!

We wrześniu 1992 r., czyli równo 20 lat temu, ukazał się pierwszy numer pisma „ARS REGIA”, czasopisma poświęconego myśli i historii wolnomularstwa. Nie sposób przecenić znaczenia periodyku dla wolnomularstwa polskiego. Nie sposób pominąć przy tym sylwetki prof. Tadeusza Cegielskiego, pomysłodawcy, inicjatora, redaktora, autora pisma. Ponieważ, jak nam wiadomo, odyseja „ARS REGII” w dotychczasowym kształcie kończy się w roku bieżącym, odbędą się okolicznościowe spotkania i szersze imprezy, o wszystkim napiszemy retrospektywnie w numerze zimowym „Wolnomularza Polskiego”. Dziś przypomnimy zawartość numeru pierwszego pisma. Wszak od niego się wszystko zaczęło...

Numer rozpoczyna słowo **OD REDAKCJI**, a w nim – oprócz deklaracji programowych i edytorskich – znajdziemy ważny passus o specyfice wolnomularskiego ducha i materii: „To przecież nie tylko fragment intelektualnej historii Europy nowożytnej, to także element w szczególnej mozaice tworzonej przez ludzkość od początku jej dziejów, mozaice, w której mieszczą się stowarzyszenia pitagorejskie i koła orfickie starożytności, tajne stowarzyszenia Afryki i kręgi kabalistów średniowiecznych... Ludzkość najwyraźniej dążyła – chyba dąży nadal – do uczynienia swego kulturalnego dorobku tajnym. Publiczność i tajność, egzoteryczność i ezoteryczność to dwie strony ludzkiej, szeroko rozumianej poiesis. A może i odwieczny dylemat: tworzyć dla wszystkich, czy dla wybranych? Zwracać się z twórcami umysłu dla wszystkich, czy tylko do wąskiego kręgu podobnie myślących?”

W dziale **STUDIA** pomieszczono trzy publikacje, w tym **Tadeusza Cegielskiego** – „*Ordo in Chao*”, *Wolnomularstwo wobec kryzysów dobrego Oświecenia*. Kończąc pierwszą z nich, autor podkreślał, że „Fakt upadku związków wolnomularskich w krajach objętych rewolucją (również tą «odgórną», jak w Austrii), ułatwia nam odczytanie ich społecznych funkcji: mediacyjnej oraz integracyjnej, a także, w sferze psychiki jednostki, t e r a p e u t y c z n e j. Obiektywna rola ruchu wolnomularskiego w większym stopniu polegała na konserwowaniu społecznego *status quo*, niż jego naruszeniu. Była więc masoneria faktycznym sojusznikiem «starego porządku». Paradoxs historii zasadał się na tym, iż oskarżono ją właśnie o zburzenie tego porządku. Wina, którą tak historia jak i sami wolnomularze poczuli z czasem za zasługę, ciąży na «sztuce królewskiej» do dnia dzisiejszego”.

W następnym szkicu **Daniel Ligou** zajął się wolnomularstwem francuskim i władzą, a **Elżbieta Wichrowska** – polską poezją wolnomularską w XVIII i na początku XIX wieku.

Przypomnijmy, że szkic Elżbiety Wichrowskiej zaowocował po kilku latach tomikiem poezji masońskiej.

W dziale **MATERIAŁY** znajdziemy: dwa teksty Konstytucji Wielkiej Loży Narodowej Polski (1931, 1936) w języku polskim i francuskim oraz dwa ważne artykuły przedwojennego wolnomularza, duchownego luterańskiego **Karola Seriniego** na temat masonerii i symbolu w wolnomularstwie. Sylwetkę Seriniego (1875 – 1931) naszkicował **Kamil Opalski**. Do postaci wybitnego przedwojennego wolnomularza przyjdzie nam wrócić na naszych łamach, tutaj, za „ARS REGIA” przypomnijmy niezmiennie aktualny fragment jego rozważań z drugiego szkicu o symbolice, na temat dualizmu formy i ducha: „Duch, wieczny rewolucjonista, stale niszczy formy, w których się wypowiada, lecz bez nich nie może się obejść, o ile nie ma zgładzić samego siebie. Wszystkie tarcia, niesnaski,

walki i rozłamy w wolnomularstwie tu miały i zawsze mieć będą swe źródło. Celem zilustrowania mej myśli pozwolę sobie porównać katolicyzm, protestantyzm i wolnomularstwo. Katolicyzm ustalił trwale formy i opanował ducha celem umieszczenia go w tych kształtach; protestantyzm dąży do opanowania ducha bez uznawania stałości form; wreszcie wolnomularstwo proklamuje wolność ducha przy zachowaniu trwałości formy, z czego wynika nieuchronna walka między wolnością ducha i autorytetem formy. Zadaniem każdego pokolenia wolnomularskiego jest dążyć do syntezy tych dwu pierwiastków. Do harmonii przy bezwzględnym zachowaniu tezy zasadniczej – humanitaryzmu”.

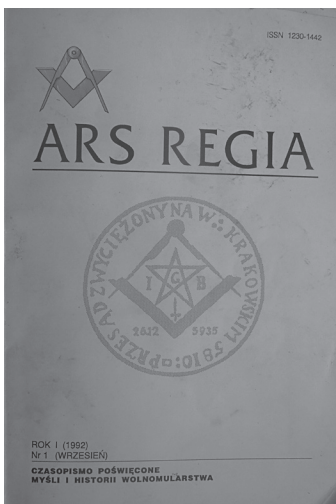
Kolejny dział to **MASONICA W POLSCE I NA ŚWIECIE**, a w nim tekst **Andrzeja**

Karpowicza o zbiorach masońskich Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, słowa **Michała Karalusa** o projekcie Muzeum Wolnomularstwa w Dobrzycy [czyt. także na ten temat na str. 46, red.] oraz informacja na temat Fundacji „Sztuka Królewska w Polsce” wraz z jej statutem.

W dziale **RECENZJE, NOTY, ZAPISKI** znajdujemy notatkę na temat francuskiego wydawnictwa Dictionnaire de la franc-maçonnerie, pod red. Daniela Ligou oraz o miesięczniku „Gnosis”. Kończy periodyk tłumaczenie angielskie.

Zespół redakcyjny „ARS REGII”: **Tadeusz Cegielski** (redaktor), **Włodzimierz Lengauer**, **Janusz Maciejewski**, **Kamil Opalski** (kolportaż), **Michał Otorowski**, **Andrzej Syta**, **Andrzej Szwarz**, **Elżbieta Wichrowska** (sekretarz). Redakcja mieściła się na Rynku Starego Miasta 29/31. Redakcja zaznaczyła, że pozycja jest dotowana przez Komitet Badań Naukowych. Okładkę zaprojektował **Maciej Tomasz Kozłowski**, cena egzemplarza 47 000 zł.

M.WYS





U ŹRÓDEŁ MASOŃSKIEJ ŚWIADOMOŚCI

FILOZOFIA JOHANNA GOTTLIEBA FICHTEGO

DR JACEK GŁAŻEWSKI
C Z . : . M . : . S Z . : . L . : . M A T K I K O P E R N I K

MASOŃSKA AKTYWNOŚĆ JOHANNA GOTTLIEBA FICHTEGO (1762 – 1814), JAK PRZYSTAŁO NA RASOWEGO INTELEKTUALISTĘ, NIE SPROWADZAŁA SIĘ WYŁĄCZNIE DO UCZESTNICTWA W SPOTKANIACH BERLIŃSKICH WOLNOMULARZY. FILOZOF OPRACOWAŁ DZIEŁKO, BĘDĄCE KWINTESENCJĄ MASOŃSKIEGO ŚWIATOPOGLĄDU. TRAKTAT ÓW W SWYM ZASADNICZYM WYMIARZE JEST DO DZIŚ AKTUALNY I SŁUŻYĆ MOŻE WSPÓŁCZESNYM BRACIOM NA CAŁYM ŚWIECIE DO BUDOWANIA INDYWIDUALNEJ ŚWIADOMOŚCI UCZESTNICTWA W RUCHU WOLNOMULARSKIM.

Nazwisko Johanna Gottlieba Fichtego nasuwa na myśl ów szalenie ważny okres w kulturze europejskiej, kiedy to filozofia stała się nauką akademicką, odrywając się od swojego pierwotnego greckiego pnia. Ćwiczenie duchowe¹ zostało wówczas zastąpione ćwiczeniem seminaryjnym, zaś zwieńczeniem tego procesu było – jak się wydaje – monumentalne przedsięwzięcie filozoficzne Hegla, wyszydzane zresztą przez Artura Schopenhauera.

Jak pisał **Didier Julia**: „Idealizm jest filozofią, która oddaje słuszność wszelkim danym świadomości, filozofią „objaśniającą”. Ale człowiek realny pozostaje dla niego poza filozofią. (...) Idealizm, który jest teorią odnoszącą się do zasięgu naszego poznania, przeciwstawia się realizmowi głoszącemu, że poznajemy rzeczy takimi, jakimi są naprawdę”². W tym kontekście filozofia Fichtego jawi się zdecydowanie jako początek szkoły tzw. „idealizmu niemieckiego”, do której – poza ojcem założycielem – zalicza się również **Friedricha Wilhelma Josepha von Schellinga** oraz wspomnianego wyżej Geoga Wilhelma Friedricha Hegla (aczkolwiek należałoby się tu zastanowić, czy fundatorem całego kierunku myślenia nie był tak naprawdę **Immanuel Kant**).

Droga do akademickich splendorów była dla Fichtego dość żmudna. Przyszły myśliciel pochodził z bardzo ubogiej chłopskiej rodziny (przyszedł na świat w miejscowości Ramenau w Saksonii), był pastuchem, który dzięki pomocy jednego z zamożniejszych właścicieli ziemskich mógł pobierać nauki w kolegium Schulporta. Jako kierunek

studiów wybrał teologię, jednakowoż zniechęcił się do tej dyscypliny i długo nie potrafił zdecydować, cóż ze sobą uczynić. Entuzjazm do praktyki filozofowania obudziła w nim intensywna oraz afirmatywna lektura pism Kanta – zresztą za wstawiennictwem autora *Krytyki czystego rozumu* Fichte otrzymał później katedrę filozofii w Jenie. W tym samym czasie opublikowane zostało bodaj najważniejsze jego dzieło, później wielokrotnie jeszcze przeredagowywane – Teoria wiedzy (*Grundlage der gesamten Wissenschaftslehre*, 1794); nieco wcześniej Fichte wydał *Krytykę wszelkiego objawienia* (*Versuch einer Kritik aller Offenbarung*, 1792). W czasie pięcioletniego okresu spędzonego w Jenie filozof wydrukował nadto: *Grundlage des Naturrechts* (1796), *System der Sittenlehre* (1798).

W roku 1799 Fichte został zdymisjonowany za opublikowanie artykułu, w którym doszukano się poglądów ateistycznych³. Autor *Teorii wiedzy* opuścił Jenę i osiadł w Berlinie, gdzie włączył się w działalność kręgów artystycznych i politycznych. Z tego czasu pochodzą dwie publikacje: *Bestimmung des Menschen* (1800) oraz *Der geschlossene Handelsstaat* (1800) – druga z wymienionych prac, pomimo ekonomiczno-gospodarczej wykładni, zawiera zgrabny program polityczny. Traktat ten po latach zostanie brutalnie zaanektowany przez ideologię nazistowską, której szermierze chętnie przejmą koncepcję „państwa zamkniętego”⁴.

W okresie berlińskim zauważyć można proces stopniowego przejścia Fichtego na pozycje nacjonalistyczne – świadectwem wymownym byłyby tu *Mowy do narodu niemieckiego* (*Reden an die deutsche Nation*, 1807 – 1808), które



wyłoszono w czasie okupacji francuskiej i nawoływały do moralnego odrodzenia narodu. To najprawdopodobniej ich wymowa i żarliwość przyczyniły się do powrotu filozofa do życia akademickiego – w 1809 r. Fichte został profesorem na Uniwersytecie Berlińskim, potem zaś dziekanem i pierwszym wybranym rektorem uczelni.

Pomimo że Fichte za punkt wyjścia swych filozoficznych dociekań uznał etyczno-religijne aspekty światopoglądu Kanta, to dokonał tak naprawdę zerwania z krytycyzmem na rzecz spekulacji idealistycznej. Ów systemowy, metafizyczny idealizm subiektywny (filozofia „ja”) nie był jednak zupełnie oderwany od rzeczywistości, przy czym świat realny był w nim potraktowany tylko jako teren działania praktycznego, obszar świadomego dążenia do osiągnięcia wolności. Jak pisał **Władysław Tatarkiewicz**: „Filozofia Fichtego była przeciwieństwem naturalizmu, bytowi przypisywała wręcz przeciwne własności niż te, które objawia przyroda. Był prawdziwy podobny był dlań nie do przyrody, lecz do ideału, i nie do materii, lecz do świadomej, wolnej, osobowej jaźni. Filozofia Fichtego nie była z tych, co rozwijają naturalny

Masoneria stanowiła – by tak rzec – rodzaj urzeczywistnionej ideowej intuicji. Spełniała z nawiązką postulat Fichteńskiej filozofii wolności, czynu, ideału, jaźni

i potoczny pogląd na rzeczy, lecz z tych, co tworzą pogląd odmienny od naturalnego. [...] W niej [filozofii – przyp. J.G.] ideał ma pierwszeństwo przed rzeczywistością, czyn przed substancją, podmiot przed przedmiotem, jaźń przed światem zewnętrznym, wolność przed koniecznością, wola przed rozumem. Po tylu systemach, które jaźń wywodzili z materii, a ideał z rzeczywistości, tu ideał i jaźń zostały uznane za pierwotne i absolutne pierwiastki bytu”⁵.

Dodać w tym miejscu wypada, że poznawczo-prezentywacyjną konsekwencją wskazanych wyżej założeń światopoglądu Fichtego będzie uparta prezentacja pierwotnej, a zatem idealnej płaszczyzny świata – rzeczywistości nie takiej, jaka jest, ale takiej, jaka być powinna.

Nie trzeba zbyt długo zastanawiać się, dlaczego świat idealów wolnomularskich był dla Fichtego pociągający. Masoneria stanowiła – by tak rzec – rodzaj urzeczywistnionej ideowej intuicji. Spełniała z nawiązką postulat Fichteńskiej filozofii wolności, czynu, ideału, jaźni. Autor *Teorii wiedzy* związał się z wolnomularstwem niemal od początku swej działalności publicznej oraz akademickiej. I wprawdzie źródła historyczne oraz niektóre opracowania mogą się tu mylić lub wykluczać – w 1793 r. myśliciel miał zostać przyjęty do gdańskiej loży Eugenia Zum Gekrönten Löwen, zaś już w 1794 r. być jakoby członkiem loży

Günther Zum Stehenden Löwen w Rudolstadt⁶ – jedno nie ulega wątpliwości: Fichte był czynnym masonem. Nawet po wyjeździe z Jeny nie zakończył swej wolnomularskiej praktyki – w 1800 r. został przyjęty do loży Royal York w Berlinie, wkrótce przemianowano na Wielką Lożę Pruską.

Geneza *Philosophie der Freimaurerei* wiąże się z dwiema mowami, które w kwietniu 1800 r. wygłosił Fichte w trzech berlińskich lożach. Stosując terminologię współczesną, można powiedzieć, iż były to po prostu deski lożowe⁷. Znacznie rozszerzona wersja tekstu ukazała się ponad dwa lata później (1802 – 1803). Przybrała ona formę literackich listów skierowanych do przyjaciela, który jako profan prosił – jak czytamy – o „objaśnienie sprawy” (I, s. 26)⁸. Ostatecznie dzieło, a raczej jego współczesna edycja, zawiera piętnaście listów zgrupowanych w dwu częściach – wykład pierwszy składa się z sześciu listów (nr 1-7), zaś wykład drugi z dziewięciu (nr 8-16). Nieciągłość numeracji w obrębie pierwszej części traktatu wynika z faktu, iż w pierwodruku *Filozofii wolnomularza* opublikowano *List drugi*, który z całą pewnością nie wyszedł spod pióra uczonego.

Wskazany wcześniej idealizm Fichtego – jako podstawa strategii epistemologicznej – ujawnił się naturalnie i w powyższym traktacie. Już w *Liście pierwszym* Konstant zostaje przyjaźnie pouczony o konieczności wzięcia w nawias całej swej dotychczas zdobytej wiedzy na temat wolnomularstwa: „Nie będę przy tym zapominał, że jesteś niewtajemniczony i że przez to tracą na znaczeniu te wszystkie niewielkie zyski, które moja dedukcja mogłaby mieć dzięki Twojemu wyczuciu. Zapomnij za to o swej wiedzy na temat mularstwa i o poświęconych mi książkach, rezygnując w ten sposób z tych domniemyanych zysków, które daje Ci, jak mniemasz, wiedza historyczna, o mularzu, który tylko filozofuje” (I, s. 26).

Wiadomości na temat losów masonerii są w tym wypadku zbędne nie ze względu na perspektywę czysto historyczną ani też nie ze względu na bałamutność wielu przekonań, które właśnie w toku dziejów wolnomularstwa narosły wokół zakonu, okrywając prawdę o nim szczelnym kokonem fałszu. Odrzucenie wiedzy jest istotne ze względu na horyzont, w którym pojawi się za moment owa ujawniona przez Fichtego prawda: „I niezależnie od tego, na ile wierzysz, czy też, jak powiadasz, uznajesz za prawdopodobne albo prawdopodobniejsze wedle historycznej krytyki, odwołuję się do Twojego własnego wyczucia, gdy twierdzę, że Twoje prawdziwie wiadomości o tej sprawie nie dotyczą niczego więcej, jak tylko jej istnienia. [...] Chcemy dowiedzieć się przecież, czym zakon wolnomularzy jest w swej istocie. Nie! Tego właśnie nie chcemy się dowiadywać, lecz tego czym sam w swojej istocie może być albo, jeśli chcesz, powinien być” (I, s. 26).

Fichte pragnie zatem wykorzystać wyimaginowany epistolarny dialog z profanem do prezentacji podstawowych założeń wolnomularstwa w duchu idealistycznym. Jest to perspektywa podwójnie istotna. Umożliwia bowiem świadome oderwanie się od rutynowej masoń-



skiej nomenklatury, która – być może – nie przyciąga już należytej uwagi braci w fartuszkach. Dzięki takiemu zabiegowi Fichte opowiada o sprawach zakonu językiem światowym, a przez to niejako na nowo uzmysławia swym braciom właściwe znaczenie ich złożonego symbolicznego języka. Po drugie zaś filozof – stawiając bardzo wysokie intelektualne wymagania – przypomina o najistotniejszej perspektywie praktyki wolnomularskiej: o żmudnej pracy nad udoskonalaniem świata. Przy czym nie są to bynajmniej próby wprężenia idealizmu w jarzmo codziennej egzystencji, ale całkowicie odwrotnie – to pragmatyka musi być kształtowana w kontekście postawy idealistycznej.

Logika wywodu domaga się wobec tego odpowiedzi na pytanie o cel wolnomularstwa. Odnaleźć rozumny i wzniosły cel zakonu to bezpośredni zamysł rozważań. Czy jednak taki cel istnieje, skoro wcześniej Fichte pisał, że „największą tajemnicą wolnomularzy jest to, że jej nie mają” (I, s. 29)? Czy w takim razie istnienie zakonu nie jest autoteliczne? Czy jego sens nie wyczerpuje się w potwierdzonym dziejowo fakcie samego istnienia? Filozof powiada: „I w tej chwili znalazłem się w punkcie, który uważam za mocny i pewny dla Ciebie niemularza i dla każdego konsekwentnego umysłu. Jeśli choćby tylko jeden bezspornie mądry i pełen zalet człowiek zajmuje się poważnie zakonem wolnomularstwa, zakon nie jest na pewno zabawą i z całą pewnością ma jakiś poważny i wzniosły cel. [...] Jak jest pewne, że mądrzy i pełni cnót ludzie zajmują się poważnie zakonem wolnomularstwa, z taką pewnością może on mieć jakiś rozumny, dobry i wzniosły cel. Ten cel – możliwy albo rzeczywisty – chcemy teraz znaleźć, idąc dalej tą samą drogą” (I, s. 30).


Co ciekawe, Fichte stara się wzmocnić hipotezę celu wolnomularstwa, opierając się na analizie form życia społecznego, usprawiedliwiając przy okazji pewien ekskluzywizm zakonu. Cel masonerii musi być zatem usytuowany w sferze, która nie została poddana społecznej instytucjonalizacji, która wręcz takiemu zabiegowi poddana być nie może: „Gdyby bowiem mogła [ludzka społeczność – przyp. J.G.] mieć taką instytucję, człowiek mądry i pełen zalet wolałby umieścić tę instytucję w łonie dużej społeczności jako z niej wychodzącą niż osiągnąć swój cel przez wydzielenie jej z tejże społeczności” (III, s. 35).

Obszar działania zakonu wykracza zatem poza system instytucjonalnych form współdziałania społecznego, ale zarazem nie uderza w sam system – w duchu harmonii całej wspólnoty ludzkiej zabezpiecza bowiem sfery dotychczas niezagospodarowane, a właściwie nie podpadające pod zasady mechaniki owego zagospodarowania. W przeciwnym razie nastąpiłby swoisty konflikt kompetencji. Jak pisze Fichte: „Mamy teraz cel, którego większa społeczność w ogóle nie może mieć na oku, ponieważ leży on poza nią i powstaje dopiero wskutek istnienia społeczności. Jest to cel, który można osiągnąć tylko przez wyjście ze społeczności i wyodrębnienie się z niej po to, by usuwać wady sposobu kształcenia w większej społeczności, wtapiając jednostronne kształcenie dla poszczególnych stanów w ogólnoludzkie, wszechstronne kształcenie człowieka jako człowieka” (IV, s. 36).

Masoneria odczuwa więc troskę wobec podstawowego celu ludzkiego bytowania, jakim jest uformowanie człowieczeństwa, które każda ludzka istota posiada: „Tym, czego człowiek mądry i pełen zalet chce, jest ostateczny cel ludzkości. Jedynym celem ludzkiego bytu na ziemi nie jest niebo i nie piekło, lecz tylko człowieczeństwo, które nosimy w sobie i jego możliwie najpełniejsze wykształcenie” (III, s. 31).

Ponieważ instytucje społeczne zajmują się profilowaniem – by tak rzec – zewnętrznych elementów wspólnotowego działania, ograniczając się do zawodów, dyscyplin, specjalizacji, wolnomularstwo stara się otoczyć szczególną refleksją wartości ściśle ideowe (idealistyczne), stanowiące jednakowoż fundament każdej indywidualnej egzystencji, a przez to mające istotne znaczenie dla formowania więzi międzyludzkiej w ramach praktyki życia zbiorowego. Usytuowanie „poza” społeczeństwem służy więc sprawniejszej pracy „dla” niego, choćby poprzez pouczający przykład, przy czym zadaniem prymarnym jest tu należyte ukształtowanie własnej postawy, własnego wewnętrznego mikrokosmosu.

Jak więc wygląda portret idealnego wolnomularza, który dobrze zakorzeniony we wspólnocie zakonu gotów jest do pracy na rzecz ludzkości?

„Ma umysł na wskroś jasny i wolny od wszelkiego rodzaju przesądów. Jest władcą w królestwie pojęć i teren 

1 Por. P. Hadot, *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*, tłum. P. Domański, Warszawa 2004, passim.

2 D. Julia, *Idealizm*, [hasło w:] *Słownik filozofii*, Warszawa 1995, s. 161.

3 Informacje biograficzne nt. Fichtego podaje W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 1993, t. 2: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, s. 203.

4 Por. *ibidem*, s. 207.

5 *Ibidem*.

6 Por. N. Wójtowicz, *Fichte Johann Gottlieb (1762-1814)*, [hasło w:] *Masoneria. Mały słownik*, Warszawa 2006, s. 132 oraz J. Drewnowski, *Listy do Konstanta, czyli filozof i filozofia w poszukiwaniu budowniczych lepszego świata*, [w:] J.G. Fichte, *Filozofia wolnomularza*, tłum. i oprac. J. Drewnowski, Warszawa 2004, s. 12.

7 Por. *ibidem*.

8 Wszystkie cytaty pochodzą z edycji J.G. Fichte, *Filozofia wolnomularza*, tłum. i oprac. J. Drewnowski, Warszawa 2004. Bezpośrednio po cytacie w nawiasie okrągłym podawana będzie lokalizacja obejmująca: numer listu (cyfra rzymska) oraz numer strony (cyfra arabska). Na temat dzieła zob. dwuczęściowy artykuł K. Karaskiewicz, *List siódmy Johanna Gottlieba Fichtego i etyka wolnomularza*, „Ars Regia. Rocznik poświęcony myśli i historii wolnomularstwa” 2009, nr 18, s. 63-72 oraz 2010, nr 19, s. 121-131.



ludzkiej prawdy obejmuje wzrokiem tak daleko, jak tylko możliwe. Ale prawdę uznaje tylko jedną, jedną tylko niepojętą całość, i żadnej jej części nie ceni wyżej od innej. Nawet kształcenie umysłu jest dla niego jedynie częścią całkowitego kształcenia. Nie przychodzi mu na myśl, że na tej części zakończył, tak jak nie pomyśli o tym, że mógłby zechcieć być jej pozbawionym. Widzi bardzo dobrze i nie lęka się przyznać, jak bardzo inni pozostają za nim w tyle. Ale nie podnieca się z tego powodu, ponieważ wie, jak wiele także tutaj zależy od szczęścia. Swojego światła, ani tym bardziej blasku swojego światła, nie narzuca nikomu. I chociaż jest zawsze gotowy użyczyć każdemu potrzebującemu tyle, ile unieść potrafi, i dać mu w takiej osłonie, jaka jest mu najmiłsza, nie odczuwa żalu, gdy jego latarni nikt nie pożąda. Jest na wskroś prawy, sumienny, surowy wobec siebie w swoim wnętrzu. Ale na zewnątrz w najłżejszy nawet sposób nie podkreśla swej cnoty, nie obnosi się z nią przed innymi, nie zapewnia o swej uczciwości ani rzucającą się w oczy ofiarnością, ani afektacją wzniosłej powagi. [...] Na słabości innych ludzi reaguje uczuciem wyrozumiałego ubolewania, nigdy zaś – gniewliwym oburzeniem. Przez wiarę żyje już tu na ziemi w lepszym świecie i uważa, że czyni ona jego ziemskie życie wartościowszym, ważnym i pięknym. Ale wiary tej nie wmusza nikomu, nosząc ją w sobie jak ukryty skarb” (VI, s. 43).

Ktoś mógłby rzec, iż tak zarysowana sylwetka nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Być może... Rzecz jednak w tym, aby zawarte w Filozofii wolnomularza stwierdzenia traktować jako horyzont samodoskonalenia – jest to z pewnością punkt dojścia, nie zaś punkt wyjścia. Najistotniejszą jednak cechą traktatu Fichtego jest aktualność. Wydaje się, że ponadczasowa wartość tekstu – fundująca przecież współczesną świadomość wolnomularską – została zarysowana właśnie dzięki ujęciu idealistycznemu. ❁

MASONI W LĘBORKU

Z HISTORII ŁOŻY LATARNIA MORSKA NAD BAŁTYKIEM

ŁOŻA ZUM LEUCHTTURM AN DER OSTSEE – LATARNIA MORSKA NAD BAŁTYKIEM – KTÓRA NARODZIŁA SIĘ W 1866 R. W LĘBORKU (LAUENBURG), JEST JEDYNĄ TAMTEJSZĄ ŁOŻĄ, PO KTÓREJ ZOSTAŁ JAKIŚ ŚLAD HISTORYCZNY W POSTACI DAWNYCH ZAPISÓW. O WARSZTACIE WIEMY JEDNAK NIEWIELE. JEJ PEŁNA NAZWA BRZMI: HÖCHSTLEUCHTENDE HOCHWÜRDIGSTE GROSSE LANDES-LOGE DER FREIMAURER VON DEUTSCHLAND ZU BERLIN JOHANNIS-LOGE GENANNT „ZUM LEUCHTTURM AN DER OSTSEE” ZU LAUENBURG IN POMMERN.



Dawna widokówka przedstawiająca Fabrykę zapałek Priestera, jego wille oraz kolonie mieszkalną wybudowaną dla pracowników

Należeli do niej ludzie różnych profesji. Miała w swoich szeregach nauczycieli, właścicieli fabryk, domów handlowych, założycieli różnych firm, w tym banków; wśród jej członków byli też aptekarze, księgowy, urzędnik państwowy, kasjer, a nawet... kamerdyner. Dzięki takiemu zróżnicowaniu łoża miała większy wpływ na różne dzie-

dziny życia w mieście. Z inicjatywy członków łoża podjęto szereg działań wpływających korzystnie na rozwój Lęborka. Na początku miasto dzieliła przepaść cywilizacyjna w stosunku do pobliskich większych metropolii. Wielu wolnomularzy zabiegało o szybsze zakończenie prac nad linią kolejową. Jej ukończenie wiązało się ze swobodnym przemieszczaniem



się mieszkańców a także z szybszym odbiorem najnowszych zdobyczy z dziedziny nauki, kultury i sztuki. Już w roku 1870 na przykład, uruchomiono linię kolejową, która przecięła obszar miejski na południe miasta i pozwoliła na kontakt mieszkańców ze światem. Miasto otworzyło się na rozwój gospodarczy i handel poza granicami lokalnego rynku. Rozwój kolei umożliwił już w 1899 r. dostęp do nadmorskiej Łeby, co pozwoliło rozwijać turystykę. W następnych latach ukończono dalszy odcinek kolei do Kartuz. Wraz z jej rozwojem nadszedł czas na ekspansję zabudowy miejskiej. Wiele ówczesnych fabryk i firm należało do wolnomularzy, w tym kilka renomowanych. To oni współtworzyli nowoczesny przemysł wraz z nowoczesnym miastem. W tamtych czasach firmy i fabryki lęborskich wolnomularzy dawały zatrudnienie dużej ilości mieszkańców Łęborka, a sklepy Lenza, Freyschmidta czy Schimmelpfenniga zapewniały im zaopatrzenie. Natomiast dzięki działalności ówczesnego Bractwa Strzeleckiego miastu dostarczano licznych rozrywek i atrakcji. Wiele spraw związanych z działalnością loży nie było oficjalnie nagłośnionych, zgodnie z tradycyjną wolnomularską doktryną dyskrecji. Jedynym znanym nam oficjalnym ma-



Siedziba dawnego Bractwa Strzeleckiego



Sklep zegarmistrzowski i dom Heinr. Freyschmidta (widoczny sztyl H. Freyschmidta)

teriałem potwierdzającym działalność loży był dokument: *Intelligenz-Blatt für Stolp, Schlawe, Lauenburg und Bütow Nr 02 1869 r.*

We wspomnianym materiale umieszczono krótką wzmiankę (zresztą na pierwszej stronie), informującą o tym, że w Łęborku tutejsza loża wolnomularzy Zum Leuchtturm an der Ostsee zorganizowała z okazji świąt Bożego Narodzenia podarunki, z których cieszyło się wielu ubogich i potrzebujących pomocy. Niestety, są to jedyne materiały mówiące o loży jako całości. Dlatego w dalszej części tekstu przedstawiono sylwetki poszczególnych wolnomularzy, na temat których udało się odszukać więcej materiałów historycznych.

Max Groth kierował instytucją Gildi, czyli Bractwem Strzeleckim, któremu poświęcił całe 41 lat swego życia. Bractwo Strzeleckie było instytucją bardzo prestiżową i należeli do niego zazwyczaj ludzie bardzo zamożni, przeważnie z elity miejskiej, a wśród nich przedstawiciele wielu rodów szlacheckich jak np. von Rexin czy von Weiher. Bractwo Strzeleckie służyło z corocznej imprezy, konkursu strzeleckiego o Godność Króla Strzeleckiego. W trakcie tego święta nigdy nie zabrakło parad

ulicznych prezentujących bractwo Gildi. Podczas zawodów organizowano festyny, otwarte dla wszystkich mieszkańców miasta, z tańcami, śpiewami, grami w kręgle oraz innymi zabawami. Gildia była najbardziej szanowaną instytucją w mieście, nawet przemarsz monarchów pruskich nie mógł się odbyć bez jej uczestnictwa. Podsumowując, gildia strzelecka kierowana przez Grotha pełniła w życiu społecznym i kulturalnym bardzo ważną rolę. Dzięki jej wpływom miasto wiele zyskiwało, a masowe imprezy kulturalno-rozrywkowe sprzyjały jego promocji.

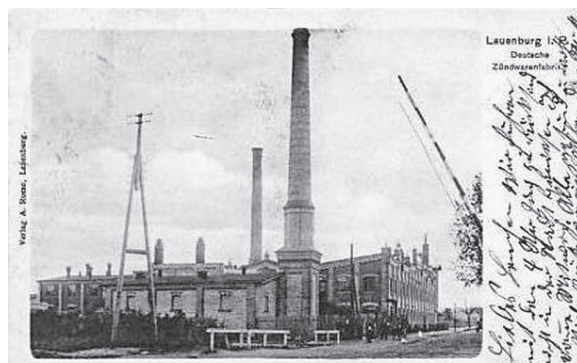
Wilhelm Lenz był właścicielem sklepu przy samym rynku. Był to bardzo duży dom handlowy jak na tamte czasy i bardzo znaczący dla mieszkańców Łęborka. Zaopatrywał mieszkańców w różne narzędzia przydatne do codziennego życia. W asortymencie sklepu znajdował się duży wybór pięknej porcelany, szkła oraz



Fragment dawnej willi Hermana Priestera a dziś sklep Mistral



Browar Hertzbergów



Fabryka zapalek

artykułów gospodarstwa domowego. Handlowano tu także rowerami, które w owym czasie zaczęły się cieszyć dużym powodzeniem. Dom Lenza znajdował się w bliskim sąsiedztwie następnego wolnomularza, Hermana Schimelpfenniga.

Herman Priester otaczał się ludźmi nieszablunowymi i miał wizję stworzenia czegoś nowatorskiego. W roku 1890, po zlikwidowaniu fabryki brykietów, postanowił w miejscu starej fabryki postawić fabrykę zapalek. Fabryka okazała się doskonałą inwestycją a skłonność Hermana Priestera do ryzyka oraz chęć budowania rzeczy wielkich, wartościowych i pożytecznych zaowocowała powstaniem wielkiej nowoczesnej fabryki z olbrzymią ilością zamówień. Ostatecznie precyzyjnie działająca fabryka, po kilku latach funkcjonowania, zosta-

ła przekształcona w 1899 r. spółkę akcyjną. Zaopatrywała ona swoich nabywców nie tylko w zapalki, lecz również w artykuły pirotechniczne, które były dostarczane nabywcom w całym cesarstwie niemieckim oraz w krajach Ameryki Południowej, np. w Brazylii. Po latach fabryka stała się największym przedsiębiorstwem w Lęborku a także jednym z największych ówczesnych przedsiębiorstw z terenów całej rejencji koszalińskiej. W roku 1901 zatrudniała ok. 500 osób, w tym na stałe 440 osób, produkując dziennie pół miliona pudełek zapalek. Tak prosperująca fabryka była źródłem utrzymania dla kilku procent mieszkańców Lęborka. Na uwagę zasługuje sposób działania samego Priestera, który surowiec sprowadzał z Rosji, a swoim pracownikom wybudował osiedle z domkami bardzo blisko swojej fabryki. Były one zaprezentowane

na światowej wystawie Paryżu w roku 1900 jako promocja samej fabryki i jako przykład dbania o pracowników. Kolonia domków mieszkalnych przetrwała do dziś i służy niejednemu mieszkańcowi jako świetny dom. Niestety postępujący kryzys gospodarczy odbił swoje piętno nawet na tak dobrym przedsiębiorcy jak Priester, w dodatku zaostrzyła się konkurencja na rynkach zbytu. W roku 1923 fabrykę trzeba było zamknąć i przenieść jej siedzibę do Hamburga.

Wilhelm Hertzberg prowadził jeden z trzech ówczesnych browarów na terenie miasta. Jeszcze w latach 1866 browar był własnością spółki akcyjnej „Brauerei Lenz”, która z powodu wielu problemów postanowiła oddać browar w jego ręce. Hertzberg zmienił jego nazwę w 1888 r. na „Actienbrauerei Lauenburg”. Browar znajdował się na przy ulicy Danzigerstraße od wschodniej strony ówczesnej Góry Parkowej, czyli Wzgórza Wilhelma. Dziś wspomniana ulica nosi nazwę ulicy Gdańskiej.



Dawny dom Caspra a dziś pełni zaszczytną rolę Miejskiej Biblioteki Publicznej

Ernst Heinemann mieszkał na ulicy Neuendorferstraße, czyli dzisiejszej ulicy Kossaka. Stworzył firmę budowlaną (1866), która przez dziesięciolecia wybudowała na terenie Lęborka wiele wspaniałych obiektów. Większość z nich jest do dziś uważana za najpiękniejsze. Najbardziej znanymi był nowy ratusz czy wyremontowany kościół Świętego Jakuba. Firma Heinemanna cieszyła się największą renomą, o czym świadczy wielka ilość zamówień przez nią realizowana. W szczytowym okresie zatrudniała blisko 100 pracowników.

Heinrich Freyschmidt prowadził sklep zegarmistrzowski przy centralnym placu Lęborka w pobliżu sklepu obuwniczego Otto Busha oraz sklepów optycznego i jubilerskiego, a także niedaleko innego zegarmistrza Schmidta. Sklep był najprawdopodobniej też jego mieszkaniem, ponieważ adres zamieszkania wskazywał na Marktplatz, czyli dzisiejszy Plac Pokoju.

Hermann Sschimmelpfennig. Rodzina Schimmelpfennig prowadziła firmę bankową przy ulicy Neuendorfer Straße, czyli dzisiejszej ulicy Kossaka. Sam Hermann Schimmelpfennig był właścicielem sklepu odzieżowego przy rynku, który znajdował się w pobliżu ówczesnych sklepów **Emila Arona, Hermana Bauma, Wiliama Lenza i Wilhelma Zeecka.** Tam też pewnie mieszkał.

Karl Schmalz został członkiem loży już jako emeryt. Członkowie rodziny Schmalz byli poborcami podat-



Dom handlowy Wilhelma Lenza (budynek został zniszczony podczas II Wojny Światowej)

kowymi, członkami rady miejskiej, przedsiębiorcami, oraz założycielami banku kredytowego. Bank Kredytowy Schmalza, czyli „Schmalzschen Creditbank”, był najważniejszą instytucją kredytową Banku w Lęborku.

Friedrich Wirth był właścicielem młyna. Według książki adresowej mieszkał na Schloßfreiheit.

Karl Frenzel był nauczycielem, podobnie jak drugi z wolnomularz **Paul Henczel.** Mieszkał na dzisiejszym Placu Kopernika, czyli dawnym Salvatorkirchplatz.

Albert Brettschneider był księgowym, miał dobrą reputację, mieszkał na ulicy Bismarkstraße, czyli dzisiejszej Alei Wolności.

Wilhelm Casper (I) i Wilhelm Casper (II). Rodzina Casperów jest kolejną rodziną z tych bardzo zamożnych, której członkowie byli wolnomularzami. Chodzi tu o Wilhelma Capera, który posiadał wytwórnię win i likierów, oraz o Wilhelm Caspera (II) Johanna, właściciela wytwórni spirytusu.

KACPER Z LĘBORKA

1. *Dzieje Lęborka*, praca zbiorowa pod red. J. Borzyszkowskiego, Lębork – Gdańsk 2009.
2. *Adreßbuch der Provinz Pommern, enthaltend ca. 23000 Adressen der bestsituiertesten Bewohner des platten Landes, sowie der Städte Pommerns*, Stettin: Niekammer 1902.
3. *Adressbuch aller Länder der Erde der Kaufleute, Fabrikanten, Gewerbetreibenden, Gutsbesitzer etc. etc.*, Nürnberg: Leuchs 1913.
4. *Adreßbuch 1929/30 der Städte Lauenburg und Leba sowie des Kreises Lauenburg i. Pom.*, Lauenburg: Badengoth 1929.
5. *Deutsches Reichs-Adressbuch für Industrie, Gewerbe, Handel. Ausgabe 1937. Provinz Pommern*, Berlin: Deutsch Reichs-Adressbuch. 1937.
6. *Adreßbuch der Städte Lauenburg und Leba sowie des Kreises Lauenburg Pom.* 1938, Lauenburg Pom.: Badengoth, 1938.
7. *Matrikel-No. 113. Stolp*, Druck von F. W. Feige [1871].
8. *Allgemeines Handbuch der Freimaurerei*, Leipzig, Max Hesse's Verlag, 1900.
9. „Die Bauhütte. Organ für die Gesamt-Interessen der Freimaurerei” 1899.08.05 Jg.42 Nr 31.
10. „Freimaurer-Zeitung” 1916.12.09, R.70 Nr 47,48.
11. „Freimaurer-Zeitung: Handschrift für Brüder” 1889.04.27, R.43 Nr 17.
12. „Freimaurer-Zeitung: Handschrift für Brüder” 1889.10.05, R.43 Nr 40.
13. „Freimaurer-Zeitung: Handschrift für Brüder” 1900.01.20, R.54 Nr 3.
14. „Freimaurer-Zeitung: Handschrift für Brüder” 1900.02.24, R.54 Nr 8.
15. „Intelligenz-Blatt für Stolp, Schlawe, Lauenburg und Bütow” 1869, Nr 02.
16. „Freimaurer-Zeitung: Handschrift für Brüder” 1909, Nr 36.
17. *Stillelegung der Zündholzfabrik in Lauenburg [Lębork] und der pyrotechnischen Abteilung. Specialia. Band I, 1923-1923.*
18. *Judaizm i kościoły wschodnie na ziemi Lęborskiej. Seminarium naukowe, Lębork 20.07.2000.*

Oto źródło z pełną listą członków lęborskiej loży: *Stolp, Druck von F. W. Feige [1871] (Matrikel-No. 113)*. Dodatkowym potwierdzeniem jest jedyny antykwariat posiadający ten dokument i tekst informacyjny, wyświetlany na jego stronie: *Lauenburg – Mitglieder-Verzeichniß der unter Constitution der Höchstleuchtenden und Hochwürdigsten großen Landes-Loge der Freimaurer von Deutschland zu Berlin arbeitenden, gesetzmäßigen, verbesserten und vollkommenen St. Johannis-Loge Zum Leuchthurm an der Ostsee zu Lauenburg in/Pomm., czyli Lębork. Wykaz członków pod konstytucją najświetlejszej, najgodniejszej Wielkiej Loży Krajowej Niemiec w Berlinie.*

Link do antykwariatu z listą: <http://www.kistemann.de/asp/bestell.php?id=8668>

Na podstawie tego źródła **Marion Gitzke** sporządziła spis członków loży w Excelu.



FRANZ ALFRED SIX

NARODOWO-SOCJALISTYCZNY SPEC OD MASONERII

D R N O R B E R T W Ó J T O W I C Z

DOJŚCIE NAZYSTÓW DO WŁADZY W SPOSÓB RADYKALNY ZMieniŁO SYTUACJĘ NIEMIECKICH WOLNOMULARZY. **HERMANN RAUSCHNING** PRZYWOŁYWAŁ JEDNĄ Z WYPOWIEDZI HITLERA: „TERAZ MY JESTEŚMY NAJSILNIEJSI I DLATEGO USUNIEMY [...] ZARÓWNO KOŚCIÓŁ, JAK I MASONERIĘ”.



SS-Oberscharführer
Franz Alfred Six



SS-Standartenführer
Franz Alfred Six



Franz Alfred Six –
zdjęcie z procesu w 1948 r.

W swoich pracach, omawiając ostatnie lata przedwojenne, **Ludwik Hass** podkreślał, iż „władze zhitleryzowanych Niemiec walczą z <ruchem symbolicznej kielni> w skali nie tylko krajowej, lecz także – co było chyba praktyką bezprecedensową – również międzynarodowej”. Było to widoczne w strukturze utworzonego w 1931 r. Sicherheitsdienst des Reichsführers-SS (SD). Spośród funkcjonujących w ramach SD-Hauptamtes trzech urzędów problematyka wolnomularska interesowała przede wszystkim Amt II SD-Inland (Abteilung 111), w mniejszym zakresie zajmował się tym również kontrwywiadowczy Amt III SD-Ausland/Abwehr (Abteilung 213). Po utworzeniu w 1939 r. Reichssicherheitshauptamt (RSHA) w skład którego włączono struktury SD, Amt II po reorganizacji przekształcił się w Amt VII Weltanschauliche Forschung und Auswertung – SD-Ausland, zajmujący się zagadnieniami światopoglądowymi i ideologicznymi wśród „wrogów systemu”, m.in. masonów. Funkcjonujący

w ramach SDHA Amt II początkowo kierowany był przez prawnika **Hermanna Johanna Heinricha Behrendsa**, a później przejął go specjalista od propagandy Franz Alfred Six. Wspominając tego ostatniego, **Czesław Madajczyk** wskazywał: „W aparacie policyjnym zwraca uwagę kilku ludzi ze świata nauki. Należał do nich SS-Br[igade]f[ührer] F. A. Six, profesor uniwersytecki, współorganizator E[insatz]gr[uppen] na Polskę, przewidziany jako szef policji i SS w okupowanej Anglii, szef Vorkommando Moskau, a później szef VII urzędu RSHA i łącznik z resortem Ribbentropa”.

Urodzony 12 sierpnia 1909 r. w Mannheim Franz Alfred Six w młodości zrobił błyskawiczną karierę. Jeszcze jako student uniwersytetu w Heidelbergu w 1929 r. związał się z Nationalsozialistische Deutsche Studentenbund. Od 1930 r. był członkiem liczącej się już wówczas w parlamencie Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (NSDAP). Kolejnym krokiem było





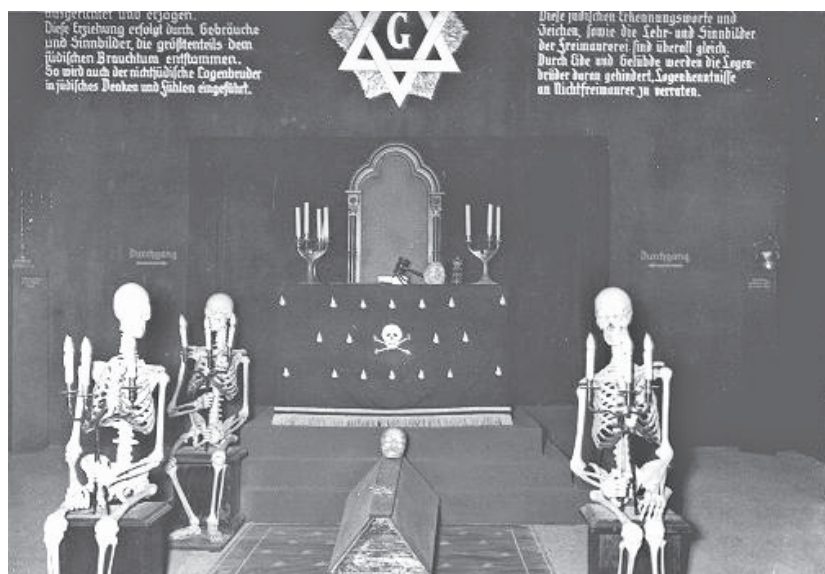
Slajd propagandowy „Żydostwo, Masoneria i Bolszewizm”, 1936

wstąpienie w 1932 r. do Sturmabteilung der NSDAP (SA), a następnie w 1935 r. do Schutzstaffel der NSDAP (SS) i kariera funkcjonariusza Sicherheitsdienst des Reichsführers-SS (SD). Ze strukturami tymi związał Six kolejną dekadę swojego życia. Równocześnie z tymi działaniami przez cały czas starał się dbać o rozwój kariery naukowej. Ukończywszy studia na Uniwersytecie w Heidelbergu, kontynuował naukę i w 1934 r. obronił dysertację doktorską zatytułowaną *Die politische Propaganda des Nationalsozialismus*. Opracowanie to ukazało się zresztą dwa lata później drukiem pod nieco zmienionym tytułem *Die Politische Propaganda der NSDAP im Kampf um die Macht* (1936). W tym samym czasie w 1936 r. ogłosił też rozprawę habilitacyjną *Die Presse der nationalen Minderheiten im Deutschen Reich*.

Jeszcze w 1935 r. Six został szefem Centralnego Wydziału „Prasa i Biblioteka” w SD-Hauptquartier z siedzibą w Berlinie. Jak podkreślał Karol Grünberg: „zajął się opracowaniem jednolitego systemu ewidencjonowania w specjalnych kartotekach wszelkich informacji dotyczących pracy, postaw politycznych środowisk dziennikarskich, publicystów i wydawców”. Kariera funkcjonariusza SD i kariera pracownika naukowego to dwie drogi, po których Six starał się podążać równolegle. Od 1937 r. był profesorem na Uniwersytecie w Königsbergu, gdzie zajmował się naukowo przeciwnikami reżimu nazistowskiego. W 1938 r. stał na czele działającego podczas Anschlusu Austrii Einsatzkommando Österreich. W marcu wraz wojskiem do Austrii wkroczyło około 2000 funkcjonariuszy-

szy SD i Gestapo, którzy przystąpili do masowych aresztowań wszystkich przeciwników. Jedną ze wskazywanych podczas tej akcji grup byli wolnomularze. W 1938 r. został kierownikiem Amtu II w SD-Hauptquartier, a w 1940 r. dziekanem na *Auslandswissenschaftlichen Fakultät* w Berlinie. Dało mu to znacznie większe możliwości i usiłował w tym okresie stworzyć *think tank* zrzeszający nazistowskich naukowców z różnych instytucji. Jeśli chodzi o pracę naukową, to koncentrując się przeciwnikach reżimu, sporo uwagi poświęcał wolnomularstwu i w kolejnych latach był też autorem kilku prac mu poświęconych, w tym: *Freimaurerei und Judenemanzipation* (1938), *Freimaurerei und Christentum* (1940) i *Studien zur Geistesgeschichte der Freimaurerei* (ok. 1942).

Awansowany w 1939 r. do stopnia SS-Standartenführera, stał się niewątpliwie jedną z kluczowych postaci SD-Hauptamtu, aktywnie angażując się w tworzenie rasistowskiej polityki i logistyki prześladowań Żydów. Podczas przygotowań w 1939 r. agresji na Polskę był członkiem Sztabu Heydricha dla likwidacji całego kierownictwa polskiego i odpowiadał za działalność SD w tym zakresie. W 1940 r. Six został pełnomocnikiem szefa Sipo i SD w Wielkiej Brytanii, z zadaniem likwidacji antynazistowskich organizacji i aresztowania przedstawicieli życia politycznego i naukowego na Wyspach Brytyjskich. Z tego okresu pochodzi zawierający 2820 nazwisk *Sonderfahndungsbuch G.B.*, stanowiący przygotowaną dla oddziałów Einsatzkommando listę proskrypcyjną Brytyjczyków i zamieszkujących na Wyspach emigrantów z okupowanej Europy. Oddzielny wykaz



Antysemitka i antimasońska wystawa „Wieczny Żyd”, Monachium, 1937

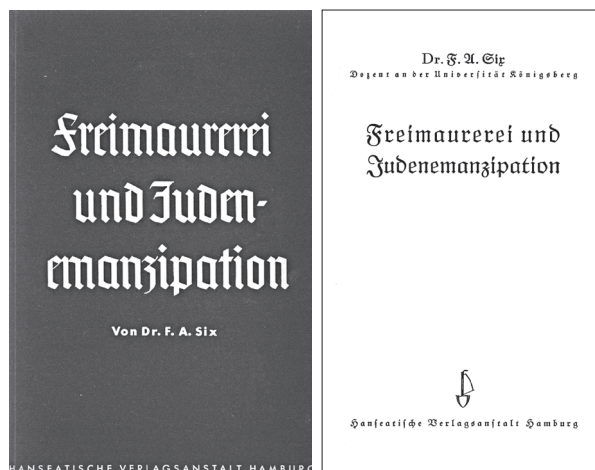
objął wiele organizacji, które miały zostać zlikwidowane, m.in. wolnomularstwo, Świadkowie Jehowy czy skauting. W 1941 r. Six został szefem jednego z oddziałów operacyjnych Einsatzgruppe B Vorkommando Moskau (VK Moscow/SK 7c), którego głównym zadaniem miało być przejęcie archiwów komunistycznych po zdobyciu Moskwy. W jednym z raportów pisał: „Vorkommando Moskau zmuszony był wykonać wyrok na kolejnych 46 osobach, wśród nich 38 Żydach, którzy próbowali stworzyć niepokój i niezadowolenie w nowo powstałym getcie Smoleńskim”. W 1943 r. Six w randze Ministerialdirigent kierował Kulturpolitischen Abteilung w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Po wojnie Six ukrywał się na farmie w Hesji pod nazwiskiem Georg Becker. Aresztowany przez Amerykanów, w 1948 r. stanął przed amerykańskim trybunałem wojskowym w IX procesie norymberskim przeciwko członkom Einsatzgruppen. 10 kwietnia 1948 r. trybunał pod przewodnictwem sędziego **Michała A. Musmanno** skazał go na 20 lat więzienia. Wydawałoby się, że w tym momencie kariera tego ambitnego czterdziestolatka definitywnie się zakończyła.

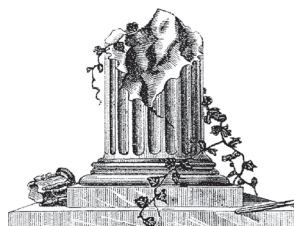
Mając bogate doświadczenie w zakresie propagandy, prof. Six nadal zajmował się tą dziedziną, choć teraz nazywało się to już nie propaganda, lecz marketing.

czyła. Nic bardziej mylnego... Proces i surowy wyrok w procesie grup operacyjnych stanowił jedynie krótki epizod w jego życiu. Już w październiku 1952 r. amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech **John Jay McCloy** podjął decyzję o ułaskawieniu Sixa.

Gdy latem 1945 r. gen. **Reinhard Gehlen** z amerykańskim błogosławieństwem przystąpił do tworzenia powojennej niemieckiej służby wywiadowczej Organisation Gehlen, zadeklarował nie zatrudnianie nikogo, kto był zaangażowany z SS i Gestapo. Obietnica ta miała się nijak do realizowanej przez niego praktyki i jak wskazują **Jonathan Vankin** i **John Whalen**: „od razu złamał oficjalne słowo, zatrudniając co najmniej sześciu członków SS i weteranów Sicherheitdienst. A elita amerykańskiej inteligencji odwracając się, spoglądała w innym kierunku. Dwa znane powojennych transfery dokonane przez Gehlena to dr Franz Alfred Six i **Emil Augsburg**, weterani wywiadu SS zaangażowani w masową zagładę Żydów. Obaj byli zbrodniarzami wojennymi”. Zwolniony w 1952 r. z Landsberger War Criminal Prison Six niemal natychmiast zaczął pracować w Organizacji Gehlena, a później Bundesnachrichtendienst.



Kiedy doszło do głośnego procesu SS-Obersturmbannführera **Adolfa Otto Eichmanna** w maju 1961 r., stojący na czele Sądu Najwyższego Izraela **Moshe Landau**, na wniosek adwokata oskarżonego, zwrócił się do władz niemieckich o pomoc prawną w zakresie przesłuchania jako świadka [Franza] Alfreda Sixa zamieszkałego w Kressbronn/Bodensee przy Weinbergstraße 14. Było to spowodowane tym, że praktycznie już od 1938 r. Six był strukturach SS przełożonym Eichmanna. Co zadziwiające, człowiek, który pełnił jedną z kluczowych roli w SD, poza tym jednym razem praktycznie nie był niepokojony. Mając bogate doświadczenie w zakresie propagandy, prof. Six nadal zajmował się tą dziedziną, choć teraz nazywało się to już nie propaganda, lecz marketing. W 1957 r. został szefem reklamy w zakładach Porsche Diesel Motorenbau GmbH w Friedrichshafen. Był też wykładowcą w jednej z największych europejskich szkół zarządzania Akademie für Führungskräfte der Wirtschaft oraz autorem książek „Marketing in der Investitionsgüterindustrie. Durchleuchtung, Planung, Erschließung (1968) i Ein neues Marketing in einer neuen Welt (1974). Pod koniec życia wycofał się do Caldaro w Południowym Tyrolu, gdzie był nazistowski architekt **Hermann Giesler** zbudował dla niego dom. We względnie spokoju Six przeżył tam do połowy lat 70., kiedy to 9 lipca 1975 r. zmarł we włoskim Bolzano. *



BARYŁKA AMONTILLADO

E D G A R A L L A N P O E

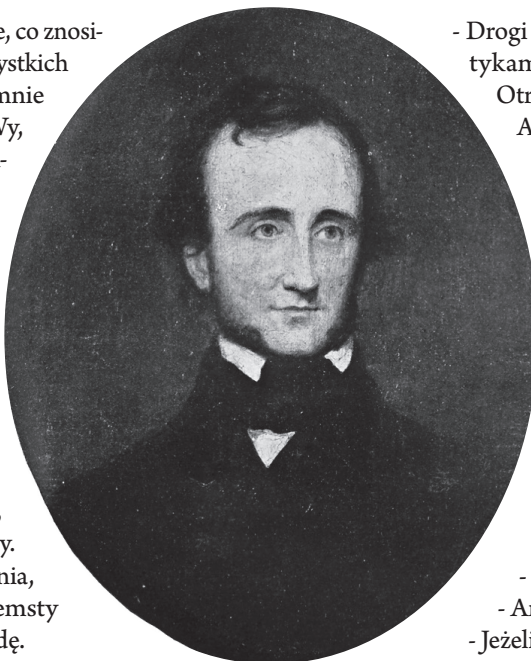
Tysiące razy wbił mi szpile, co znosiłem, używając swych wszystkich sił, ale gdy ośmielił się mnie obrazić, poprzysiąłem zemstę. Wy, którzy dobrze znacie mój charakter, nie przypuszczacie jednak, że mógłbym komuś otwarcie grozić. Nareszcie zostaną pomszczony; to było już postanowione, ale sama stanowczość podjętego postanowienia nie dopuszczała możliwości ryzyka. Nie mogę jedynie wymierzyć karę, lecz muszę sam pozostać bezkarny. Nie można uzyskać rekompensaty za wyrządzone krzywdy, jeśli ten, kto je mści, zostanie za to ukarany. Tak samo nie ma zadośćuczynienia, gdy mściciel nie odsłoni swej zemsty temu, który wyrządził mu krzywdę.

Oczywiście ani słowem, ani czynem nie dałem Fortunatowi powodu, by zwątpił w moje dobre ku niemu nastawienie. Nadal się do niego uśmiechałem, jak miałem w zwyczaju, a on nie dostrzegł, że TERAZ uśmiech ten wywoływała myśl o tym, że jest moją ofiarą.

Fortunato miał pewną słabość, choć w oczach innych był człowiekiem, którego należało szanować, a nawet się bać. Otóż chępną się, że jest wielkim znawcą wina. Nieliczni Włosi mają prawdziwie cnotliwą duszę. Najczęściej wykazują entuzjazm w momentach i przy okazjach, gdy mogą oszukać brytyjskich czy amerykańskich MILIONERÓW. Jeśli chodzi o malarstwo i szlachetne kamienie, Fortunato – jak jego rodacy – gadał na pusto, ale w dziedzinie starych win był godny zaufania. Pod tym względem za bardzo się od niego nie różniłem, sam będąc obyty z włoskimi szlachetnymi trunkami i kupując wiele, gdy tylko nadarzała się okazja.

Zapadał już zmrok, gdy pewnego wieczoru, w kulminacyjnym momencie karnawałowych szaleństw, spotkałem mego przyjaciela. Zagadnął mnie z niecodziennym ciepłem, jako że tego dnia sporo pił. Przebrany był za błazna – nosił obcisły pasiasty strój, a jego głowę zdobiła stożkowa czapka z dzwoneczkami. Tak bardzo się ucieszyłem, zobaczywszy go, że miałem wrażenie, iż nigdy nie przestanę ścisnąć jego dłoni.

Powiedziałem mu:



- Drogi Fortunato, to szczęście, że cię spotykam. Jakże pięknie dziś wyglądasz! Otrzymałem beczkę zawierającą ponoć Amontillado, ale mam co do tego wątpliwości.

- Jak to? – odparł. – Amontillado? Beczka? Niemożliwe! W samym środku karnawału?

- Trochę w to wątpię – odpowiedziałem. – A byłem na tyle głupi, że zapłaciłem pełną cenę za Amontillado bez konsultacji z tobą. Nie mogłem cię znaleźć, a bałem się stracić taką okazję.

- Amontillado!

- Trochę w to wątpię.

- Amontillado!

- I muszę się przekonać.

- Amontillado!

- Jeżeli jesteś zajęty, idę właśnie do Luchesięgo. Jeśli ktoś w ogóle potrafi to ocenić, on jest tym człowiekiem. Powie mi...

- Luchesi nie odróżnia Amontillado od Sherry.

- A jednak naiwni sądzą, że jego kubki smakowe są porównywalne z twoimi.

- Chodźmy.

- Dokąd?

- To twych piwnic.


- Przyjacielu, nie. Nie chcę wykorzystywać twojej dobrej natury. Widzę, żeś umówiony z Luchesim.

- Nie jestem z nikim umówiony. Chodźmy.

- Nie, przyjacielu. Nie chodzi o spotkanie, ale o silne przeziębienie, którego, obawiam się, mógłbyś się nabawić. Moje piwnice są wilgotne nie do zniesienia. Pokryły się saletrą.

- A jednak pójdźmy. Co tam przeziębienie. Amontillado! Nalegam na to, a co do Luchesięgo, to nie odróżnia ona Sherry od Amontillado.

Mówiąc to, Fortunato uczepił się mojej ręki. Zakładając maskę z czarnego jedwabiu i otulając się płaszczem, zniosłem jego ponaglenia, byśmy udali się do mego pałacu.

W domu nie było nikogo ze służby. Wymknęli się, by poswawolić. Powiedziałem im, że nie wrócę do rana i dałem wyraźne rozkazy, by nie ruszali się z domu. Dobrze wiedziałem, że to zapewni ich natychmiastowe zniknięcie, 

jak tylko się odwrócić, wszystkich co do jednego.

Wziąłem dwa łuczywa z ich pomieszczeń i podając jedno Fortunatowi, poprowadziłem go przez kilka amfilad pokoi do sklepionego wejścia prowadzącego do piwnic. Zszedłem po długich kręconych schodach, prosząc go, by był ostrożny, gdy za mną podążał. Doszliśmy wreszcie do stóp schodów i stanęliśmy obaj na wilgotnej posadzce katakumb rodziny Montresor. Kroki mojego przyjaciela były nierówne, a dzwoneczki przy jego czapce pobrzękiwały, gdy szedł.

- Beczka – powiedział.

- Jest trochę dalej – odparłem – ale widzę białą błonę błyszczącą na ścianach tej groty.

Odwrócił się do mnie i spojrzął na mnie parą przymglonych oczu, wskazujących na upojenie alkoholowe.

- Saletra? – spytał po chwili zastanowienia.

- Saletra – odpowiedziałem. – Od kiedy tak kaszlesz?

- Uch, uch, uch, uch, uch, uch.

Mój biedny przyjaciel przez kilka minut nie był w stanie odpowiedzieć.

- Nieważne – powiedział w końcu.

- Chodź – powiedziałem zdecydowanie – wracamy. Twoje zdrowie jest cenne. Jesteś bogaty, szanowany, podziwiany, kochany. Jesteś szczęśliwy jak niegdyś ja byłem. Jesteś człowiekiem, za którym będą tęsknić. Ja to inna sprawa. Wrócimy, ty się rozchorujesz, ja nie mogę być za to odpowiedzialny. Poza tym, jest jeszcze Luchesi...

- Przestań – powiedział – ten kaszel nic nie znaczy. Nie zabije mnie. Nie umrę z powodu kaszlu.

- To prawda – odparłem. – I nie mam zamiaru niepotrzebnie cię martwić, ale musisz się odpowiednio zabezpieczyć. Łyk tego Medoca ochroni nas przed wilgocią.

Odbiłem szyjkę butelki, którą wyciągnąłem z długiego szeregu jej podobnych, otoczonych pleśnią.

- Wypij – powiedziałem, podając mu wino.

Podniósł je do ust z poządlwym spojrzeniem. Zatrzymał się i skinął do mnie głową w porozumiewawczy sposób, a jego dzwoneczki zabrzęczały.

- Piję – powiedział – za tych, którzy spoczywają wokół nas.

- I za twoje długie życie.

Ponownie wziął mnie pod rękę i poszliśmy dalej.

- Te piwnice – powiedział – są ogromne.

- Montresorowie – odparłem – byli niezwykle liczną rodziną.

- Nie pamiętam waszego herbu.

- Ogromna ludzka stopa odziana w złoto na lazurowym polu; stopa miażdży wściekłego węża, który trzyma obcas w zębach.

- A motto?

- *Nemo me impune lacessit.*

- Brzmi dobrze – powiedział.

Wino sprawiło, że zaiskrzyły mu oczy, a dzwoneczki zabrzęczały. Moja własna wyobraźnia nabrała ciepła dzięki Medocowi. Mijaliśmy ściany zgromadzonych kości, upstrzone baryłkami i beczkami, wchodząc w najbardziej odległe zakamarki katakumb. Zatrzymałem się

znowu, tym razem ośmielając się złapać Fortunata za ramię powyżej łokcia.

- Saletra! – powiedziałem – widzę, że jest jej coraz więcej. Opanowała piwnice jak mech. Jesteśmy pod dnem rzeki. Krople wilgoci przesączają się przez stopy kości. Idźmy stąd nim będzie za późno. Twój kaszel...

- Nic nie znaczy – odparł – idźmy dalej. Ale najpierw jeszcze po łyku Medoca.

Otworzyłem i podałem mu pękatą butlę De Grave. Opróżnił ją jednym haustem. Jego oczy błysnęły mocnym światłem. Zaśmiał się i podrzucił butelkę, wykonujących przy tym gesty, których znaczenia nie pojąłem.

Spojrzałem na niego zaskoczony. Powtórzył gest – był groteskowy.

- Nie rozumiesz? – spytał.

- Nie – odpowiedziałem.

- Nie należysz więc do bractwa.

- To znaczy?

- Nie jesteś masonem.

- Tak, tak – powiedziałem – tak, tak!

- Ty? Niemożliwe! Masonem?

- Jestem masonem – odparłem.

- Znak – powiedział.

- Oto i on – odpowiedziałem, wyciągając spod płaszcza kielnię.

- Ależ z ciebie żartowniś – krzyknął, cofając się o kilka kroków. – Chodźmy do tego Amontillado.

- Niech tak będzie – powiedziałem, umieszczając narzędzie pod płaszczem i ponownie podając mu ramię.

Ciężko się o nie oparł. Nadal podążaliśmy w poszukiwaniu Amontillado. Przeszliśmy przez szereg niskich pomieszczeń, zeszlśmy, poszliśmy dalej, znowu zeszlśmy, aż dotarliśmy do głębokiej krypty, w której powietrze było tak zanieczyszczone, że nasze pochodnie raczej się żarzyły niż płonęły.

W najdalszym końcu krypty znajdowała się kolejna, mniej przestronna. Jej ściany były wyłożone ludzkimi szczątkami zebranych w stopy aż po sufit, jak w wielkich katakumbach paryskich. Trzy boki tej wewnętrznej krypty nadal nosiły ornamenty w tamtym stylu. Z czwartej ściany usunięto kości, które leżały bezładnie na ziemi, w jednym miejscu tworząc sporą górę. W ścianie, z której usunięto kości dostrzegliśmy jeszcze jeden wewnętrzny zakamarek, głęboki na jakieś cztery stopy, szeroki na trzy, a wysoki na sześć do siedmiu. Wydawało się, że nie powstał w żadnym konkretnym celu, tworzył po prostu przestrzeń między dwiema ogromnymi podporami dachu katakumb i kończył się jedną z otaczających je ścian z mocnego granitu.

Fortunato na próżno podnosił swoje lichy płonące łuczywo, starając się dojrzeć, co znajdowało się w głębi pomieszczenia. Słabe światło nie pozwalało nam zobaczyć, co było na samym jego końcu.

- Wchodzi – powiedziałem – tam jest Amontillado. A co do Luchesiego...

- To ignorant – przerwał mi przyjaciel, niepewnie ruszając naprzód, podczas gdy ja natychmiast podążyłem za nim.



W jednej chwili dotarł do końcówki tej niszy i powstrzymany przez skałę, stanął tam głupio oniemiały. Chwilę potem przykułem go do granitu. Na jego powierzchni znajdowały się dwa żelazne skoble, odległe od siebie o jakieś dwie stopy, na tym samym poziomie. Z jednego odchodził krótki łańcuch, a z drugiego zamek. Przerzuciłem oba w pasie Fortunata i w ciągu kilku sekund zatrzasnąłem. Był zbyt zaskoczony, by się opierać. Wyciągnąłem klucz i cofnąłem się z niszy.

- Potrzymaj ręką ścianę – powiedziałem – bez wątpienia poczujesz saletrę. W rzeczy samej, jest tu BARDZO wilgotno. Jeszcze raz pozwól, że będę cię błagał, byśmy wrócili. Nie? W takim razie muszę cię tutaj zostawić. Ale najpierw wyświadczę ci wszelkie możliwe przysługi.

- Amontillado! – wydusił z siebie mój przyjaciel, w dalszym ciągu głęboko zaskoczony.

- Tak – odparłem – Amontillado.

Wypowiedziawszy te słowa, skierowałem się w stronę kopca kości, o którym wcześniej mówiłem. Odrzucając je, szybko odkryłem sporą ilość kamienia murarskiego i zaprawy. Tym materiałem i za pomocą mojej kielni zacząłem ochoczo zamurowywać wejście do niszy.

Ledwie położyłem pierwszą warstwę mojego murarskiego dzieła, odkryłem, że alkoholowe upojenie Fortunata w dużej mierze już wyparowało. Pierwszą wskazówką było żalosne zawrodozenie z głębi wnęki. To nie był płacz pijanego! Następnie zapanowała długa i uporczywa cisza. Położyłem drugą warstwę, trzecią i czwartą, i wtedy usłyszałem wściekle brzęczenie łańcucha. Odgłosy utrzymywały się przez kilka minut, w trakcie których wsłuchiwałem się w nie z rosnącą satysfakcją. Przestałem kłaść kamienie i usiadłem na kościach. Gdy wreszcie brzęczenie zanikło, podniosłem kielnię i już bez przerwy dokończyłem piątą, szóstą i siódmą warstwę. Mur sięgał mi już prawie do piersi. Ponownie przerwałem pracę i trzymając łuczywo nad efektem mych prac murarskich, pozwoliłem kilku słabym promykom paść na sylwetkę osoby znajdującej się w środku.

Kilka głośnych i przenikliwych krzyków, które nagle wydobyły się z gardła postaci skutej łańcuchem, gwałtownie mnie odepchnęło. Przez krótką chwilę wahałem się – drżałem. Wyciągnąłem z pochwy mój rapier i zacząłem machać nim po omacku dookoła wnęki, ale przypomnienie o tym, co się dzieje, upewniło mnie, że wszystko jest w porządku. Położyłem dłoń na solidnym budulcu katakumb i czułem się usatysfakcjonowany. Wróciłem do muru. Odpowiedziałem na krzyki protestu. Odbijałem je jak echo, wzmagając, pokonywałem głośnością i siłą. A wtedy protesty ucichły.

Była już północ i moje zadanie zbliżało się ku końcowi. Wykonałem ósmą, dziewiątą i dziesiątą warstwę. Skończyłem dużą część tej ostatniej, jedenastej. Ostatni kamień czekał na umieszczenie w murze i obłożenie zaprawą. Trudno mi było go podnieść. Umieściłem go częściowo w miejscu przeznaczenia. Ale wówczas z głębi niszy wydobył się mroczny śmiech, od którego włosy powstały



Grafika aurostwa Dariusza Jasiczaka

mi na głowie. A potem usłyszałem smutny głos, który z trudem rozpoznałem jako głos szlachetnego Fortunata. Głos zabrzmiał:

- Ha, ha. He, he. Wyśmienity żart. Świetny dowcip. Alez będziemy się z tego śmiali, gdy wrócimy do pałacu. He, he, he. Siedząc i pijąc wino. He, he.

- Amontillado – odrzekłem.

- He, he, he. Tak, Amontillado. Ale czy nie robi się późno? Czy nie czekają tam na nas w pałacu? Lady Fortunato i reszta? Chodźmy już.

- Tak. Chodźmy.

- NA MIŁOŚĆ BOSKĄ, MONTRESOR!

- Tak – odparłem – na miłość boską.

Ale na próżno nasłuchiwałem, czy na te słowa padnie jakaś odpowiedź. Zacząłem się niecierpliwić. Krzyknąłem:

- Fortunato!

Nie odpowiedział. Zawolałem ponownie:

- Fortunato!

Nadal bez odpowiedzi. Cisnąłem łuczywo przez ostatnią dziurę w murze. W odpowiedzi usłyszałem jedynie brzęczenie dzwoneczków. Zrobiło mi się słabo – z powodu wilgoci panującej w tych katakumbach. Pospiesznie dokończyłem mego dzieła. Umieściłem ostatni kamień na miejscu i obłożyłem go zaprawą. Wokół nowo wybudowanego muru odtworzyłem stary szaniec z kości. Przez pół wieku nie przeszkodził im żaden śmiertelnik.

In pace requiescat!

TLUM.
KATARZYNA SOSNOWSKA

BARYŁKA AMONTILLADO

CZYLI ZEMSTA DOSKONAŁA

PROF. DR HAB.
T A D E U S Z C E G I E L S K I

BARYŁKA AMONTILLADO (THE CASK OF AMOTILLADO) – OKRUTNA HISTORIA ROZGRYWAJĄCA SIĘ WOKÓŁ ZGUBNEJ MIŁOŚCI DO ALKOHOLU, OPOWIEDZIANA PRZEZ EDGARA ALLANA POE (1809 – 1849), POWSTAŁA W 1846 ROKU; OPUBLIKOWANA ZOSTAŁA, PO RAZ PIERWSZY, W GRUDNIU TEGOŻ ROKU NA ŁAMACH POPULARNEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH CZASOPISMA DLA PAŃ „GODEY’S LADY’S BOOK”.

Historia zemsty na przyjacielu, który dopuścił się śmiertelnej, dosłownie, obrazy („Tysiące razy wbił mi szpile, co znosiłem, używając swych wszystkich sił, ale gdy ośmielił się mnie obrazić, po-przysiągłem zemstę”), pisana z perspektywy sprawcy tego aktu, rozgrywa się w nieznanym mieście we Włoszech, w niesprecyzowanym bliżej czasie – choć czytając, łatwo sobie wyobrazić, że czasem akcji jest wiek osiemnasty, zaś jej miejscem Wenecja. Być może sprawia to wybitnie libertyńska atmosfera, jaka towarzyszy obu bohaterom dramatu: Montresorowi, czyli narratorowi-zabójcy, oraz jego ofierze, Fortunatowi. Jeden i drugi, stanowiąc wygodne dla siebie normy moralne, ferują równocześnie wyroki – choć tylko jeden ośmielił się je egzekwować.



Frances Osgood



Elisabeth Ellet

Tak jak w kilku innych nowelach Poe’go, narracja wykorzystuje motyw osoby pogrzebanej żywcem – w tym wypadku przez jej zamurowanie w piwnicach pałacu Montresor.

Uczniowie i sukcesorzy Poe’go (Richard P. Benton, Robert Pollin) uważali, że *Baryłka Amontillado* ma historyczne odniesienia do osoby XVII-

wiecznego francuskiego dworaka i intryganta **Claude de Bourdelle**, hrabiego Montresoru. Późniejsi biografowie pisarza oraz historycy literatury wskazują jednak na popularne w swoim czasie źródło literackie: książkę *A Man Built in a Wall* (Człowiek wmurowany w ścianę, 1844), autorstwa **Joela Headley’a**. W zgodzie z XIX-wieczną modą i fascynacją tematem „pogrzebanego żywcem”, autor zdaje relację o znalezionym szkielecie, zamurowanym w ścianie pewnego kościoła we Włoszech. Szczegóły zbrodni, opisane przez Headley’a, są zbliżone do tych z opowiadania Poe’go. Oprócz motywu wabienia wroga do ukrytej wnęki, obrazu powolnego wznoszenia muru, któremu towarzyszą coraz cichsze wołania ofiary, mamy wspólną oś dramatyczną – zemstę



za rzeczywiste lub tylko wyimaginowane krzywdy. Oczywista inspiracja literacka nie wyklucza jednak innej, czysto prywatnej. Naprowadza nas na nią – między innymi – wątek wolnomularski, który pojawia się w fabule. „Groteskowy gest” wykonany przez Fortunata, mocno już wstawionego miłośnika wina, ma stanowić znak przynależności do bractwa wolnych mularzy. W reakcji Montresor rozchyła połę płaszcz, aby pokazać kielnię i powiedzieć, że również on jest wolnomularzem. Fortunat traktuje rzecz jako żart. Dla niego narzędzie mularskiej pracy służy wyłącznie zabawie, jest li tylko elementem karnawałowego przebrania – podobnie jak jego własny błazeński strój z dzwoneczkami.

Wolnomularski incydent, opisany w *Baryłce Amontillado*, pozornie bez związku z postacią ofiary, prowadzi nas przecież ku pewnemu wydarzeniu w życiu pisarza, w którym tajne – co prawda tylko fikcyjne – stowarzyszenie odegrało istotną rolę. Tym wydarzeniem był konflikt Poe z jednym z jego literackich przyjaciół, **Thomasem Dunnem Englishem**, lekarzem i prawnikiem z wykształcenia, późniejszym deputowanym do Kongresu Stanów Zjednoczonych. W 1846 roku English opublikował powieść zat. *1844, or The Power of the S.F.*, która zawierała odniesienia do tajnych stowarzyszeń, przede wszystkim jednak przedstawiała Poe'go jako pijaka, kłamcę i oszusta. Bohaterem jest „sławny autor” *The Black Crow* (*Czarnego Kruka*), który używa sformułowań takich jak „już nigdy” lub „najmilszej mej Leonore”, co stanowiło łatwe do odczytania aluzje do osoby poety. Poe zdobył jednak uznanie poematem *Kruk*, a jego deklarowana wielokrotnie wola zerwania z alkoholem – i przysięgi składane różnym osobom – stała w jawnej sprzeczności z czynami. Na atak Englisha Poe odpowiedział *Baryłką Amontillado*, używając specyficznych odniesień do tekstu adwersaza – czytelnym dla współczesnych. Większość miejsc i obrazów z *Beczulki Amontillado* pokrywa się z didaskalia-

mi z powieści Englisha, której akcja rozgrywa się w podziemnej krypcie.

Satyra autorstwa Englisha, o której u potomnych, nikt by już dziś nie pamiętał, stanowiła efekt rozgłosu, jaki towarzyszył nie tylko twórczości, ale i prywatnemu życiu pisarza. Przyczyniło się doń, prócz alkoholizmu oraz rzekomej narkomanii, głównie pasmo erotycznych i zarazem literackich afektów, przerwanych dopiero tragiczną śmiercią w 1849 roku – pisarza znaleziono na jednej z ulic Baltimore w stanie alkoholowego delirium. Nie udało



Thomas Dunn English

się go odratować; cztery dni później, 7 października zmarł nad ranem.

Najsilniejszy emocjonalnie związek łączył Poe'go z poślubioną potajemnie w wieku lat 13, a zmarłą na gruźlicę w wieku zaledwie 25 lat **Virginiją Clemm** (1822 – 1847), kuzynką pierwszego stopnia. Ta śmierć zaciążyła na reszcie życia pisarza, pogłębiając jego chorobę alkoholową i komplikując, i tak niełatwe, relacje z otoczeniem. Do trudnych należały bez wątpienia związki Poe'go z kolegami i koleżankami po piórze: z tymi pierwszymi ostro niekiedy rywalizował, z drugimi przyjaźnił się i flirtował. Czy relacje z kobietami-literatkami miały nie tylko sentymentalny i platoniczny charakter? O to spierają się do dziś biografowie, którzy też nie są zgodni co do związku Edgara Allana z Virginiją;

niektórzy utrzymują, że małżeństwo z ciotecznią siostrą pozostało nieskonsumowane. Już w okresie choroby Virginii, w 1845 r., Poe zawarł znajomość z popularną wówczas w Ameryce 34-letnią, zamężną, lecz żyjącą w separacji z mężem, poetką i pisarką **Frances Sargent Osborn** (1811 – 1850). Związek zaowocował wymianą wzajemnie sobie dedykowanej romantycznej poezji; miał mieć też zbawienny wpływ na Edgara Allana, ponieważ ten nie tylko nie pił alkoholu w towarzystwie poetki, ale i obiecywał jej „zasadniczą poprawę”, jeśli idzie o nadużywanie napojów wyskokowych. Stało się to przyczyną, dla której zazdrosna o męża Virginia skłonna była tolerować jego przyjaźń z Frances (która w oczach dwudziestolatki była już, jak wynika z poświęconego jej wiersza Virginii, „starszą kobietą”).

W ten układ wmieszała się inna wielbicielka talentu Poe'go, mocno zakochana w nim młoda poetka Elisabeth F. Ellet (1817 – 1877). Poe nazwał jej miłość „obmierzłą” i zwierzał się, że „nie może z nią uczynić nic poza odrzuceniem ze wstrętem”. Drukował przecież wiele jej wierszy na łamach magazynu „Broadway Journal”, którego był współwłaścicielem. Ellet, w czasie złożonej w styczniu 1846 roku wizyty w domu poety, zauważyła, iż Poe znajduje się w posiadaniu listów Frances Sargent Osborn oraz że zawierają one pewne wysoce „niedyskretne” fragmenty. Zawiadomiła o swym odkryciu zarówno męża pani Osborn, jak i wspólnych przyjaciół, domagając się równocześnie, aby Edgar Allan zechciał zwrócić jej własne listy. Pisarz miał zadośćuczynić natychmiast temu żądaniu; mimo to Ellet poprosiła swego brata, pułkownika **William Lummissa**, aby zażądał zwrotu korespondencji w jej imieniu. Ten, z kolei, nie dał wiary, iż listy wróciły do autorki i miał grozić śmiercią Poemu.

W przedstawieniu, w którym wzięło udział niemal całe środowisko literackie Nowego Jorku i sąsiednich stanów, pojawili się kolejni

aktorzy w osobach Thomasa Dunna Englisha oraz męża pani Osborn. English, zazdrosny o sławę Poe'go, przyłączył się do chóru oskarżycieli – właśnie w chwili, gdy Edgar Allan zwrócił się do niego o pomoc. Doszło do bójki między Poem i Englishem, z której poeta wyszedł mocno pokancerowany przez adwersarza. W międzyczasie pani Ellet odwołała swoje oskarżenie, ale w jego miejsce postawiła nowe, o wiele jeszcze cięższe: listy, które miała jej pokazać pani Poe, poeta pisał sam do siebie – widoma oznaka „lunatyizmu”, czyli choroby umysłowej. To wyznanie stało się źródłem plotkarskiej notki na łamach dziennika „The St. Louis Reveille”: „poruszenie ogarnęło Nowy Jork, a to z powodu pana Edgara A. Poe, poety i pisarza, który zaniemógł tak dalece, że jego przyjaciele musieli oddać go pod opiekę doktora Brigham'a ze Schroniska dla Obląkanych w Utica [koło N.J.]”.

Poe nie pozostał dłużny i zaatakował przeciwnika na polu, na którym dysponował wyraźną przewagą. Latem 1846 r., na łamach czasopisma „Godey's Lady's Book”, w prowadzonej przez siebie stałej rubryce nazwał Englisha „osobą pozbawioną nawet elementarnego wykształcenia, która trudzi się z zamiarem pouczenia ludzkości w sprawach literatury”. List opublikowany przez Englisha w lipcu tegoż roku w „New York Mirror” skłonił Poe'go do oskarżenia wydawcy gazety o zniesławienie. Sprawę jednak w sądzie przegrał.

Skandal, osiągnąwszy jesienią 1846 roku swoje apogeum, zaczął zwolna zamierać, tym bardziej, że pani Osborn, przyczyna ataków ze strony zazdrosnej pani Ellet, pogodziła się z mężem. Ofiarą, bezbronną, stała się Virginia Poe, która stale otrzymywała złośliwe, anonimowe listy – co nie mogło nie wywrzeć wpływu na stan jej zdrowia. Tuberkuloza była w jej czasach chorobą w zasadzie nieuleczalną. Umierając w styczniu 1847 r., miała powiedzieć, że pani Ellet „była jej morderczynią”. Nie rozgrzeszając w tym miejscu Edgara Allana Poe'go, którego alkoholizm

i różne, niekoniecznie literackie, ekscesy stały się prądródem nieszczęścia, musimy wyrazić zrozumienie dla jego bezkrawej, przecież okrutnej zemsty na Englishu. Zemsta ta miała przedłużenie w innym jeszcze opowiadaniu Poe'go *Żabi skoczek* (*Hop-Frog*), opublikowanym w marcu 1849 roku, a więc roku jego śmierci. Fabuła utworu osnuta została wokół okrutnej zemsty królewskiego błazna, karła, na jego władcy i siedmiu ministrach. Karzeł jest bardzo podatny na alkohol, a król, który zna słabość błazna, zmusza go do spełniania pełnych pucharów wina. Nie wchodząc tu już w szczegóły sadystrycznej w tonie opowieści, zauważmy, że koniec końców to jednak Poe był tym, który „uderza z bezkarnością”, nie przypisując sobie zasługi za własną literacką zemstę.

Piszac *Baryłkę Amontillado*, pisarz mógł się też inspirować współczesnymi sobie zjawiskami ogólniejszej natury. Po pierwsze – przynajmniej po części – ideami Washingtonian Movement (Washingtonian Temperance Society lub Washingtonian Total Abstinence Society), zawiązanego w 1840 r. w Baltimore stowarzyszenia lansującego abstynencję alkoholową. Grupę tworzyli byli alkoholicy, próbujących odstraszyć ludzi od picia. Poe miał obiecywać przyłączenie się do ruchu w 1843 roku, po atakach choroby alkoholowej, nie bez nadziei na jakąś publiczną funkcję. *Baryłka Amontillado* byłaby wtedy pisaną *ad usum delphini* ponurą przypowieścią o zgubnych skutkach nadużywania alkoholu.

Pod drugie, życiowa i pisarska aktywność Edgara Allana Poe'go przypadła na okres silnej w Nowym Jorku i sąsiednich stanach antymasońskiej reakcji, zapoczątkowanej w 1826 roku tzw. sprawą Morgana. Zniknięcie nowojorskiego wolnomularza **William'a Morgana** (1774 – 1826?) w nigdy nie wyjaśnionych okolicznościach spowodowało oskarżenie domniemanych sprawców o dokonanie rytualnego mordu na bracie, który ujawnić miał tajemnice masońskie. Morgan bowiem, osoba o nie najlepszej reputacji,

postrzegana jako „pijak i hazardzista”, popadłszy w konflikt z macierzystą lożą w Batavii, miał się odgrażać, iż opublikuje książkę zat. *Illustrations of Masonry*, ujawniającą tajemnicę stopni wolnomularskich. Książka o takim tytule, pisana z pozycji nieprzyjaznych masonerii, w istocie ukazała się w Batavii, w stanie Nowy Jork już po zniknięciu Morgana.

Wymierzone w masonerię oskarżenia przybrały szybko formę politycznego ruchu, na czele którego stanęli przeciwnicy prezydenta **Andrew'a Jacksona** (który był wolnomularzem), a nawet w 1832 r. wysunęli własną kandydaturę **William'a Wirta**. Partia nie odniosła znaczących sukcesów, uzyskując jedynie 7 głosów elektorskich, ale pozycja nowojorskiej masonerii uległa silnemu osłabieniu: z 227 loży podległych w 1827 roku Wielkiej Loży Stanu Nowy Jork, w 1835 r. pozostało zaledwie 41. W chwili, gdy spór Poe'go z Englishem osiągnął swe apogeum, ukazała się książka autorstwa **John'a Quincy'ego Adamsa** (1767 – 1848), szóstego prezydenta (1825-1829), zarazem rywala Jacksona w walce o prezydenturę, zat. *Letters on the Masonic Institution* – wielce krytyczna wobec amerykańskiej masonerii. Kryzys zaufania do bractwa zakończył się w USA dopiero po 1850 roku, a przełomowym momentem okazała się wojna secesyjna.

Opowiadanie o zemście Montrosora na Fortunacie doczekało się w XX wieku różnych ekranizacji i inscenizacji. Polski widz miał okazję zapoznać się z telewizyjną nowelą z 1971 roku (premiera 04.02.1972.), w reżyserii Leona Jeannota, w której pierwszego z bohaterów zagrał Henryk Boukolowski, drugiego zaś Franciszek Pieczka – w ramach znakomitego cyklu „opowieści z dreszczykiem”. Można tylko żałować, że w interpretacji Jeannota i Bolesława Michałka (współautora scenariusza) zabrakło owego „motywu masońskiego”, dodającego pieprzu genialnej miniaturze literackiej Edgara Allana Poe. ❁

